Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
Nr
CZYTELNIA PRASY
w Białymstoku

GAZETA WSPÓŁCZESNA
Tydzień
MAGAZYN

PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA
9-10-11
MARCA, 1990 R.
Białystok — Łomża — Suwałki
Nr 49 (11 950) Nakład 160.000 Cena 500 zł

Imieniny:

9 MARCA — Piątek — Balbiny, Beniamina, Dominika, Felicjana, Franciszki, Katarzyny, Pelagii, Erazma, Jana.

10 MARCA — Sobota — Bogumiła, Cypriana, Makarego, Maksyma, Małgorzaty, Marcelego, Tarasija.

11 MARCA — Niedziela — Barabasza, Barnaby, Benedykta, Feliksa Konstantego, Konstantyna, Ludosława, Parfira, Sewascijana.

Dziś w numerze

- Opowieść strażnika zakazanych rewirów
- Męska miłość
- Co jemy? — czyli diabeł w koszyku
- Ogłoszenie Wielkiego Konkursu z nagrodą w postaci oryginalnego Dzieła Sztuki!

PONADTO:
stałe felietony
rozrywka
satyra
rady—porady
ŻYCZYMY
przyjemnej lektury!

EKSPRESEM

DZIEŃ KOBIET TYLKO RAZ

Do białostockiego RUSW bez przerwy dzwoniły pobite żony, dzieci, teściowe poszkodowane albo broniące swych pociech. Awantury wszczynali podchmieleni panowie. Cóż, święto kobiet jest tylko raz w roku!

TEŻ UCZCILI...

W nocy z 7 na 8 bm. dokonano włamań do Biblioteki Pedagogicznej, restauracji „Jaćwieskiej" i kawiarni PTTK w Suwałkach. Czyżby sprawcy szukali tam prezentów na... Święto Kobiet? (cis)

PRZESTRASZYŁO DZIECKO

Przy ul. Scaleniowej w Białymstoku dwóch osobników próbowało wczoraj przez wyłamanie drzwi dostać się do nie swojego, rzecz jasna, mieszkania. Właściciele byli w tym czasie w pracy. Złodzieje nie przewidzieli że ze szkoły może wrócić dziecko. Na jego widok musieli uciekać z pustymi rękami. Dziecko zapamiętało jednak dokładnie twarze rabusiów i będą oni ściągani na podstawie portretów pamięciowych.

DZIECKO NA DRODZE!

W Piszu w czwartek po południu samochód ciężarowy potrącił małego chłopca. Nieletnią ofiarę z ciężkimi obrażeniami karetka pogotowia odwiozła do szpitala.

WYSTARCZY JEDNO ZERO

Do Pewexu w Suwałkach przyszedł pan żądny kupienia dwóch butelek spirytusu. Grzecznie zapłacił za nie w kasie odpowiednim zielonym banknotem i po drodze do monopolowego stoiska.. dopisał na kwicie jedno małe zero. Wyszło na to, że sprzedawczyni zamiast dwóch wydała... dwadzieścia butelek spirytusu. Cały towar powędrował do torby, klient podziękował i wyszedł. W oszustwie zorientowano się za późno i trwa teraz poszukiwanie sprawcy. (BAN)

Zawsze wracam do miasteczka Bełz

Rozmowa z GOŁDĄ TENCER — aktorką Teatru Żydowskiego im. Ester Rachel Kamińskiej w Warszawie.

— Niedawno ukazała się płyta z pieśniami w języku jidysz w Pani wykonaniu. Kilkanaście miesięcy temu śpiewała Pani w telewizyjnym spektaklu „Miasteczko Bełz" w towarzystwie recytującego Krzysztofa Kolbergera. Aktorka teatru żydowskiego okazała się znaną żydowską pieśniarką. Tylko że teatr żydowski jest bardziej od innych umuzykalniony. Nie było w nim chyba spektaklu, gdzie coś nie grało, nie śpiewało, nie tańczyło. Zastanawiam się więc, czy Pani śpiewanie w jidysz wynikło z wykonywania zawodu czy też ze świadomego dążenia do kształtowania swojej twórczej osobowości w tym kierunku?

— Nie jestem ani śpiewaczką, ani pieśniarką, tylko aktorką, która lubi śpiewać. Szczególnie są mi bliskie żydowskie pieśni, gdzie w 2—3 zwrotkach zawiera się cały dramat. Pamiętam, że pierwsze płyty, których słuchałam, były w języku jidysz. Wzrastałam w tradycji i kulturze żydowskiej. Od małego dziecka chciałam zostać żydowską aktorką i wiedziałam, że nią będę.



— Jidysz to Pani język domowy?

— Myślę i mówię na co dzień po polsku. Moi rodzice rozmawiali w języku jidysz, do nas też nieraz tak zwracali się, ale my odpowiadaliśmy już po polsku.

Miałam szczęście chodzić w Łodzi do żydowskiej szkoły im. Pereca, którą ukończyło 20 roczników. Dziś w kraju pozostali nieliczni. Wszyscy rozjechali się w 1968 r. W tej szkole amatorsko graliśmy spektakle w jidysz. Potem przez rok występowałam w teatrze muzycznym w Łodzi. Cały czas czułam jednak, że moje miejsce jest tylko w teatrze żydowskim.

Fascynuje mnie kultura mojego narodu. Jest przepiękna i dlatego nie lubię dzisiejszej koniunktury na żydostwo. Szmoncesy bawiły przed wojną, kiedy w Polsce żyło 3,5 miliona Żydów. Wtedy można było śmiać się z nich i oni sami śmiali się z siebie. A teraz kiedy zostało nas, nie wiem, dziesięć tysięcy...?

— Właśnie. Ani jeden polski Żyd nie zjawił się w telewizyjnym „Otwartym studio" poświęconym tematyce mniejszości narodowych.

— Bo nie jesteśmy żadną mniejszością. Żyję w swoim

Ciąg dalszy na str. 2

Coraz liczniej poza bramą

SYGNAŁY O NARASTAJĄCEJ redukcji etatów zaczynają się nasilać. W ostatnich dniach w całym kraju liczba bezrobotnych sięgała 152 200 osób. Tylko co ósma z nich mogła liczyć na posadę i to zakładając, że bez zastrzeżeń przyjmowane będą wszystkie nieliczne oferty. Wiadomo jednak, że nie ma wiele atrakcyjnych i tylko zdecydowany przymus wynikający z wyjątkowo trudnej sytuacji nakłonić może do skorzystania z nich. Dość często na drodze do akceptacji propozycji staje zresztą konieczność przekwalifikowania się, przyuczenia do nowego zawodu, zdobycia uprawnień wymaganych w nowym miejscu pracy.

Województwo białostockie (4 776 bezrobotnych) i **suwalskie** (4 669) plasują się pod tym względem kolejno na 6 i 7 miejscu w kraju po łódzkim, olsztyńskim, bydgoskim, toruńskim i katowickim. W **woj. łomżyńskim** problem narasta nieco spokojniej, choć liczba zarejestrowanych, a pozostających bez pracy 2 198 osób także może niepokoić. Tym bardziej, że nie chodzi o środowiska i aglomeracje, w których liczyć można na gwałtowny przyrost ofert. W trzech województwach regionu było ich tylko 446, a więc zajęcie proponowano co 26 osobie oczekującej w kolejce.

Można więc przyjąć, że rozpoczynające się kłopoty z bezrobociem nie tylko nie omijają północno-wschodniej części kraju, lecz nawet się w niej koncentrują. Wszak — przykładowo — w woj. warszawskim, gdzie słyszy się tyle narzekań, bezrobotnych jest 3774, a miejsc dla nich 5219. (apo)

Jedzie kosiarka przez pola...

Ten metaforyczny tytuł zaczerpnąłem z dyskusji podczas spotkania białostockich związkowców z wiceprzewodniczącym OPZZ — Wacławem Martyniukiem. Z zatroskaniem i niepokojem mówiono o bezrobociu — nękającym coraz większą grupę ludzi. W woj. białostockim jest ich już ponad 3 tys. i z każdym tygodniem będzie coraz więcej.

Wśród 12 postulatów, które — zdaniem OPZZ — powinny być załatwione przez rząd, znalazł się i ten, aby związkowa działalność gospodarcza ukierunkowana na ulżenie doli bezrobotnych, była wolna od podatku — stwierdził W. Martyniuk. — Niestety wicepremier Balcerowicz jest innego zdania — nie będzie żadnych przywilejów. Stanowisko to porównano do kosiarki, która jedzie przez pola i ścina wszystko, co jej się trafi pod noże — i dziko rosnący chwast i piękne zboże.

Uznano jednoznacznie, iż w obecnej sytuacji potrzebne są **Komitety Obrony Bezrobotnych**, które byłyby rzecznikami interesów zwalnianych ludzi.

Są sprawy, które w negocjacjach z rządem znajdują się na dobrej drodze. Dotyczy to zwłaszcza zakładowych funduszów socjalno-mieszkaniowych, możliwości wypłat nagród z zysku za 1989 r. przed weryfikacją bilansu (a więc zaliczkowo), zaniechanie odpłatności za sanatoria do czasu ustalenia wspólnego stanowiska.

Uczestnicy spotkania zapoznali się także z opinią Rady OPZZ w sprawie wyborów do samorządu terytorialnego — musi on uwzględniać pluralistyczny charakter społeczności lokalnych — oraz oświadczeniem w kwestii problemu niemieckiego. W tym ostatnim poparto postawę premiera w tej sprawie. (SF)

Na studia — trudniej

Mamy w szkołach średnich wyż demograficzny, samorządność uczelni i zmniejszenie planowanych przyjęć na I rok studiów dziennych w tym roku — powiedział 8 bm. w Warszawie na posiedzeniu Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego jej przewodniczący, prof. **Klemens Białecki.**

Są sygnały — podkreślono — **że likwiduje się niektóre** kierunki z powodu braku kandydatów. Z tego powodu nie planuje się przyjęć w tym roku np. na kierunek lekarsko-higieniczny w AM w Łodzi. Na wielu uczelniach są jednak rezerwy przyjęć, szczególnie na kierunkach nauczycielskich. Uproszczone zostaną zasady rekrutacji na studia zaoczne i wieczorowe. M.in. zostaną zniesione takie wymogi, jak staż pracy czy skierowanie **z zakładu pracy.** (PAP)

Z KRAJU ZE ŚWIATA

◆ 8 bm. prezydent RP — Wojciech Jaruzelski przyjął premiera Tadeusza Mazowieckiego i ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego. Omawiano przygotowania do rozpoczynającej się 9 bm. wizyty we Francji, a zwłaszcza stanowisko Polski wobec szybko postępujących zmian na kontynencie europejskim, w tym procesu zjednoczenia Niemiec.

Boński Bundestag potwierdził, że granice polskie nie będą kwestionowane przez Niemców podnoszeniem roszczeń terytorialnych „ani teraz, ani w przyszłości". Odrzucone zostały wnioski partii opozycyjnych: SPD i Zielonych. W dokumencie proponowanym przez socjaldemokratów domagało się, aby Bundestag potępił powiązanie przez Kanclerza RFN, **Helmuta Kohla,** sprawy uznania zachodniej granicy Polski z rezygnacją Polski z odszkodowań wojennych. Partia Zielonych sugerowała potrzebę utworzenia fundacji na odszkodowania dla osób wywiezionych do Niemiec i zmuszanych do niewolniczej pracy w czasie sprawowania władzy przez nazistów.

Przebywający w Warszawie minister spraw zagranicznych Holandii **Hans van den Broek** stwierdził, iż Holandia popiera polski punkt widzenia w sprawie traktatowego uregulowania polskiej granicy zachodniej

Nadżibullah w oświadczeniu przed mikrofonami radia kabulskiego zażądał, by Islamabad wydał Tanaia, oraz przekazał Afganistanowi pieniądze przewiezione przez niego i samolot, którym przyleciał do Pakistanu. Agencja UPI pisze z Islamabadu, że źródła pakistańskie podają sprzeczne informacje o miejscu pobytu Tanaia. Według jednego ze źródeł, Tanai przyleciał w środę śmigłowcem wojskowym do Pakistanu wraz z rodziną i kilkoma wyższymi rangą wojskowymi afgańskimi. Poprosił o azyl w Pakistanie i jest trzymany pod strażą. Według innego źródła, Tanai spotkał się w Pakistanie z przywódcami mudżahedżinów, a następnie powrócił do Afganistanu.

Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Chile postanowiły z dniem 11 marca br. wznowić stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów nadzwyczajnych i pełnomocnych.

Fidel Castro oświadczył, że niedawne wybory w Nikaragui stworzyły nierealną i absurdalną sytuację, która grozi doprowadzeniem do wojny domowej. Castro powiedział, że Kuba wstrzyma pomoc wojskową dla Nikaragui i zmniejszy współpracę w innych dziedzinach.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w południe 8 bm. rozpoczęła się manifestacja rolników zorganizowana przez Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Kilkusetosobowa grupa dotarła pod gmach Sejmu. U podłoża akcji leżą trudności ekonomiczne, jakie przeżywa obecnie polskie rolnictwo, protestujący domagają się także szerszego uwzględnienia problematyki polskiej wsi i rolnictwa w telewizji.

W Tbilisi tłum młodzieży przewrócił Pomnik Lenina stojący na jednym z głównych placów miasta Inny pomnik Lenina w Tbilisi oblany został farbą, a pod koniec lutego grupa młodych ludzi przemianowała główną arterię miasta, ulicę Lenina, nadając jej imię gruzińskiego nacjonalisty **Meraba Kostawy** zmarłego pod koniec ubiegłego roku na skutek ran odniesionych w wypadku drogowym. Młodzież zerwała tablice z dawną nazwą umieszczając nowe tablice. W kilku innych miastach Gruzji podczas demonstracji ulicznych również usuwano pomniki wodza Rewolucji Październikowej.

W wyniku zamieszek ulicznych, do jakich doszło 7 bm. w dzielnicy Krakowa — Nowej Hucie, rannych zostało 14 funkcjonariuszy MO. Uszkodzono 10 pojazdów milicyjnych i wiele prywatnych Wybito ponad 100 szyb w budynkach koszar OPMO, a także w mieszczącej się w tych samych budynkach — cywilnej klinice. Zatrzymano 15 osób; żadna z nich nie przekroczyła 20 roku życia.
(opr. nil)

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



W Sejmie o samorządach

Łopuszański poparł Cimoszewicza!

Głównym tematem był w Sejmie kształt przyszłego samorządu terytorialnego i przygotowywane wybory. Izbie przedstawiono efekty prac komisji nadzwyczajnej nad projektami Senatu. Uznano za celowe podnieść do rangi konstytucyjnej istotę, zasadnicze struktury organizacyjne oraz prawa majątkowe samorządu terytorialnego. Organem stanowiącym gminy będzie rada wybierana przez ogół mieszkańców. Nowy samorząd terytorialny będzie jednoszczeblowy — tylko w gminach.

Tylko gminy stanowić będą wspólnotę samorządową, która będzie jednoszczeblowa. Także wielkie miasta miałyby stanowić jedną gminę (dzielnice byłyby jednostkami pomocniczymi). W Krakowie i w kilku innych miastach to rozwiązanie przyjęto z aprobatą. Warszawa natomiast zaproponowała powoływanie samodzielnych gmin na szczeblu dzielnic. Reprezentacją gmin w województwie ma być sejmik, a na szczeblu krajowym — krajowy związek gmin.

W gminach do 40 tys. mieszkańców zaproponowano wybory w okręgach jednomandatowych, przy ustalaniu wyników w systemie większościowym. W miastach ponad 40-tysięcznych ma obowiązywać system proporcjonalny, w którym oddaje się głosy na listy wyborcze zgłaszane przez różne siły polityczne.

Pos. **Włodzimierz Cimoszewicz** wystąpił z zasadniczą krytyką. Oświadczył, że **proponowana ustawa o samorządzie terytorialnym nie odpowiada wyobrażeniom o wyraźnym zwiększeniu wpływów społeczności lokalnych na rozwiązywanie ich własnych problemów. Uznał, że kompetencje samorządu określone są ogólnikowo, zaś uprawnienia nadzorcze administracji — rozbudowane i wszechobecne.**

Narzekając na „dyskomfort psychiczny" wynikający z popierania przeciwnika politycznego pos. **Jan Łopuszański** (należy do OKP, podczas gdy jego przedmówca — do PKLD) był podobnego zdania. Projekt ustawy samorządowej nazwał bublem prawnym i politycznym, wnioskując odrzucenie go.

Nawiązując do rocznicy wydarzeń marcowych w 1968 r. wicemarszałek **Tadeusz Fiszbach** złożył w izbie oświadczenie w imieniu prezydium Sejmu i w porozumieniu z Konwentem Seniorów. Sejm solidaryzuje się z intencjami oświadczenia Senatu w sprawie marca 1968 r.

W piątek — drugi dzień obrad na Wiejskiej. (PAP)

POGODA

Na dziś w naszym regionie białostoccy synoptycy przewidują zachmurzenie duże z lokalnymi opadami deszczu lub mżawki; przechodzące w zmienne, z przelotnymi opadami deszczu i deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna od +8 do +10 st. C. minimalna od +1 do +3 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, w porywach bardzo silny — do 20—25 m/sek., zachodni.

Jutro także miejscami wystąpią przelotne opady. Natomiast niedziela ma być dniem bez opadów, będzie tylko nieco chłodniej. Temperatura maksymalna od +5 do +7 st. C, a w nocy z soboty na niedzielę możliwy spadek temperatury poniżej 0 st. C. (il)

Gdzie są orły z tamtych lat?

— Nadciągała wojna i kraj był w potrzebie. Powstał Fundusz Obrony Narodowej, zbierano datki podczas kwest ulicznych. Dowodem wpłaty był wpinany na szpilce w ubiór orzełek na poniklowanej blaszce z napisem u góry „DAR NARODOWY" i pod orłem „3-go MAJA". Wymiar 23×33 mm. (RP)



Klub skąpców

Okazuje się, że w Nowym Jorku od wielu lat istnieje klub, do którego należą ludzie oszczędzający każdy grosz. Przyjmuje się do niego tylko tych, którzy uchodzą za wyjątkowych chytrusów. W klubie co roku odbywają się wybory przez członków największego kutwy. Otrzymuje on honorowy tytuł przewodniczącego klubu i — ku swemu bólowi — musi za to zapłacić do kasy klubu tysiąc dolarów...

(PAP)

Za trzydzieści dni?

Pierwsze wykłady w „Białym Domu"

BUDYNKI KW PZPR DLA FILII UW — pod takim hasłem odbyła się wczoraj, w godzinach popołudniowych, w Białymstoku demonstracja studentów przed gmachem byłego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Uczestnicy protestu, zorganizowanego przez samorząd studencki i NZS, przeszli od rektoratu uczelni przy ul. M. Skłodowskiej-Curie do placu przed „Białym Domem".

Stanowisko studentów wobec przedłużającej się procedury administracyjnej związanej z przekazaniem budynków partyjnych na rzecz uczelni przedstawił przewodniczący KU NZS — **Tomasz Kowalewski:**

— Władza nie respektuje prawa, nie dotrzymuje umów podpisanych 9 stycznia br. Jak oceniać takie postępowanie administracji w kategoriach prawnych i moralnych?

Studenci zaprosili na wiec wojewodę, prezydenta i przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego. W zastępstwie wojewody przybył Geodeta Wojewódzki — **Sławomir Dawidziuk,** który oświadczył, że 26 lutego br. podpisał decyzję o wygaśnięciu użytkowania gmachu KW PZPR i budynku przy ul. Próchniaka 3.

— Jestem przekonany — stwierdził — że w ciągu trzydziestu dni sprawa zostanie **załatwiona pozytywnie i budynki** zostaną przekazane Filii UW...

Podobne stanowisko zajął wiceprezydent **Andrzej Lewczuk,** który potwierdził, że Urząd Miejski będzie realizował porozumienie z 9 stycznia zgodnie z literą prawa.

Nie przybył na spotkanie przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego, chociaż Komitet był jednym z głównych sygnatariuszy styczniowego porozumienia.

Prof. **Władysław A. Serczyk** zabierając głos w imieniu Senatu uczelni powiedział m. in.:

— Intencją społeczności akademickiej jest, aby wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Przedstawiciele władz miasta tyle mówili, w przeszłości, o potrzebie stworzenia uniwersytetu. Teraz jest ku temu dobra okazja. Ufundujcie więc miastu uniwersytet!

Krótkie oświadczenia złożyli także przedstawiciele Stronnictwa Pracy i PPS-RD, solidaryzując się z postulatami studentów.

Na ręce wiceprezydenta organizatorzy wiecu przekazali listy z podpisami mieszkańców Białegostoku, wspierającymi żądania.

Uczestniczyło około 100 białostockich żaków. Była to manifestacja spokojna i przebiegła z dużą kulturą polityczną. (des)

Nr 49 (11 950) 9-10-11.03.1990 r.

Wrogowie czy inaczej myślący

Dynamika obecnych zdarzeń politycznych jest ogromna. Nowe, w upartym zmaganiu ze starym, krok po kroku zdobywa swe przyczółki. To dobrze i to budzi nadzieję.

A jednak... często wpadamy w stare koleiny zaprzeczania zasadom tolerancji, szacunku dla innych, inaczej myślących. Wiemy, jak trudno odróżnić upór „betonu" od czegoś co po prostu jest inne. Ale czy tym da się wszystko usprawiedliwić?

To chyba miał na myśli Leszek Miller, który przed paroma dniami oświadczył: *Otrzymujemy informacje o naruszaniu praw obywatelskich ludzi, których poglądy i przekonania różnią się od oficjalnie głoszonych przez dominujące dziś siły i ugrupowania polityczne. Coraz częściej osoby te stają się obiektem organizowanych kampanii wrogości i pomówień, dezawuuje się ich uczciwość i kwalifikacje, odmawia prawa do wykonywania zawodu i jakiegokolwiek zatrudnienia, uznaje się z góry, że są przeciwnikami demokratycznych przeobrażeń. Dotyczy to nie tylko członków b. PZPR.*

Można zrozumieć niecierpliwość ludzi, którzy chcieliby szybko i skutecznie zakończyć przebudowę systemu państwa. Ale czy może się to stać z dnia na dzień? Czy stosowne są tu metody (nazwijmy je) rewolucyjne? Zacytujmy:

Młodej polskiej demokracji potrzebna jest każda para rąk, każdy twórczy umysł, poczucie sprawiedliwości, równouprawnienia i bezpieczeństwa każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Sekretarz generalny CKW SdRP zapewnia o gotowości do obrony praw i godności osobistej osób zagrożonych szykanami.

Wnioski i informacje w tych sprawach przyjmują **Zespół Praworządności i Praw Człowieka CKW SdRP w Warszawie** (tel. 28-53-99) i ogniwa terenowe tej partii.

(Opr. wn)

OŚWIADCZENIE

Środowa prasa przyniosła apel „Do społeczności Polaków, Białorusinów i Ukraińców, prawosławnych i katolików..." sygnowany także moim nazwiskiem. Publikacja owego przesłania, konsultowanego ze mną półtora miesiąca wstecz, nastąpiła dopiero teraz i w całkowicie nowej sytuacji przedwyborczej. Powstają bowiem, jeden po drugim niezależne Białoruskie Komitety Wyborcze.

Brak spodziewanego przez inicjatorów tego apelu akcesu kierownictwa białostockiego Komitetu Obywatelskiego utwierdza mnie w słuszności obranej przez ruch białoruski drogi.

Zgadzając się ze szlachetnymi intencjami, zawartymi w tym apelu, liczyłem wszakże i nadal liczę na zapoczątkowanie procesu burzenia stanu izolacji białoruskiej, mniejszości narodowej i dostrzegania wreszcie jej potrzeb społeczno-kulturalnych, religijnych, gospodarczych i politycznych. Obu społecznościom, zamieszkującym Ziemię Białostocką, niezbędny jest właśnie stan normalności, tolerancja i wzajemny szacunek.

SOKRAT JANOWICZ

Dyrektor na finał

Dwa kolejne koncerty symfoniczne Państwowej Filharmonii w Białymstoku to finał konkursu na dyrektora i dyrygenta Filharmonii. Dyrygować będą finaliści **Mirosław Jacek Błaszczyk i Jerzy Kosek,** obaj z Katowic. Koncerty abonamentowe odbędą się w **soboty, 10 i 17 marca br. o godz. 18** (przeniesione z piątku z godz. 19), a koncerty dla młodzieży szkolnej w piątki, 9 i 16 bm. o godz. 16.

Najbliższymi koncertami, w **piątek i sobotę,** dyrygować będzie **Mirosław Jacek Błaszczyk.** Ma on 31 lat, ukończył dwa fakultety w Akademii Muzycznej w Katowicach, najpierw wychowanie muzyczne, następnie dyrygenturę (z wyróżnieniem) w klasie prof. Karola Stryji. Pracuje jako dyrygent Filharmonii Śląskiej i pełni obowiązki dyrektora artystycznego Państwowej Orkiestry w Zabrzu.

W programie piątkowego i sobotniego koncertu znajdują się utwory Beethovena, Borkowskiego i Brahmsa.

Życzymy powodzenia! (a)

Echo publikacji

Nawiązując do artykułu pt. „Wybierajcie kogo chcecie" jaki ukazał się w nr. 44 „Gazety Współczesnej TYDZIEŃ" dnia 2—4.03.90, uprzejmie informuję, że przyczyną zgłoszenia sprzeciwu przez wojewodę były uchybienia formalne popełnione przy przeprowadzaniu konkursu na stanowisko dyrektora SMPT „Wigry" a nie niechęć wojewody do osoby, która go wygrała. Jednocześnie informuję, że ustawa o przedsiębiorstwie przewiduje zarówno dla Rady Pracowniczej, jak i organu założycielskiego przedsiębiorstwa możliwość zgłaszania sprzeciwu. Nie powinno więc nikogo dziwić korzystanie przez uprawnione organa z przysługujących im uprawnień. Nadmieniam, że decyzja o podziale przedsiębiorstwa zostanie podjęta dopiero po dokonaniu analizy efektywności przewidywanych skutków takiego rozstrzygnięcia.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia w najbliższym wydaniu gazety.

Rzecznik prasowy wojewody mgr **Zofia WITKOWSKA-MASIEWICZ**

KGB ostrzega

KGB miała ostrzec członków Rady Najwyższej ZSRR, że podejmie niezbędne kroki dla ochrony socjalizmu i oskarżyła przywódców radzieckich, iż nie robią nic w kierunku obrony ustroju — twierdzi niezależna agencja „Postfactum" powołując się na **Anatolija Sobczaka,** członka radzieckiego parlamentu. (PAP)

tygodNik białoStocki

Najnowszy numer „Tygodnika Białostockiego" już w kioskach. Właśnie zwiększył swoją objętość do 24 stron oraz nieznacznie cenę. Wydaje się więc, że pismo radzi sobie coraz lepiej w dzisiejszych trudnych czasach. Przyciąga nie tylko znanych i uznanych autorów, ale także czytelników.

Numer bieżący poświęcony jest w znacznej części niesławnej antyżydowskiej hecy wywołanej w marcu 1968 roku. Pismo przypomina atmosferę tamtych dni. Adam Dobroński zaś snuje rozważania o tolerancji i nietolerancji na przestrzeni naszych dziejów.

Warto poczytać o wolności prasy, o ludziach Bieruta i bezrobociu.

Szlagierem jest z pewnością pierwszy odcinek faktograficznego opowiadania Krzysztofa Kąkolewskiego o mechanizmach zniewalania „Obczyzna".

„TB" zaczyna również publikować wkładkę „Sprawy pobratymcze", która będzie poświęcona problemom mniejszości narodowych żyjących w granicach Polski. W tym numerze sprawy białoruskie.

Felietony, listy, ciekawostki.

Tylko 550 zł i warto je wydać.

Tydzień W TYGODNIU

ŚWIAT - KRAJ

▼ **Rozmowy radziecko-węgierskie** na temat wycofania wojsk ZSRR zostały przerwane ze względu na „znaczne różnice w stanowisku obu stron".

▼ **Radzieckie MSW znalazło** w końcu kopie tajnych protokołów do paktu Ribbentrop—Mołotow.

▼ **W powtórnych wyborach** do Rady Najwyższej Litewskiej Republiki Socjalistycznej umocnił swe zwycięstwo „Sajudis".

▼ **Papież przyjął zaproszenie** do złożenia wizyty w Bułgarii.

▼ **Coraz więcej radzieckich** Żydów wyjeżdża do Izraela.

▼ **Ukraiński parlament zadecydował** o zamknięciu w ciągu 5 lat elektrowni w Czarnobylu.

▼ **Do RFN napłynęła pierwsza fala** (ok. 200 tys.) Niemców z Rumunii.

▼ **Po raz pierwszy miss USA** została Murzynka 20-letnia Carole Gisi.

▼ **Znaną francuską pisarkę,** 54-letnią Françoise Sagan oskarżono o stosowanie, posiadanie i przekazywanie narkotyków.

▼ **20-tonowy, rzadki okaz wieloryba błękitnego zmarł z** głodu na brzegu koło egipskiego portu Aleksandrii.

▼ **Kohl ustąpił.** Czołowi politycy CDU, CSU-FDP uzgodnili oddzielne gwarancje dla polskiej granicy zachodniej i problemu reparacji.

▼ **Senat RP** przy jednym głosie przeciw i dwóch wstrzymujących się potępił wydarzenia marca 1968 r.

▼ **Według oświadczenia L. Millera** w ciągu miesiąca SdRP z 5 tys. urosła do 47 tys. członków.

▼ **Minimalna kwota do założenia** książeczki oszczędnościowej PKO wynosi 10 tys., a minimalna wpłata 5 tys. zł.

▼ **Do Polski** przybył minister spraw zagranicznych Królestwa Holandii — Hans von Den Broek.

▼ **W lasach pojawiły się** pierwsze grzyby.

▼ **Polska znalazła się po raz pierwszy** na okładce „Playboya". Jest nią II vicemiss Polonia '87 — Bogna Sworowska, ubrana w bieliznę i futro.

▼ **Artur Howzan złożył** rezygnację z funkcji prezesa SdRP.

▼ **Do kraju powrócili** uczestnicy rejsu radzieckim statkiem „Estonia". Bagaże 250 osób zmieściły się w jednym wagonie. Na rzeczy pozostałych 30 potrzeba było dwóch wagonów towarowych.

▼ **Koło Myśliborza zostały ranne** w samochodowej kraksie piosenkarki Halina Frąckowiak i Alicja Majewska.

▼ **Do końca marca** maluchy tańsze o 4 miliony złotych. W sprzedaży będzie ich 8 tysięcy.

Białystok

▼ **W Zambrowie Rada Pedagogiczna LO zrezygnowała** z patronatu Manifestu Lipcowego w nazwie szkoły.

▼ **Województwo białostockie ma nowego kuratora** oświaty i wychowania mgr. Piotra Leona Liternusa.

▼ **Ksiądz biskup Edward Kisiel przyjął** przedstawicieli jednoczącego się ruchu ludowego Białostocczyzny.

▼ **W ogólnopolskim konkursie** wiedzy z zakresu przetwórstwa mięsa drużyna białostocka zajęła pierwsze miejsce.

▼ **W Białymstoku powstał** północno-wschodni oddział Związku Ziemian. Na razie zapisało się 40 osób.

▼ **Z inicjatywy komisji zakładowej** NSZZ „Solidarność" Filii UW i Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku powstała Fundacja Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z ZSRR.

▼ **66 złotych obrączek zakupił** mieszkaniec ul. Antoniukowskiej za jedyne 1400 USD i 150 bonów. Wszystkie okazały się z tombaku.

▼ **W Białymstoku zaczęła działalność** nowa organizacja Młodzież Wszechpolska, nawiązująca do ideologii Demokracji Narodowej oraz nauki i etyki katolickiej.

▼ **Członkowie Stowarzyszenia Żołnierzy AK** z b. obwodu sokólskiego zebrali dla wsparcia rządu T. Mazowieckiego 324 tys. zł.

▼ **Tłum rolników szturmował** halę targową przy Bema. Chcieli zapisać się na sprzedaż mięsa w okresie przedświątecznym. Niektórzy czekali w kolejce od niedzieli.

▼ **Koszt produkcji kilograma masła** w monieckiej mleczarni wynosi 11 tys. złotych. Zakład sprzedaje je w woj. warszawskim i białostockim po 6500—7200. Rodzi się pytanie, na jakiej zasadzie coś takiego jeszcze funkcjonuje?

▼ **Amatorski teatr PRO** w Białymstoku wystawił polską prapremierę „Małego Księcia" Antoine de Saint-Exupery'ego.

Łomża

▼ **No prośbę zainteresowanego** prezydium MRN w Łomży, wbrew własnej opinii, skierowało pod obrady najbliższej sesji wniosek o odwołanie G. Okulicza ze stanowiska prezydenta miasta.

▼ **Po pierwszych dwóch miesiącach br.** liczba funkcjonujących w województwie zakładów prywatnych zmniejszyła się o 227.

▼ **Dyrektor Izby Skarbowej** wyznaczył likwidatorów WZGS, WZRSP, WZSMlecz. i WZSM. W najbliższych dniach wyznaczony zostanie także likwidator Okręgowej Spółdzielni „Społem".

▼ **Przedsiębiorstwa nie wyrażają zainteresowania** ideą powołania Łomżyńskiego Banku Komunalnego, sformułowaną przez wojewodę i Komitet Obywatelski. Wzięto tylko dwie deklaracje udziału.

▼ **Sąd Wojewódzki w Łomży zarejestrował** Towarzystwo Wydawnicze, powołane z inicjatywy dziennikarzy „Kontaktów". Jednym z celów jest uchronienie pisma przed ekonomicznym krachem.

▼ **Trwa kontraktacja buraków cukrowych,** ale największy ich odbiorca cukrownia „Łapy", w odróżnieniu od Sokołowa Podlaskiego — nie sprecyzowała ceny skupu. Zapewnieniom monopolisty o korzystnych cenach, ustalonych w drodze negocjacji przed rozpoczęciem kampanii cukrowniczej, plantatorzy nie dają wiary.

▼ **W Czajach Wólce** zostało już tylko 46 beczek z odpadami chemicznymi przywiezionymi z Austrii. Wydział Ochrony Środowiska UW podjął decyzję o ich utylizacji. Ponad 400 beczek odpadów właścicielka wywiozła w Toruńskie, trwają poszukiwania blisko 145, które trafiły ponoć do woj. skierniewickiego.

▼ **Ponad 20 zespołów** wzięło udział w XVI Międzywojewódzkim Przeglądzie Piosenki „Barwy Przyjaźni" w Łomży. Następny przegląd ma zaliśnić także „barwami" z zachodu.

▼ **Mistrz świata juniorów** w zapasach — Krzysztof Czyżewski, były zawodnik Warmii Grajewo (obecnie Legia W-wa) zwyciężył w plebiscycie czytelników „GW" na najpopularniejszego sportowca woj. łomżyńskiego.

▼ **Nadal apelujemy** o finansową pomoc w zakupie zagranicznego leku dla walczącej od 7 lat z chorobą 8-letniej Emilki Gietek. Podajemy konto: NBP O/Łomża 45001-967-139-32 Urząd Miejski w Łomży z dopiskiem „Lek".

(jtb)

Suwałki

✱ **W suwalskim WPHW** ogłoszono pogotowie strajkowe. Pracownicy domagali się odwołania ze stanowisk dyrektora i głównej księgowej oraz rozwiązania rady nadzorczej. Protestowali również spółdzielcy z GS „SCh" w Rucianem-Nidzie. W wyniku strajku w przedsiębiorstwie hurtu spożywczego w Suwałkach dyrektor tegoż podał się do dymisji. Zarzucano mu „apodyktyczność i despotyzm".

✱ **Udał się ełcki jarmark** na Kaziuka, czyli św. Kazimierza. Sprzedawano i kupowano ciuchy niemal z całego świata, owoce, sprzęt rtv, maszyny rolnicze i zabawki. Dużym wzięciem cieszyły się też piernikowe serca, wileńskie palmy, drewniane łyżki i plecione koszyczki. Goście z Litwy zaproszeni przez ełcki oddział towarzystwa przyjaciół Grodna i Wilna spotkali się m.in. z ks. biskupem Józefem Wysockim. Wymieniono upominki.

✱ **Interesującą wystawę filatelistyczną** (znaczki pocztowe, plakietki, koperty) zorganizował miejsko-gminny ośrodek kultury w Olecku. Ekspozycję można obejrzeć codziennie w godz. 8—16.

✱ **Kto wybuduje hotel w Giżycku?** Inwestycja — tak potrzebna temu miastu — została wstrzymana. „Orbis" zapewnia jednak, że nie odstąpi od projektu wybudowania hotelu wypoczynkowego nad jeziorem Kisajno. Trwają poszukiwania taniego wykonawcy.

✱ **Miejska spółdzielnia mieszkaniowa** w Ełku wywalczyła — u wojewódzkiego przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji — obietnicę obniżenia ceny metra sześciennego wody i ścieków z 1870 zł do 1590 zł. Satysfakcji to jednak ełczanom nie dało. Skierowali oni wniosek do ministra finansów o weryfikację kalkulacji.

✱ **Ełckie przedsiębiorstwo budowlane** — wykonujące w mieście gros robót — ma nóż na gardle. Według budowlanych muszą się zmienić zasady kredytowania. Inwestorzy są winni EPB ok. 1,4 mld zł, przedsiębiorstwo ma dług u innych na kwotę jednego miliarda, a w kasie pusto... wszystko przez te zatory.

✱ **Dość licznie przybyli rodzice** uczniów klas pierwszych zespołu Szkół Ekonomicznych w Ełku na spotkanie z prokuratorem rejonowym — Januszem Piątkowskim. Mówiono o niepokojącym wzroście przestępczości wśród nieletnich i młodocianych oraz zaniedbaniach wychowawczych.

✱ **Poszerza się krąg ludzi dobrej woli.** Witold Czuper — ajent restauracji „Kalinka" w Kalinowie przekazał 50 tys. zł na fundusz miłosierdzia „Solidarność" w Ełku, z którego odżywiane będą dzieci szkolne.

✱ **Przybywa też pieniędzy** na koncie Obywatelskiego Funduszu Pomocy w Giżycku. Wpłaty sięgnęły już 2,5 mln zł.

✱ **W Giżycku odbyło się spotkanie posła** z woj. suwalskiego, przewodniczącego OKP — prof. Bronisława Geremka z mieszkańcami. Wyborcy mówili m.in. o trudnej sytuacji ekonomicznej rolnictwa i problemach ochrony środowiska, a zwłaszcza o budowie oczyszczalni ścieków. Przestrzegali też przed powstaniem nowej nomenklatury.

Zawsze wracam do miasteczka Bełz

Ciąg dalszy ze str. 1

domu, moja rodzina mieszkała tu od pokoleń i w Polsce nie czuję się gościem.

— Pamiętam, kiedy trzy lata temu gościł w Białymstoku teatr żydowski, z powodów technicznych widzowie musieli odbierać tekst w jidysz. I oto okazało się, że nie tylko starsi, którzy mogli pamiętać język sprzed wojny, ale i młodzi reagowali na każdy żart, smutek, melodię, gest, jakby nie istniała językowa bariera.

— W końcu przez tysiąc lat razem żyjemy. Nasze narody nawzajem przenikały się kulturowo. Proszę zobaczyć — Perec i Wyspiański, jak bardzo są do siebie podobni w literaturze. Kiedyś na Starym Rynku w Zamościu, gdzie urodził się Perec, wystawialiśmy jego sztukę. Wszyscy mówili — to zupełny Wyspiański.

— „Teatr buduję ogromny"?

— Oczywiście, że tak. Tylko, o nas zaczęto mówić przez ostatnich parę lat. Śpiewam w jidysz od dawna, ale nikt nie interesował się tym. Dopiero jakieś cztery lata temu, kiedy wróciliśmy z USA, gdzie odnieśliśmy duży sukces, coś drgnęło. Tomasz Raczek napisał recenzję do „Przeglądu Tygodniowego". Potem telewizja zaprosiła dyrektora Szurmieja i mnie, następnie nagrałam „Miasteczko Bełz".

Mało brakowało a program nie ukazałby się. Chciano wyciąć tekst na końcu, napisany przez Marka Grońskiego a mówiony przez Kolbergera: „Tak pusto się zrobiło, gdy w marcowym dniu odjechała w świat z dworca gdańskiego piosenka, żeby tutaj po latach, żeby wrócić tu". Postawiłam warunek, że jeśli słowa te nie zaistnieją, to nie zgodzę się w ogóle na emisję. „Miasteczko" było pisane dla mnie, ja dedykowałam je swojej żydowskiej szkole.

Rok temu mieliśmy w Danii zlot wszystkich uczniów. Pokazałam na kasecie „Miasteczko Bełz". Powstał jeden, wielki płacz. Nie o to chodzi, że ja tak wspaniale śpiewałam, ale że w 68 r. podcięto nam skrzydła. Wszyscy musieli wyjechać. Szkoła przestała istnieć, bo nie było kogo uczyć. Mój brat też wyemigrował. Tylko tata uparł się, że zostanie. Przeżył Oświęcim, wszyscy jego bliscy tu zginęli i nie chciał opuścić ziemi, w którą wsiąkła krew jego rodziny. Ja byłam córką taty, więc zostałam.

— I pozostał żal.

— Niczego nie żałuję. Robię przecież to, co lubię najbardziej. Nigdzie w świecie nie ma stałego teatru żydowskiego. W Izraelu są podejmowane próby tworzenia teatru, w rumuńskim teatrze żydowskim pozostało piętnastu aktorów. W Stanach Zjednoczonych są tylko trupy teatralne, które grają 2—3 miesiące w roku. Jedynie w Polsce dano nam możliwość kontynuacji i tworzenia swojej kultury, choć nie było łatwo. Zginęli nasi najwięksi pisarze. Została garstka Żydów. I my musimy dalej snuć złotą nić tradycji i kultury.

— Jak pogrobowcy wielkiego narodu.

— Proszę tak nie mówić. Nie czuję się pogrobowcem i nie chcę nim być. Żyję, mam rodzinę, przyjaciół, synka i jemu pragnę przekazać żydowską tradycję i kulturę, bo każdy człowiek musi mieć swoje korzenie. Niedawno rozpoczęło działalność pierwsze po wojnie w Polsce żydowskie przedszkole, sponsorowane przez Fundację p. Laudera.

— Jednak w interpretowanych przez Panią piosenkach, nawet najbardziej wesołych, wyczuwa się smutek, żal.

— Bo wciąż wracam do miasteczka Bełz. Kiedyś, po występie w jednym z naszych ośrodków, powiedziano mi — Pani Gołdo, jak pani śpiewa nawet wesołe piosenki to ja płaczę. U Żydów zawsze śmiano się przez łzy. Gdyby prześledzić historię naszej piosenki, długo trzeba szukać naprawdę wesołej.

— Czy miała Pani wpływ na wybór tekstów umieszczonych na płycie?

— Tak. Zdawałam sobie sprawę z bariery językowej, że jest to pierwsza po dwudziestu latach, a druga po wojnie płyta w jidysz. Chciałam pokazać przekrój — od piosenek znanych jak „Jidisze Mame" czy „Rebekę", po charakterystyczne, ludowe, tradycyjne.

— A które lubi Pani śpiewać najbardziej?

— Wszystkie. Zawsze wybieram te, które są bliskie mojemu sercu.

— Czy powstają jeszcze w Polsce pieśni żydowskie?

— W jidysz, niestety, nie. W USA i w Izraelu pozostało jeszcze paru poetów piszących w tym języku. W tej chwili przygotowuję dla telewizji blok polskich piosenek o tematyce żydowskiej. Będzie „Żydek" Tuwima, dużo tekstów tłumaczonych przez Ficowskiego, jak przepiękna „Matka Rachel" czy „Skrzypki" albo teksty Marka Grońskiego.

— Właśnie. Obiło mi się o uszy, że Pani i Groński planujecie kabaret.

— Moim marzeniem jest wskrzesić w Warszawie żydowski kabaret. Przed wojną działało ich w samej stolicy kilkanaście. Trzy lata temu napisaliśmy z Markiem scenariusz i do tej pory szukamy odpowiedniego lokalu.

Na razie więc wybieram się do Monachium na festiwal „Dni kultury i tradycji żydowskiej". Będzie silna obsada, m.in. świetni aktorzy z Izraela.

— Czy próbowała Pani śpiewać w języku hebrajskim?

— Tak, ale to zupełnie co innego. My, Żydzi żyjący w diasporze o jidysz mówimy mamełuszu — język matki, najbliższy sercu. Chcę, żeby jidysz był mamełuszu i dla mojego syna i żeby nie przeżył tak jak ja 68 roku.

— Jednak żal wciąż tkwi. Czy do nas Polaków? Przecież po obu stronach byli różni ludzie.

— Proszę pani, ja nie mogę zapomnieć 68, bo to moje pokolenie i moja tragedia. Osobiście nie spotkałam się z żadną przykrością. Wprost przeciwnie, wielu moich przyjaciół — to Polacy. Tylko nie należy do przyjemności, gdy przed największym naszym świętem Jom Kippur — Sądny Dzień, widzę swój teatr zamazany farbą i napis „Za klasztor".

— No i miało być artystycznie a wyszło politycznie.

— Tak, ale powtarzam, że jedynie Polska dała nam możliwość normalnego grania. Miałam mnóstwo propozycji wyjazdu i nadal je otrzymuję. Jednak to mój kraj i tu jest moje miejsce.

— Pomimo, że na hotelu „Marriott" czerni się „Juden raus"?

— Pomimo.

Rozmawiała:
ANNA BOĆKOWSKA

W KILKU WIERSZACH

⊡ Na spotkanie zaprasza poseł **Włodzimierz Cimoszewicz.** Odbędzie się ono w poniedziałek, 12 marca w sali konferencyjnej naszej redakcji przy ul. Wesołowskiego 1. Początek o godz. 16.

⊡ W **niedzielę, 11 marca br.** studenci IV roku białostockiej PWST zapraszają o godz. 13 do auli swej uczelni przy ul. Sienkiewicza 14 na dyplomowe przedstawienie „Taki cyrk!", według „Clownów" Andrzeja Strzeleckiego. Wstęp wolny. (mip)

TELEWIZJA SATELITARNA

PIĄTEK, 9 MARCA

SKY MOVIES

15.00 Kamieniowanie w hrabstwie Fulham
17.00 Przygody na rzece
19.00 Ciche zwycięstwo
21.00 Światła
23.00 Maximum Overdrive — od 18 lat
0.45 Kandyland — od 18 lat
2.45 Zrobione w niebie
5.00 Kolor pieniędzy

EUROSPORT

12.00 Piłka nożna
14.00 Halowa piłka nożna — mistrzostwa Europy z CSRS
15.00 Łyżwiarstwo figurowe — mistrzostwa świata (także o godz. 23.30)
17.00 Koszykówka
19.00 Piłka ręczna — mistrzostwa świata
20.00 Zapasy

SUPERSPORT

9.30 Rugby w Wielkiej Brytanii (także o godz. 16.30)
11.00 Piłka nożna w Hiszpanii
12.45 Koszykówka w USA
19.00 Tenis ziemny
20.30 Hokej na lodzie — liga NHL
22.30 Wyścigi motocyklowe

SOBOTA, 10 MARCA

SKY MOVIES

15.00 Biggles
17.00 Miś Yogi — kreskówka
19.00 Wymarzona randka
21.00 Broadcast News
23.30 Czwarty protokół — szpiegowski
1.30 Ona to musi mieć — od 18 lat
3.00 Wamp — od 18 lat
5.00 Culpepper Cattle Company — od 18 lat

EUROSPORT

15.00 Piłka ręczna — mistrzostwa świata z CSRS
20.00 Łyżwiarstwo figurowe — mistrzostwa świata (o godz. 24.00 jazda dowolna kobiet)

SUPERSPORT

9.15 Piłka nożna w Hiszpanii
11.00 Hokej na lodzie — liga NHL
13.00 Piłka nożna w Argentynie (także o godz. 23.00)
14.00 Tenis — turniej Volvo (o godz. 20.30 finały)
15.30 Rugby — mecz Francja — Irlandia
24.00 Zawodowy boks w USA

NIEDZIELA, 11 MARCA

SKY MOVIES

15.00 Tylko nie trać głowy
17.00 Opowieść o Ryanie White
19.00 Witaj znów
21.00 Nadzieja i chwała
23.00 Nazajutrz o poranku
0.45 Pick-up Artist
2.30 Rydwany ognia
5.00 Tylko między przyjaciółmi

EUROSPORT

10.30 Łyżwiarstwo figurowe — mistrzostwa świata (o godz. 24.00 pokazy mistrzów)
14.00 Rugby — półfinały Challenge Cup
15.00 Boks
18.00 Lekkoatletyka z Aten i Hagi
20.00 Piłka nożna — mecz Barcelona — Cuenta

SUPERSPORT

9.00 Koszykówka z USA
13.00 Piłka nożna — mecz Sewilla — Real Madryt
17.00 Tenis — finał turnieju Volvo
19.00 Hokej na lodzie — liga NHL
21.00 Sporty siłowe
23.00 Rugby w Wielkiej Brytanii

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

WIZY RFN expresowo. 512-532. Sobota 10—16.
g 1516-1

HYDRAULIK. 515-278.
g 1507-1

M-4 — sprzedam. 412-273.
g 1533-1

PRZEDWOJENNE niemieckie auta najchętniej opel „Adam" — kupię. Białystok, 510-080.
g 1505-1

MERCEDESA typ 123 — sprzedam. Wysockiego 120.
g 1508-1

CEGŁĘ szczelinówkę — sprzedam. Lipowa 16 m. 20.
g 1517-1

„RUBINA" 714 — sprzedam. Tel. 512-427.
g 1537-1

ZAMRAŻARKĘ „Mors" 122 — sprzedam. 751-592, po 16 320-647.
g 1538-1

CIĄGNIK Ursus C-385, C-360 stan dobry, silosokombajn — sprzedam. Zainteresowanych proszę o zgłoszenie się dnia 15.III.1990, Czosaki, gm. Kołaki Kościelne, woj. łomżyńskie, Kuleszczyk.
Lg 621-1

Biuro Ogłoszeń
„GAZETY WSPÓŁCZESNEJ"
tel. 251-16
Reklama w „GW" — najskuteczniejsza!

W SKRÓCIE

◆ Kubański przywódca Fidel Castro oświadczył, że postawa Polski i Czechosłowacji w Komisji Praw Człowieka jest zachętą dla ewentualnej agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko wyspie i dodał, że w takim przypadku rozlana krew splamiłaby również obydwa te kraje Europy Wschodniej, które wystąpiły przeciwko Kubie. Ich stanowisko uznał za „wyprzedaż zasad" i odejście od internacjonalistycznej zasady solidarności, której Kuba pozostaje wierna. Castro ponadto określił jako „nikczemną i cyniczną" postawę zajętą przez Bułgarię i Węgry, które również poparły tekst rezolucji uchwalonej w obronie praw człowieka na Kubie.

◆ Radziecki tygodnik „Nowoje Wremia" skrytykował w swym najnowszym numerze dziedziczenie władzy w KRLD. Tygodnik wskazuje, że jest rzeczą nad wyraz rzadką we współczesnym świecie, aby ojciec przekazywał władzę synowi, tak jak to ma wkrótce nastąpić w przypadku prezydenta Korei Północnej **Kim Ir Sena** i jego syna Kim Dżong Ila. Akt przekazania urzędu prezydenckiego Kim Dżong Ilowi, od dawna już przygotowanemu do objęcia dziedzictwa po ojcu, nastąpi zapewne w kwietniu br. Kim Dżong Il jest obecnie członkiem 3-osobowego prezydium Biura Politycznego i sekretarzem KC Partii Pracy Korei.

◆ Parlament Słowenii, najbardziej rozwiniętej części Jugosławii, podjął decyzję o usunięciu słowa **„Socjalistyczna"** z nazwy republiki i wszystkich instytucji. We wrześniu ub.r. Słowenia wprowadziła do swej Konstytucji poprawki, przewidujące możliwość odłączenia się od Jugosławii.

◆ Od niedawna na jugosłowiańskich przejściach granicznych obowiązuje turystów — nie wszystkich — zgłaszanie wwożonych i wywożonych pieniędzy zagranicznych. Przepis dotyczy oczywiście turystów polskich. Celnicy jugosłowiańscy są rygorystyczni i przy odprawie wyjazdowej domagają się przedstawienia dowodu wwozu deklarowanych walut obcych, o które z reguły pytają. Brak dokumentu powoduje bez wyjątku konfiskatę tych pieniędzy.

◆ W jednej z wiosek angielskich zakończył ziemski żywot w sposób naturalny gąsior zwany George. Wydarzenie nie znalazłoby się na łamach prasy, gdyby nie fakt, że gąsior miał 49 lat i 8 miesięcy. Gęsi domowe dożywają zazwyczaj 25 lat. Z kolei złota rybka przeżyła w akwarium w jednym z domów angielskich równo 41 lat i najprawdopodobniej jest rekordzistką długowieczności wśród rybek akwariowych na świecie. (opr. nil)

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Ciepły styczeń i luty, praktycznie bez śniegu, umożliwiły w inny sposób przeprowadzenie przygotowań do sezonu piłkarskiego. Rozegrano sporo gier kontrolnych, ale co innego mecze towarzyskie, a co innego walka o punkty. Inauguracja I ligi odbyła się w zimowej scenerii, która utrudniała grę. Trudno więc było poznać siłę zespołów. Prawdopodobnie po drugiej kolejce spotkań będzie można bardziej jednoznacznie wypowiedzieć się o faktycznych wartościach piłkarzy. Jagiellonia zmierzy się w niedzielę (godz. 11) w Bydgoszczy z tamtejszą Zawiszą.

Natomiast w sobotę w hali Jagiellonii zapowiada się wielka fiesta. Po raz ostatni w rozgrywkach II ligi zobaczymy w Białymstoku koszykarki Włókniarza. Wprawdzie będą toczyć jeszcze pojedynek II-ligowy z BKS Bydgoszcz, ale już od tygodnia zbierają gratulacje za awans do ekstraklasy. Początek spotkania o godz. 16. Przed meczem można będzie zakupić los loterii fantowej, organizatorem której jest Wojewódzka Komisja PKOl. Cena fantu — 1000 złotych. W przerwie meczu zostaną rozlosowane nagrody o wartości 1 miliona złotych.

Również po raz ostatni przed własną publicznością wystąpią siatkarki białostockiego AZS. W kolejnych meczach II ligi akademiczki zmierzą się w sobotę (godz. 17.30) w sali SP 15 (ul. Broniewskiego) z Polonezem W-wa (lider) i w niedzielę (godz. 11) z Radomką Radom (outsider tabeli).

W sobotę i niedzielę odbędzie się inauguracja rundy wiosennej w piłkarskiej III lidze. Zarówno Wigry Suwałki, jak i Mazur Ełk swoje mecze rozegrają na wyjazdach. Wigry (sobota, godz. 15) zmierzą się w Szczytnie z Gwardią, a Mazur (sob. godz. 14.30) w Płocku z Wisłą.

Inne ciekawsze imprezy w naszym regionie:

LEKKOATLETYKA. Białystok (Pietrasze), sob. godz. 10 — finał wojewódzkich igrzysk młodzieży szkolnej w biegach przełajowych oraz sprawdzian kadry.

KOSZYKÓWKA. Pisz (sala SP nr 3), niedz. godz. 12 — eliminacje mistrzostw Polski juniorów, Roś — Instal Białystok.

PIŁKA RĘCZNA. Białystok (hala AMB), niedz. godz. 11 — liga międzywojewódzka juniorów mł. AZS B-stok — Warszawianka.

SIATKÓWKA. Suwałki (sala SP nr 1), sob. godz. 14 i niedz. godz. 10 — turniej oldboyów z udziałem zespołów Białegostoku, Bielska Podl. i Suwałk. Wstęp bezpłatny, ale będzie prowadzona zbiórka pieniędzy na fundusz wspierania rządu premiera T. Mazowieckiego.

Punkt informacyjny z meczu Zawisza — Jagiellonia

W niedzielę, 11 bm. nie zostaną przeprowadzone przez PR wiązane relacje z meczów o mistrzostwo I ligi piłkarskiej. W związku z tym uruchomimy nasz tradycyjny punkt informacyjny. Wywiesimy tablicę z wynikiem spotkania Zawisza — Jagiellonia, a także będziemy informować o rezultacie pojedynku telefonicznie pod nr **tel. 211-18, 211-30.** Nasz punkt będzie czynny w **godz. 11.45—13.30.** (let)

Od środy do piątku

Na piłkarskich stadionach

We wtorek i środę na 12 stadionach w Europie rozegrane zostały pierwsze mecze ćwierćfinałowe pucharów klubowych. Dwa mecze wzbudziły największe zainteresowanie. Na stadionie Heysel w Brukseli KV Mechelen uzyskał wynik bezbramkowy z AC Milan. Organizatorzy meczu podjęli specjalne środki bezpieczeństwa po pamiętnym finale o Puchar Europy, kiedy to śmierć poniosło 39 osób. Środowe spotkanie było pierwszym meczem po tragedii sprzed pięciu lat.

W Monachium spotkały się drużyny, które mają także apetyt na Puchar Mistrzów. Piłkarze Bayernu pokonali PSV Eindhoven 2:1. Środowa przegrana nie zamyka drogi do półfinału drużynie Eindhoven. O tym, że potrafi grać u siebie w domu przekonały się nawet drużyny wysokiej klasy europejskiej.

Natomiast piłkarze Benficy Lizbona pokonali na własnym boisku Dniepr Dniepropietrowsk 1:0.

☆

Wracając na krajowe boiska, to w najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się druga wiosenna kolejka rozgrywek I ligi piłkarskiej. Inauguracja sezonu tydzień temu nie wypadła zbyt okazale, choć niepowodzenia czołowych drużyn tabeli przysporzyły trochę emocji. Jak będzie w najbliższy weekend?

Grają: Sobota: ŁKS Łódź — Śląsk Wrocław (g. 16), Motor Lublin — GKS Katowice (12), Ruch Chorzów — Widzew Łódź (15), Legia W-wa — Górnik Zabrze (17), Olimpia Poznań — Lech Poznań (16.30).

Niedziela: Zagłębie Lubin — Stal Mielec (15), Zagłębie Sosnowiec — Wisła Kraków (12), Zawisza Bydgoszcz — Jagiellonia (11).

(let)

Red. ZYGFRYDOWI CEGIEŁCE

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

Koleżanki i koledzy z „Gazety Współczesnej" i Białostockiego Wydawnictwa Prasowego

DIABEŁ W KOSZYKU

Rozmowa z mgr ANNĄ UGNIEWSKĄ, kierownikiem Pracowni Badania Pozostałości Metali i Pestycydów w Białymstoku.

— Pomysł utworzenia placówki badającej artykuły żywnościowe zrodził się dawno, ale zdaje się były trudności z pozyskaniem odpowiedniej aparatury?

— Obecnie posiadamy aparaturę najwyższej klasy światowej, którą dostarczyła nam znana firma Philipsa. Chodziło głównie o spektometr absorbcji atomowej, chromatografy gazowe oraz spektrofotometr UV — vis. Zostały one zakupione za dewizy, przekazane nam przez zakłady przemysłu spożywczego w regionie.

— Co jest przedmiotem waszych zainteresowań?

— W artykułach spożywczych oznaczamy zawartość metali ciężkich (ołów, kadm, arsen i rtęć), a z innych metali: żelazo, miedź, cynk, cynę, ewentualnie nikiel, mangan i selen. Ponadto oznaczamy pestycydy chloroorganiczne, fosforoorganiczne i polichlorowane dwufenyle oraz sulfametazynę i chloramfenikol (antybiotyki). Oddzielnie ustalamy pozostałości wszystkich antybiotyków w mięśniach, wątrobie i nerkach. W fazie organizacji jest pracownia, której zadaniem będzie oznaczanie pozostałości hormonów sterydowych w mięsie.

Nasi kontrahenci dostarczają nam do badań: mięso, konserwy, mrożonki garmażeryjne i owocowe, masło, ser biały, piwo.

— Jak w świetle tych badań można interpretować pojęcie „czysta żywność"?

— Moim zdaniem chodzi o artykuły spożywcze pełnowartościowe, zawierające wysokiej jakości białko, sole mineralne i witaminy. Mam na uwadze żywność nie skażoną nadmiarem nawozów sztucznych (szczególnie azotowych) oraz środkami ochrony roślin (głównie pestycydami), nie zanieczyszczoną metalami ciężkimi.

Skąd bierze się np. ołów w żywności? Głównym jego źródłem są spaliny z silników, fabryki akumulatorów i zakłady produkujące farby. Takich przedsiębiorstw nie ma na naszym terenie. W ogóle region jest stosunkowo słabo uprzemysłowiony; za to mamy duże zasoby naturalne, co jest korzystne dla produkcji żywności.

— Mówimy o metalach ciężkich, bardzo szkodliwych dla naszego zdrowia. Jakie są normy?

— Zawartość ołowiu w mięsie nie może przekraczać 0,3 mg na kilogram produktu; natomiast w wątrobie i nerkach górna norma wynosi 1 mg/kg. Arsen i rtęć przechodzą do produktów zwierzęcych z roślin, wody i ścieków przemysłowych. Dopuszczalne ilości, to 0,5 mg arsenu na kilogram mięśni, wątroby i nerek oraz 0,01 mg rtęci w mięśniach.

Nasze 5-letnie badania wykazują, że w mięśniach zwierząt gospodarskich znajduje się ołowiu średnio o 0,05 mg/kg, czyli sześć razy mniej, niż dopuszcza norma. W próbkach, które zostały poddane analizom znajdowało się przeciętnie mniej niż 0,05 mg arsenu i 0,003 mg rtęci na kilogram produktu. Porównajmy to z maksymalnymi normami a okaże się, że pod tym względem znajdujemy się w uprzywilejowanej sytuacji.

Największe stężenia metali ciężkich w żywności są w woj. katowickim, gdańskim i warszawskim.

Przedmiotem naszych zainteresowań jest również dziczyzna: łosie, jelenie, sarny i dziki (chodzi o pestycydy i metale ciężkie). Wnioski nie są optymistyczne Badania potwierdzają zwyżkujący poziom skażeń tych produktów, co wskazuje na coraz większe zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Zwierzęta dzikie żyją dłużej, niż hodowlane i dlatego akumulują więcej różnego rodzaju trucizn.

— Słyszałem niedawno o badaniu półtusz końskich.

— Tak, mamy podsumowane wyniki. W wątrobie i nerkach koni stwierdzamy wysoki poziom kadmu. Norma dopuszcza jego zawartość w granicach 150 mg/kg nerki. Wskazuje to na dużą zdolność akumulacji tego pierwiastka. Spożycie mięsa końskiego jest u nas minimalne, ale badania mają i tak duże znaczenie praktyczne.

— Jakie stwarza to zagrożenia dla konsumentów?

— Przy długotrwałym narażeniu na działanie metali ciężkich może dochodzić do uszkodzenia nerek, układu nerwowego i krwiotwórczego, układu kostnego. Poza tym mogą one powodować bezpłodność, a także zmiany nowotworowe.

— Co wykazują inne badania?

— Nasza placówka bada pozostałości antybiotyków w mięsie, wątrobie i nerkach. W próbach dotychczas analizowanych wykrywaliśmy rzadko ich obecność. Mogę też powiedzieć, iż do tej pory nie stwierdziliśmy przekroczenia norm dotyczących pozostałości pestycydów; w ciągu kilku lat zdarzył się tylko jeden wypadek — w tłuszczu sadełkowym gęsi z fermy prywatnej.

— Region północno-wschodni, przy porównywaniu wyników badań żywności z innymi województwami, znajduje się na pierwszym miejscu (najmniejsze skażenia)...

— ...ale są i tutaj tendencje wzrostowe, co wskazuje na potrzebę zwiększania ilości badań. Tymczasem nie wszystkie zakłady spożywcze wiedzą o istnieniu naszej placówki i celowości kierowaniu tu zleceń. Atestowanie produktów żywnościowych powinno być warunkiem dopuszczenia ich do obrotu na rynku krajowym, a przede wszystkim na eksport. Do nas mogą zgłaszać się również osoby prywatne, np. działkowicze, dla których wykonamy analizy owoców i warzyw na zawartość metali ciężkich i pozostałości pestycydów. Wykonujemy to odpłatnie, ale ceny nie są wysokie.

Był kiedyś taki przypadek: sąsiad malował płot minią, a przy okazji spryskał nią obok rosnące drzewa i krzewy, a także ziemię. Okazało się, że w warzywach i owocach był podwyższony poziom ołowiu — pierwiastka groźnego dla zdrowia.

— Podobne zjawiska mogą mieć miejsce także w zakładach przemysłu spożywczego.

— Oczywiście. Na przykład nieprawidłowo prowadzony proces technologiczny w mleczarni powoduje wzrost zawartości miedzi i żelaza w produktach; mają one nieodpowiedni smak i szybciej ulegają jełczeniu (metale te działają jak katalizatory, sprzyjają utlenianiu tłuszczu). Przyczyną są najczęściej skorodowane urządzenia, głównie rury. Informacje od nas są sygnałem, iż w zakładzie mleczarskim należy dokonać remontów.

— Z uwagi na jakość produktów rolnych mamy największe szanse ich eksportu. Czy były takie przypadki, że kontrahenci zagraniczni zwrócili nam towary ze względu na skażenia metalami, pestycydami, lub antybiotykami?

— W ostatnich pięciu latach nie zanotowaliśmy takich faktów, co świadczy o tym, że dysponujemy towarem o dużych walorach handlowych.

Wszyscy importerzy zwiększyli wymagania i kontrole, żądają atestów, gwarancji. Próby organoleptyczne nikogo już nie satysfakcjonują; najlepsze towary pod względem smakowym mogą być skażone metalami ciężkimi, pestycydami i antybiotykami, a to dyskwalifikuje je zwłaszcza w eksporcie. Ministerstwo Rolnictwa zabiega o to, by nie stracić atrakcyjnych rynków zachodnich. Można je zachować dzięki skrupulatnym badaniom tych towarów.

Wyniki badań wykonanych w Białymstoku wysyłamy do Instytutu Weterynarii w Puławach; służą one do opracowania zbiorczych ocen i klasyfikacji regionów pod względem skażeń żywności. My możemy pocieszać się tym, że znajdujemy się na czele tej listy, czyli dysponujemy „najczystszymi" produktami spożywczymi.

— A więc nie taki diabeł straszny, jak go malują...

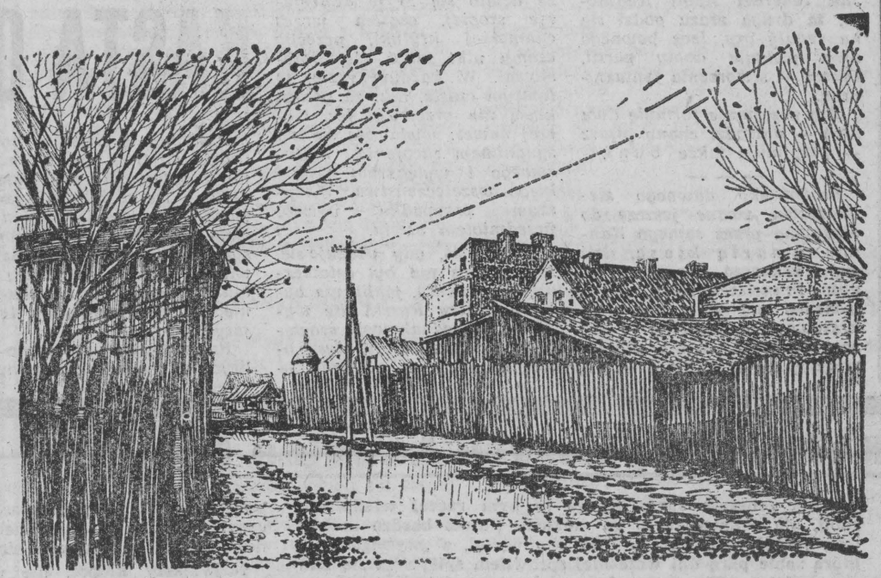
— Na razie pokazuje nam czubki rogów, ale za kilka lat może być znacznie gorzej.

Rozmawiał:
MARIAN SUCHOŻEBRSKI

KONKURS

Gdzie jest ta ulica gdzie jest ten dom...

KUPON 1



W każdym magazynie „Tydzień" będziemy zamieszczali fotokopię grafiki JERZEGO LENGIEWICZA przedstawiającą fragmenty ulic, dzielnic i domów starego Białegostoku, tego którego już często nie ma. Pozostał jedynie w pamięci naszych czytelników, na fotografiach i obrazach mistrzów.

Chcielibyśmy aby nasi wierni czytelnicy spróbowali odgadnąć jaki fragment miasta przedstawiają kolejne, zamieszczane co tydzień rysunki, dokładnie je opisali i przesłali pod naszym adresem.

Aby wziąć udział w losowaniu oryginału, należy wyciąć każdy z czterech ponumerowanych kuponów i nakleić na kartkę pocztową.

W losowaniu będą brali udział tylko ci, którzy przyślą nam wszystkie kupony i prawidłowo opiszą fragment ulicy, dom lub panoramę.

Co miesiąc losujemy oryginalną grafikę Jerzego Lengiewicza.

Autor złoży dedykację zwycięzcy.

KUPUJCIE „TYDZIEŃ" CO TYDZIEŃ. Macie szansę na prawdziwą kolekcję unikalnych dzieł sztuki.

Czy prezesi utrzymają spółdzielnie?

Jacek Grün, człowiek któremu trudno odmówić trzeźwości umysłowej, nie ukrywa, że jego i grupy inicjatywnej rolą jest rozwalenie Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W czasie, kiedy mój kolega po piórze na każdej stronie „Kuriera Porannego" codziennie dokłada prezesom BSM, do mojego domu puka przedstawiciel takiej grupy inicjującej oddzielenie się Osiedla Piaski od BSM i nie prosi, ale nakazuje mi złożenie podpisu pod stosownym wnioskiem. Zanim chwycę za pióro próbuję zapytać, jaki grupa ma program, oprócz oczywiście rozwalenia Spółdzielni.

— No, odłączyć się...

— I co dalej?

— Wywalić prezesów na zgniły łeb.

— Mało. Proszę mi powiedzieć czy po oddzieleniu będę płacił powiedzmy o połowę, albo o jedną trzecią niższy czynsz, czy będę miał porządek na klatce schodowej, czy nie będę musiał oczekiwać tygodnia na wymianę żarówki, czy...

— Niech pan od razu powie, żeś pan beton i nie chcesz pan podpisać.

— Ano chciałbym wiedzieć na ile mogę wycenić własny podpis.

— Nie chce, nie trzeba. I tak zbierzemy podpisów tyle, ile trzeba.

*

Pani Roma w sekretariacie Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej głowę wcisnęła w „Kurier Poranny". Czerwona twarzyczka na pytanie o prezesa nie odrywa oczu od Jacka Grüna, tylko piśnie: chory.

— A jego zastępcy?

— Zajęci. A w jakiej sprawie?

— Z prasy jestem.

— O, prasa z grupą inicjatywną wyszła o drugiej nad ranem z tego gabinetu — wskazuje pani Roma palcem w prawo. — Ale proszę, jeśli prezes Skłodowski zechce z panem rozmawiać...

Wiceprezes **Stanisław Skłodowski** akurat przyjmuje interesantów. Też czerwony na twarzy, ale nie z nadużywania, bo podobnie jak naczelny Biszczuk, pan Skłodowski co nieco podupadł na zdrowiu, a w dodatku oczekującym na mieszkania ma przygotowaną formułkę: trzeba czekać, listy będą wkrótce wywieszone.

— Zdaję sobie sprawę, że cały zarząd niebawem padnie, więc o czym mamy rozmawiać? — sam zaczyna.

— Członkowie BSM już się cieszą, że przez kilka miesięcy nie płacą nowych, wyższych czynszów, zaoszczędzą. A za nas zapłaci zarząd.

— Tak uważa redaktor Grün. Ale zaraz skompletuję odpowiedzialnych ludzi, którzy wszystko wyjaśnią. Nie mamy żadnych tajemnic. Najgorsze, że my mówimy co innego, a prasa drukuje co innego.

— Przepraszam, ale nie przyszedłem polemizować z moim kolegą. Raczej proszę powiedzieć, dlaczego doprowadzacie do upadku Spółdzielnię, dlaczego nie mogę doczekać się — jako członek tej Spółdzielni — prawidłowo wyliczonych stawek za mieszkanie. Dlaczego...

*

W ciągu kilku minut zebrał się w komplecie zarząd BSM. Oprócz prezesa Aleksandra Biszczuka. Jest chory, w szpitalu.

— Kto w takim razie pełni obowiązki prezesa?

— Prezes Biszczuk — odpowiada wiceprezes Zenon Babicki.

— Nie rozumiem. W tak trudnych dla Spółdzielni czasach jesteśmy bez prezesa?

Milczenie oznacza stratę przez zarząd punktu. No, ale są ważniejsze sprawy jak gra do jednej bramki. Kierownik Borowski przedkłada nowe wyliczenie wysokości czynszów. W styczniu otrzymałem pismo ze Spółdzielni informujące, że od 1.01.1990 roku powinienem płacić w granicach 170 tys. zł miesięcznie. Teraz moje zobowiązanie zweryfikowano do 130 tys. zł z ułamkiem.

— A jednak kontrola społeczna i próba rozliczenia zarządu przez grupę Jacka Grüna zrobiła swoje — odzywa się we mnie nie tylko solidarność zawodowa, ale i interes własny.

Zarząd przyznaje się do niewłaściwego naliczenia wysokości czynszu. Ale też się broni.

— Jesteśmy pierwszymi ofiarami nowego systemu gospodarczego w Polsce, jaki wprowadził rząd premiera Mazowieckiego od 1 stycznia. Większość pozycji w czynszu to pozycje odgórne, ustalone przez Radę Ministrów. Czy my jesteśmy od poprawiania rządu?

W tym miejscu trudno polemizować z prezesami. Ale weźmy np. pozycję: wywożenie śmieci. W końcu 1989 roku Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania pobierało za każdy metr sześcienny 1.100 zł, a od 1 stycznia — 8.800. 29 stycznia — niestety, tak późno — BSM jakby się zbuntowała (nie ma co ukrywać — będąc pod pistoletem strajkowym) i poprosiła MPO o wytłumaczenie się z tak wysokiej stawki wzrostu — o 700 procent!!! Do końca lutego dyrekcja MPO nie raczyła BSM udzielić odpowiedzi. Dzwonimy do MPO. Dyrekcja nieobecna. Kierownik działu — pan Lewicki powiada, że 8.800 zł za m³ nieczystości jest najniższą stawką w Polsce i jego firma ani myśli jej weryfikować.

— Kiedy BSM otrzyma oficjalną odpowiedź?

— Nie wiem, to pismo leży w innym dziale, albo u dyrektora.

*

Z kpiącymi odpowiedziami my — członkowie Spółdzielni — spotykamy się w każdej kolejnej firmie dyktującej stawki za ogrzewanie, za dostawę wody, za korzystanie z wind. Rozmowy odbywają się według następującego schematu.

— Kolego dyrektorze, dlaczego mamy płacić najwięcej w Polsce z tytułu użytkowania i konserwacji dźwigów osobowych?

— Kolego prezesie, przecież pan za to nie płaci.

— Nasi członkowie. A oni się buntują.

— Pokrzyczą, pokrzyczą, a zapłacić muszą.

Właśnie, czy muszą? A co będzie, jeśli ludzie nie zapłacą? W styczniu i lutym 1990 roku przeciętnie na czterech członków Spółdzielni jeden nie zapłacił za użytkowanie mieszkania. Z 15-tu tysięcy członków BSM blisko 4 tysiące nie wpłaciło należnych Spółdzielni pieniędzy, do jej kasy nie wpłynęło 531 mln zł. Ale to nie wszystko. Jak wiadomo, jedenaste piętra w wieżowcach zajmują różne instytucje, rzemieślnicy. Ta grupa użytkowników powinna wpłacić BSM-owi w styczniu i lutym 432,5 mln zł, wpłaciła natomiast 127,9 mln zł, czyli 29,6 proc.

Mam żal do władz Spółdzielni, że na przykład nie potrafią wyliczyć Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania, ile faktycznie wzrosły ich koszty eksploatacji (kto mnie przekona, że aż ośmiokrotnie — przecież to kompletna bzdura!), że nie umieją wyegzekwować należności od prywatnej inicjatywy i różnej maści firm hodujących pod dachem spasione karaluchy, w końcu — że nie umieją albo nie chcą rozmawiać z własnymi członkami, dzięki którym pobierają niemałe przecież pensje. Zarzucam zarządowi, że 19 lutego wspólnie z grupą inicjatywną dążącą do obalenia Spółdzielni ustalono nowe, zweryfikowane stawki czynszowe, tymczasem do 1 marca nikt z członków Spółdzielni nie pokwitował tychże stawek. Mówię sam za siebie: nie widzę przeszkód uregulowania moich długów wobec mojej Spółdzielni, ale proszę przedstawić współobywatelom program nie podwyższania stawek, ale ich obniżania! Czy jest taka możliwość? Jest, ale to odrębny temat, na kolejne pół szpalty gazety.

*

I ostatnia kwestia, Niektórzy członkowie Spółdzielni uważają, że długi BSM pokryje zarząd z własnej kieszeni. Nie wiem z jakimi prawnikami konsultowano tę kwestię, ale to nie tak wygląda. Otóż można zarząd BSM postawić przed sądem i oskarżyć np. o marnotrawstwo, może i o sprzeniewierzenie spółdzielczego majątku. Można, jeżeli znajdą się na to dowody. A w sądzie sprawa może toczyć się rok albo i dwa, po czym okaże się, że zarząd BSM będzie zmuszony do wpłacenia do kasy Spółdzielni trzykrotnych poborów, albo zostanie uniewinniony. Niech nawet z jego ukarania uzbiera się w sumie — powiedzmy — 20 milionów złotych. A skąd wziąć pozostałe 511 milionów (531—20=511)? Nie łudźmy się: albo Spółdzielnia upadnie i wtedy też trzeba będzie wpłacić zaległości czynszowe, albo wspólnie na Walnym Zgromadzeniu — przeorzemy jej struktury, wybierzemy odpowiedzialne władze, z którymi będzie nam pod rękę.

Ale wpierw musimy wybrać się do kasy i wpłacić to co należne. Nie oszukujmy się: tak jak elektrownię stać na odcięcie dopływu prądu, tak wodociągi są zdolne przerwać dopływ wody, także cieplej, a śmieciarze bez pensji przestaną opróżniać kontenery. Taka wizja już się jawi. Oby się jednak naprawdę nie pojawiła, co łaskawie poddaję pod rozwagę 60-ciu tysiącom mieszkańców Białostockiej — i nie tylko — Spółdzielni Mieszkaniowej. Dlatego pamiętajmy; prezesi odejdą, długi zostaną...

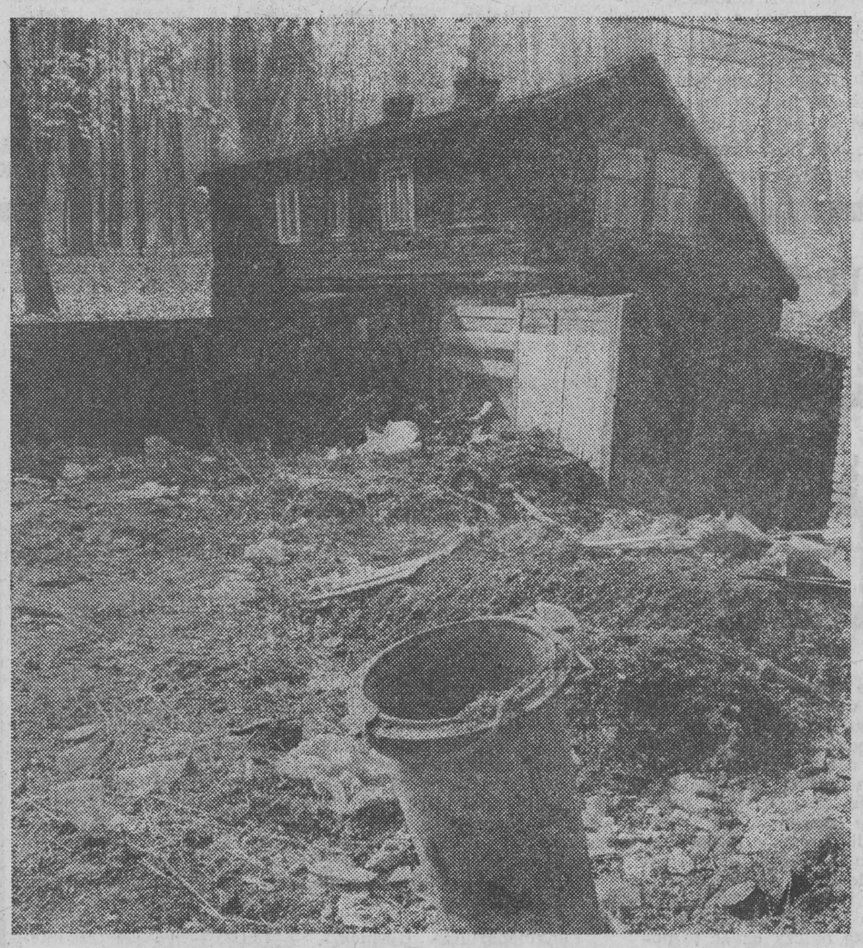
HENRYK KIN

Polski Folwark Zwierzęcy

(wg Orwella)

Tekst: Wiesław JANICKI

Zdjęcia: CAF Anatol CHOMICZ



Na rancho polskiego farmera ob. Gołodupca Józefa, syna Antoniego i Pelagii z domu Kapusta wydarzyła się ta historia, o której będzie nasza opowieść częściowo fotograficzna.

(cd. str. 4)

dialog firmowy

Rozmowa z ROMANEM PARYLAKIEM, redaktorem działu organizacyjnego oraz reklamowo-komercyjnego „Kuriera Wileńskiego" o tym, jak dzienniki przestają sprzedawać się same.

Świat Wilniuków za 10 kopiejek

A. Polakowski: — Nazwa pańskiego działu kojarzy mi się raczej z urzędem, niż z reporterką. Czy to może jakaś zasłona dymna nad siedzibą wydawniczej biurokracji?

R. Parylak: — Żarty żartami, ale zadania mamy równie trudne jak sytuację. Najważniejsze sprowadza się do przybliżenia szans na samofinansowanie się mojego dziennika. Na razie otrzymujemy rocznie ponad 300 tysięcy rubli dotacji, ale wolelibyśmy zrezygnować z cudzego garnuszka tym bardziej, że nam się to wypomina.

— Nic nie odkryję jeśli przypomnę, że redakcji trudno wyżyć z samej sprzedaży nakładów. Nie jest litewskim ewenementem dofinansowywanie pisma piszącego po polsku, o Polakach i do Polaków adresowanego.

— Fundusze pochodzą od nowego sponsora. Jesteśmy od niedawna dziennikiem społeczno-politycznym litewskiej Rady Ministrów. To także symptom przemian. Nie chcielibyśmy jednak pozostawać na czyimkolwiek utrzymaniu. Stać nas na podniesienie nakładu (na razie 56 700 egzemplarzy) i na zarabianie na siebie. W niedalekiej przyszłości będzie to warunek istnienia. Mój dział właśnie tym się zajmuje kojarząc odpłatnie partnerów gospodarczych z różnych stron kraju, a nawet Europy, próbując przysporzyć pismu wpływów z ogłoszeń itd.

— Sądzę, że nakład codzienny (dzisiejsza symboliczna cena 10 kopiejek, a wydania „piątek-poniedziałek" 20 kop.) musiałby wzrosnąć dwukrotnie, by zapewnić wam samofinansowanie. Pozornie nie jest to trudne do osiągnięcia, gdyż dziennik jest ciekawy.

— Podam przykładowo tematy z typowego ostatniego numeru — tragedie zesłań, problemy rodzinne, kościelne, nawet rubryczka matrymonialna. W zasadzie nie ma u nas ani merytorycznych ani geograficznych barier, choć nie jest łatwo konsekwentnie wytrwać przy zasadach pluralizmu zwłaszcza w sytuacji, gdy Polonia jest podzielona sympatiami i w znacznej części zrusyfikowana.

— No właśnie. Docieracie na rozległe tereny, gdzie rozsypane zostały akcenty polskości — od Australii, Stanów Zjednoczonych i RFN po Mongolię. Wydajecie kolportowany na Białorusi dodatek „Głos znad Niemna". Czy widoczne w ostatnich latach powroty „do rodowodów", manifestowanie własnego pochodzenia, nie stanowią dostatecznej gwarancji nie tylko wszechstronności i poziomu gazety, ale też jej niezłej finansowej kondycji?

— Te procesy o których pan mówi nie wszędzie przebiegają podobnie. Polacy z wielu środowisk nadal są zastraszeni i nieufni. Drastyczny, długi okres wynarodowiania zrobił swoje. W Moskwie pewna kobieta powiedziała mi, że od czwartego roku życia zabraniano jej mówić po polsku pod groźbą zesłania. Teraz jest na emeryturze i jeśli o czymś marzy, to o tym, by jej wnuczka poznała język przodków. Staruszka pytała mnie czy ma dziewczynę do tego namawiać. No bo jeśli wrócą czasy represji...

Otrzymujemy listy z Taszkientu, z Moskwy, z Irkucka, że naszego „Kuriera" „nie nada" zapronumerować mimo, że gwarantuje to umieszczenie go w Katalogu Gazet i Czasopism Związku Radzieckiego. Dlaczego? „Bo to takie pismo z Republik Nadbałtyckich, a jakie te republiki — wiadomo".

W jakim stopniu nowe czasy są więc rzeczywiście nowe, a my możemy liczyć na to, że każdy kto chce nas czytać — będzie miał szansę?

— Czy pański krótki pobyt w Polsce związany jest właśnie z czymś w rodzaju akwizycji?

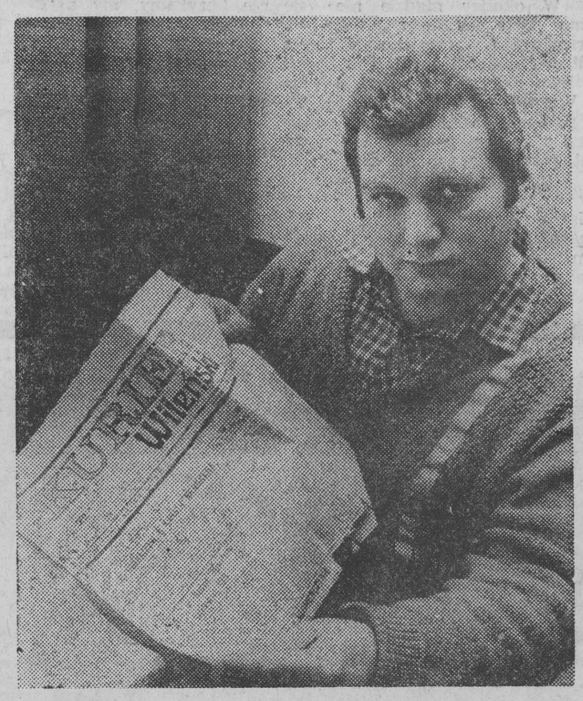
— W pewnym sensie. Do Polski trafia sporo, bo 20 tys. egzemplarzy „Kuriera". Później nadchodzą informacje o dużych zwrotach, a następnie sygnały o tym, że nie można kupić dziennika. Chcę przyjrzeć się tym sprzecznościom z bliska.

— Życzę mocnych okularów Nasi eksperci badają fenomen kolportażu od niepamiętnych czasów i niczego poza balagamem nie odkryli. A że jest to zjawisko równie trwałe jak bezruch w „Ruchu" więc każda redakcja, która w nie wdepnie ma szansę efektownie splajtować.

— To mnie pan pocieszył! Ale coś w tym chyba jest, bo już na granicy w Kuźnicy Białostockiej pytałem kioskarkę o nasz „Kurier Wileński" i odpowiedziała mi zdziwieniem: „To on już od miesiąca nie nazywa się „Czerwony Sztandar"?

— Wygląda na to, że ma pan przed sobą jeszcze kilka tysięcy kiosków. W każdym z osobna trzeba będzie wyjaśnić, że „Czerwonych Sztandarów" na terenie ZSRR jest ponad 30, a „Kurier Wileński" jest tylko jeden. I nie tylko dlatego bywa bezkonkurencyjny, że ma niepowtarzalny tytuł. Chyba że przypomnimy pierwowzór pisma zlikwidowany przez władze carskie w 1883 roku... Odpukać.

Rozmawiał:
ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Nr 49 (11 950) 9-10-11.03.1990 r.

LUKSUSOWA KWESTIA

KASTA OJCÓW-KASTA DZIECI

Powtarza się to co jakiś czas. W wersji prawie nie zmienionej.

Kasta ojców. Kasta dzieci. Jak twierdzi Adolf Rudnicki, ta druga zrazu godzi się na reguły gry, lecz pewnego dnia podpala domy partii. Dzieci — stworzenia fantastyczne.

Kto przyjmuje formułę dwu kast — dowodzi znany pisarz — przyjmuje także *bunt*.

— — —

Środowisko dawnego ziemiaństwa, zwane jeszcze do niedawna przez samego Kantora, *umarłą klasą*, dziś znów zaznacza swoją obecność. Franciszek Ryszka, wywodzący się z ziemiaństwa kresowego, aczkolwiek — jak sam twierdzi — nie utożsamiający się z tą klasą — pisał niedawno, że rządy powojenne zadały tej klasie coś na kształt coup de grace (ciosu ostatecznego). Inna rzecz, że działo się to w atmosferze srogiej, czasem wręcz chamskiej krytyki, przeciw czemu nikt jakoś nie protestował. W każdym razie, w tamtym czasie, nikt za ginącą klasą nie przelewał łez. Gorzej nawet: wydawała się ona synonimem zacofania kulturowego i wylęgarnią wszelkiego wszeteczeństwa. W lepszym przypadku bywała przedmiotem drwin.

Więc dziś, gdy okazuje się, że ów cios nie był ostateczny, sentymenty, jakby nie było, profesora Ryszki nie wykluczają jednakowoż srogiego krytycyzmu. Jeśli słyszę ostatnio głosy — powiada — jakoby należało zwracać „zagrabione" majątki ziemskie, to uważam to za obłęd, a głosicielom takich bzdur niech się przyśni duch Jakuba Szeli.

— — —

Pojęcia „dwór", „dworek", „ziemiaństwo" mają w Polsce znaczenie wręcz *mityczne*. Dwór umieszczony w sielskim krajobrazie kojarzył się z ważnymi narodowymi problemami, kulturą we wszelkich przejawach, oraz idealizowanym życiem rodzinnym. Był również symbolem wad usprawiedliwiających nasz narodowy fatalizm: to ciągle sejmikowanie, to „wsi spokojna", te pijatyki...

Rzeczywistość społeczno-polityczna, gospodarcza, symptomy rewolucji naukowo-technicznej docierające do ziem polskich przez cały wiek dwudziesty, wyzwalały, jeśli nie w całej, to przynajmniej w części tej sfery, jakby naturalny odruch obronny.

Z jednej więc strony bariery, z drugiej zaś istniejące przecież przeczucie zbliżającej się burzy dziejowej, która przewróci świat. Mit upadł, sfera umarła.

— — —

Adolf Rudnicki ujął to w ten sposób: wielkie motory ludzkie, wielkie fikcje ludzkie, między nimi także pochodzenie, arystokracja.

Musiała więc przyjść kolej na inną *fikcję*, na *nobilitację* biedoty.

Uszlachcili więc biedotę.

Wolontariusze z domów ziemiańskich, arystokratycznych czy bankierskich wiedzieli, że będą wymieceni, że pierwsi pójdą na latarnię, gdy „klasa robotnicza" wychowa swoją kadrę kierowniczą. Ale i na to się godzili, *ludzie, arystokracja*.

Biedota nobilitowana.

Nobilitacja za sprawą administracyjną to marna nobilitacja!

Nobilitacja, za którą nie zapłacili. Do której nie dorośli!

Tak pisał Rudnicki.

— — —

Tymczasem... Po pięćdziesięciu latach byli ziemianie znów się spotkali. W Warszawie, w Domu Literatury. Na apel Stanisława Załuskiego z Gdańska o powołanie Towarzystwa Byłych Ziemian i ich Potomków zjawiły się 284 osoby. Podobno senator Aleksander Małachowski próbował sprowadzić zebranych na ziemię, bo — jak twierdził — łatwo jest bowiem ześlizgnąć się w groteskę. Towarzystwo powinno — według niego — zajmować się opieką nad ludźmi starymi, potrzebującymi pomocy, ochroną narodowej tradycji, walką o resztki ziemiańskiej cywilizacji materialnej...

— — —

W następstwie warszawskiego spotkania zawiązała się grupa inicjatywna regionu północno-wschodniego.

I oto Białystok ma również *swoich ziemian*.

W alkierzowej sali Ratusza, w otoczeniu starych pamiątek i obrazów, zasiadło czterdzieści jeden osób, reprezentujących byłe rodowe gniazda m. in. Grodzieńszczyzny, Nowowilejki, Kolna, Turośni Kościelnej, Juchnowca, Ziemi Mińskiej, Siekierek.



Tymczasowość propozycji programowo — organizacyjnych, a także zarządu nie wykluczyła jednak akceptacji pewnych ogólnych kierunków działania. Byli ziemianie i ich potomkowie nie wolni byli wprawdzie — to z wypowiedzi podczas dyskusji — od tendencji *rewindykacyjnych*, w ogólnym jednak kształcie dominował głos rozsądku. Mówiono m.in. o potrzebie integracji tego środowiska, odzyskania twarzy poprzez zdjęcie odium wrogów ludu, a nawet o konieczności zagospodarowania, poprzez tychże byłych ziemian, Ściany Wschodniej.

Jedna z byłych ziemianek zauważyła natomiast, że taki związek, czy też towarzystwo powinno być *po prostu* miejscem spotkań ludzi, których się *szanuje*, z którymi się chce *spotkać*, a także znajduje *wspólny język*.

Nowy, wspólny język byłych ziemian.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Kartki z życiorysu Longina Kiercula

Zabić generała Jaruzelskiego to bym raczej wtedy nie zabił, ale pokaleczyć to go mogłem. Nawet bardzo dotkliwie. Wokół było ciemno choć oko wykol, a „wyścigówka", którą sobie parę dni wcześniej sprawiłem spisywała się nad wyraz dobrze. Kręciłem więc pedałami z całej siły — dumny, że jestem właścicielem tak wspaniałego sprzętu. Ta ciemność była mi nawet na rękę. Rowerowe szaleństwa nijak przecież nie pasowały do funkcji zastępcy komendanta OŚRODKA WYPOCZYNKOWEGO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ W OMULEWIE KOŁO OLSZTYNA.

I w tej ciemności spowodowałem wypadek. Ze sporą szybkością wpadłem między spacerującą parę — żonę generała Siwickiego i przyszłego prezydenta RP — Wojciecha Jaruzelskiego. Dla żołnierza w stopniu chorążego był to „wyczyn" niemal paraliżujący umysł. Jednak generał potrafił się zachować — potraktował rzecz całą tak jak na to zasługiwała, jako wytłumaczalną brawurę młodego człowieka.

Tę przygodę opowiadam panu, ot tak, dla ubarwienia zwierzeń. Nie każdy w końcu naraża na siniaki generałów. Tak właściwie jednak to nie o tym chcę mówić. Ważniejsza dla mnie jest sprawiedliwość. A tej jakoś nie mogłem zaznać w życiu. Skrzywdziło mnie wojsko, skrzywdziła „Solidarność" — taki pechowy jestem. A może na to zasłużyłem?

Na razie jednak trzymajmy się Omulewa. Już służąc w wojsku, przed przejściem do ośrodka, jakoś nie mogłem się przekonać do hasła o Polsce rosnącej w sile. Gdybym był złośliwy, to mógłbym powiedzieć, że nie miałem racji. Przynajmniej co do drugiej części tego zawołania — przypomnę — szło o ludzi, którzy żyli dostatniej. Ta część hasła była jak najbardziej słuszna — niech ktoś mnie przekona, że było inaczej. Nikt przecież nie mówił, którzy ludzie mają żyć dostatniej. Kto więc mógł, ten żył — nawet bardziej niż dostatnio.

Choćby taka historia... Ale, czy to panu puszczą? W Omulewie pracowałem dwa lata, **od 1972 do 1973 roku. Byłem niby to pomocnikiem komendanta ośrodka, faktycznie jednak pełniłem funkcję jego zastępcy. Przyjmowaliśmy wyłącznie wojskowych bonzów. Rzadko gościł u nas ktoś poniżej wiceministra. Chyba, że był radzieckim generałem. Ale o tym później. Na razie powiem o takim przypadku. Córka ówczesnego ministra Obrony Narodowej zechciała zjeść pomarańczę. Było to tuż przed świętami Wielkanocnymi. W okolicy nigdzie nie można było ich dostać. W „normalnych", wojskowych źródłach zaopatrzenia też ich nie było. Kazano mi jechać do Warszawy. Zgłosiłem się do gabinetu ministra MON. Jeden z jego adiutantów wyniósł pomarańcze, całe cztery kilogramy. Opakowane były w karton z bułgarskimi napisami. Wtedy w Bułgarii pomarańcz było pod dostatkiem...**

Żeby dostarczyć je możliwie szybko do Omulewa, musiałem wyjechać o trzeciej rano do stolicy. Ale zdążyłem.

Takich sług jak ja było w Omulewie więcej. Razem z pracownikami cywilnymi, ochroną i żołnierzami pracowało nas chyba ze stu ludzi. Każdy miał co robić. Siedem tysięcy hektarów ogrodzonych dwuipółmetrową siatką, do tego rozległe obszary łowieckie, no i wymagania naszych gości. Nie nudziliśmy się. Szczególnie na polowaniach — był to ulubiony sport wojskowych prominentów. W magazynach trzymaliśmy specjalne sztucery — złoto nie flinty! Angielskie, z odlewanej stali, każdy wart był co najmniej trzydzieści tysięcy funtów. Tylko żal było na nie patrzeć. Myśliwi i tak najczęściej przyjeżdżali ze swoimi strzelbami. Tych angielskich używali zazwyczaj zagraniczni goście.



Z nimi też bywało wesoło. Kiedyś na przykład przyjechali Kubańczycy. Pierwszy raz widzieli śnieg i lód. Bardziej niż polowanie interesowały ich łyżwiarskie szaleństwa. Na łyżwach trzeba jednak umieć jeździć. A ta nauka szła im raczej niesporo. Owijaliśmy więc kubańskich generałów poduszkami, kocami — jak padał, przynajmniej miękko mu było. A że wyglądał jak koczkodan? I tak go nikt nie widział. My się nie liczyliśmy, my byliśmy służba...

Służba zresztą również dzieliła się na kategorie. Najczęściej na dwie. Część z nas obsługiwała samą generalicję, część ich kierowców i ochronę. Ja byłem w tej drugiej grupie, mój szef — pułkownik — służył rzeczywistym władcom ośrodka. Nie powiem, nieco przyjemności z tej pracy miałem. Szczególnie po polowaniach gorzała lała się strumieniami. I nie była to, jakaś tam peweksowska polska wóda. Same zagraniczne trunki i to niepośledniej jakości, lano w szklanice.

Największy kłopot, nie uwierzy pan, był z zagrychą. Łososi, kawioru mieliśmy pod dostatkiem. Polskiej szynki i kiełbasy wprawdzie też nie brakowało, musieliśmy jednak wyczyniać prawdziwe cuda, aby mieć ich odpowiednią ilość. Zapowiadał się np. gość, przyjeżdżał z rodziną i jadł. A zjeść oni potrafili, oj potrafili. Moda jednak była wtedy w Polsce taka, że ktoś gdzieś tam ustalił dzienną stawkę żywieniową w ośrodkach wypoczynkowych. A my przecież, oficjalnie, też mieliśmy taki status. Ta dzienna stawka wynosiła trzydzieści sześć złotych. Na śniadanie czasem nawet starczało.. Gorzej było z pozostałymi posiłkami.

Nasz gość jednak nijak nie chciał akceptować wyższych sum, choćby wtrząchnął trzy schabowe przy jednym obiedzie. Radziliśmy więc sobie jak umieliśmy. Żołnierze hodowali świnie, obrabiali pola — a było ich w obrębie naszego ośrodka aż siedemset hektarów — i tych plonów, za złotówki przecież nie kupowanych, nie wliczaliśmy do rachunków. Formalnie wszystko było w porządku. Kto by tam bowiem liczył pracę żołnierzy, ich godziny spędzone w chlewach i na polach!

Skoro już jestem przy żołnierzach. Dbano też o nich — nie powiem. Mieli wybudowany specjalny dostęp do jeziora, pewnie dlatego, żeby im generałowie nie przeszkadzali. Tym zbudowano oddzielne molo. Wybudowano też żołnierzom przestronny blok, taki zwyczajny, istniejący na każdym osiedlu w Polsce. Tyle, że część pięter zajmowali stali pracownicy ośrodka, administracja, a żołnierzy rozlokowano w piwnicach. Wybielonych, z pryczami — ale piwnicach. Chłodno tam było i wilgotno, pewnie potem potrafili docenić urok cywilnego bytowania. Ot, normalna, wojskowa szkoła życia.

Bonzowie, starzy frontowcy, mieli już tę szkołę za sobą. Mieszkali więc w uroczym pałacyku. Urządzonym jak hotel pięciogwiazdkowy.

Mówiłem o radzieckich oficerach. Szczególnie jeden zapadł mi w pamięć. Generał Kuźmin się nazywał. Starszy to już był człowiek, oko jednak miał nad podziw dobre. Żadna zwierzyna mu nie umknęła. Takich strzelców było zresztą więcej. Doszło nawet do tego, że dzików zaczęło brakować. Robiliśmy więc krzyżówki. Dzika ze świnią. Rosło to nad podziw dobrze, było mniej ruchliwe, łatwiej więc dało się zabijać. Same korzyści.

Gwoli prawdy muszę też dodać, że różni byli ci nasi goście. Jedni władczy i nieprzystępni, inni zwyczajni — ważni, ale nie stroniący od ludzi. Mieliśmy na przykład ubaw jak generał Jaruzelski spacerował po ośrodku. Sylwetkę, jak i teraz, miał taką bardziej sztywną — inteligentny to jednak człowiek. Witał się z każdym kogo spotkał w ośrodku. A był tam jeden pracownik, cywil, który jeżeli mył się dwa razy w roku, to uważał się za superczyściocha. Na dodatek pracował przy świniach bo tylko im jego zapach nie przeszkadzał.

Generał też mu kilka razy podał rękę. Zza węgła obserwowaliśmy wtedy — obetrze rękę, czy nie? Nigdy nie obcierał, a po jego twarzy nie przebiegł najmniejszy nawet grymas wstrętu.

Córka generała też była sympatyczna. Typowa mieszczka. Uczyliśmy ją doić krowy, przywoływać drób — ciekawa była wszystkiego, jak to dziecko.

Wytrzymałem w tym Ośrodku tylko, czy może aż, dwa lata. Pokora i służalczość nigdy nie była mocną stroną. A tego przede wszystkim od nas wymagano. Wytrzymałbym może dłużej, gdyby nie incydent z moją córką. W tym Ośrodku trzymano nas niemal jak niewolników. O sprowadzeniu rodziny, przyjaciół nie było mowy. To znaczy teoretycznie było to możliwe. Należało napisać podanie i czekać na jego zawsze... negatywne rozpatrzenie.

Kiedyś jednak sprowadziłem córkę — malutka wtedy była, jeszcze roczku nie miała. Mój szef był przeciw. Cholera wie czemu. Małej przecież było absolutnie obojętne, kto przebywa w ośrodku. Szef jednak uważał inaczej. Postawiłem się wtedy okoniem, także dlatego, żeby mnie po prostu wyrzucono. I udało się. Skierowano mnie do bardziej normalnej służby wojskowej. Szefa zresztą też wkrótce wyrzucono. Ktoś inny przejął ośrodek.

Tylko ja byłem inny niż przedtem. Czytałem w gazetach o silnej Polsce, „bogacących" się ludziach i coraz smętniej patrzyłem na szarzejącą rzeczywistość. Stojąc zaś w kolejkach po podgardlaną — myślałem o wykwintnym wyżywieniu w ośrodku. Szlag człowieka trafiał. Nic dziwnego więc, że trafiłem do opozycji. Ale to już inna historia...

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Medytacje krawca

Czy krawiec jest potrzebny? Chyba tak, bez krawca nie da rady. Przecież ludzie goli nie będą chodzić. No, owszem, ubierają się ludzie w sklepie, ale w to też wchodzi krawiectwo.

Talent musi być — bez talentu dobrym krawcem nie będzie się, to nie ma cudów. Teraz uczą się w szkołach za darmo, a kiedyś było tak, że rodzice wysyłali uczyć się na krawca. Za dwa lata takiej nauki i darmowej pracy płacili majstrowi 50 pudów żyta. Przez pierwszy rok to była marna nauka, właściwie uczeń był jako pomoc domowa — przynieś, podaj, pozamiataj. No, musiał trochę i szyć. Drugi rok — już nauka, a po dwóch latach to już za pieniądze robił, chociaż majster płacił grosze.

I pracowało się nie osiem godzin, ale w sezon 16—18, jak kiedy trzeba było. A jak młody krawiec wychodził na swoje? Nieprędko. Musiał być dobrym czeladnikiem, porobić u dobrego mistrza. Jak dobry był fachowiec z młodego, to majster się liczył. Żeby swój warsztat otworzyć, to musiał być i lokal, i maszyna. Damska kosztowała więcej jak sto złotych. Duża dwieście, to były dwie dobre krowy.

Co zapamiętałem z dawnego? Kiedyś to zapraszali do szycia do domu, na kilka tygodni nawet, jak swojego lekarza. Szlachcice różni zapraszali. Bywałem u takich, co ich dawne posiadłości są teraz za granicą wschodnią. Pamiętam, u nich w kuchni był długi stół. Chodziły po nim i brudziły kury. Jak nas, krawców sadzano do jedzenia, to tylko przeganiali te kury na drugi koniec stołu.

Ci, co zapraszali, mieli swój materiał, dodatki. A szyło się i kurtki, i spodnie, i kobietom co trzeba. Po wojnie już nigdy tak nie było.

Teraz krawców bardzo mało. Młodych prawie nie ma. Teraz młody po szkole to albo szyje konfekcję w zakładach, albo do butików. A ludzie ciągle potrzebują. Są różne materiały, różne figury, gotowego nie dopasujesz. I z gotowego nie opłaci się poprawek robić.

Przed wojną była konkurencja. Żydów było bardzo dużo krawców, zarobki marne.

Wtedy krawiec był niziutki, każdy się starał. Teraz coraz ich mniej, w ogóle odchodzą w wieczność... A ludzie chcą szyć dalej wszystko. W spółdzielni w Warszawie, słyszałem, że kto szyje garnitur, to i po 200 tysięcy. A prywatnie na pewno drożej. Teraz krawiec może dać dodatki, ale niekoniecznie.

Są stali klienci, a jakże. Swój klient zawsze wróci. Tylko przed wojną to targowali się, obowiązkowo, a teraz — aby robotę przyjął.

No, i życie przechodzi. Krawiec, który od 1946 roku płacił podatki, dostaje teraz 126 tysięcy emerytury. Tak się dopracował luksusów. Przyszłość krawiecka? Chyba spółki? Może powstaną kiedyś prywaciarze? Dosyć, że amatorów do krawiectwa nie ma.

Spisała: KRYSTYNA KONECKA

LEKTURA DO PODUSZKI

Nowe MIESZKANIE

Nieźlym środkiem nasennym, jeżeli nie ma się pod ręką tabletek, jest nudna książka lub jakikolwiek inny tekst. Nie mówię, że ten akurat nikomu się nie przyda w takiej sytuacji. Na wszelki wypadek już teraz życzę przyjemnych snów w każdym nowym mieszkaniu.

No więc którejś nocy znów nie mogłem zasnąć. Wziąłem leżącą u wezgłowia gazetę i nieopatrznie zacząłem lekturę od rubryki, pt.: LOKALE. Czwarte z kolei ogłoszenie mówiło: „Małżeństwo poszukuje mieszkania — może zapewnić fachową opiekę". Podano numer telefonu.

Od razu zacząłem żałować, że ogłoszenie nie ukazało się cztery miesiące wcześniej, kiedy to okradziono mi piwnicę. Tacy fachowcy to pewno zapiekowaliby się i piwnicą.

Rozżalony podjąłem kolejną próbę zaśnięcia. Próbowałem i próbowałem, aż mnie oczy rozbolały od tych prób, a sen jak nie nadchodził, tak nie nadchodził. Znów sięgnąłem po gazetę.

„Zamienię mieszkanie na osiedlu Białostoczek 2 pokoje z kuchnią, telefon, ogródek, na pokój z kuchnią z pracownikiem PKP".

Gwizdnąłem. Pracownik PKP wart jest jeden pokój, telefon i na dodatek ogródek. Dużo to czy mało? Ten problem odsunął mój sen w krainę marzeń. Przekonałem się, że dopiero teraz nie będę mógł zasnąć. Bo ile są, na przykład, warci pracownicy gazowni czy MPK? A ile jeszcze inni? A już najbardziej mnie zastanawiało, ile też może być wart mój sąsiad z dołu — stolarz, konstruktor czy inny nawiedzony? Bo ten mój sąsiad jakoś tak się przyzwyczaił, iż zawsze zaczyna po południu i to zaczyna od preludium. Ale nie jest muzykiem, nie. Słychać mianowicie jak uparcie, wytrwale dydoli piłą. Potem rozlega się trzask łamanej deski, której kawałek z rozgłośnym pacnięciem spada na parkiet. Później znów następuje piłowanie, znów trzask, plaśnięcie — pacnięcie odbijające się zwielokrotnionym echem, i ponownie w ruch idzie piła. Trwa to może z godzinę, dwie i jest, jako się rzekło, zaledwie wstępem do tego, co następuje w dalszej odsłonie. Ten z dołu bierze młot, bo trudno sobie wyobrazić, aby zwykłym młotkiem, nawet przy usilnych staraniach, mógł wywołać huk przywodzący na myśl detonację bomby, i to takiej z tych większych, i wali tym młotem do dziesiątej wieczorem... Nawet gdyby wbijał gwóźdź przy gwoździu, to całe ściany musiałyby być już zajęte. No, chyba że najpierw wbija, a potem wyciąga.

Szczególnie źle znosi to moja żona. Na skutek jej próśb już parę razy byłem u tego z dołu. Bez rezultatu. Z żoną jest coraz gorzej. Nieraz *widzę*, że coś do mnie mówi.

— Czy... łyś... ... ...?

Nie wiem, czy mnie słyszy, lecz odpowiadam:

— O co chodzi?

Więc powtarza, tym razem głośniej:

— Czy mógłbyś pó... ... ... epu?!

— Nie rozumiem.

Wtedy krzyczy:

— Jesteś ...uchy?!

Orientuję się, iż pyta czy jestem głuchy. Odkrzykuję więc, że nie. Wówczas wychodzi do kuchni obrażona. Chcąc uniknąć wiszącej na włosku kłótni, idę za żoną i pytam, czego chciała.

Wykrzykuje:

— Pytałam, czy mógłbyś... ójść do ...kle...?!

Aha, chodzi jej o to, abym poszedł do sklepu. I odkrzykuję:

— Oczywiście, kochanie!

— Nie wydzieraj się na mnie!!! — wrzeszczy i pisze na kartce, co mam kupić.

Wychodzę. W połowie drogi między blokiem a sklepem jest strefa ciszy. Kilka metrów dalej huczy niczym w ulu i wszyscy od razu wiedzą, że coś w SAM-ie potaniało. Załatwiam sprawunki i w drodze powrotnej zatrzymuję się w mojej strefie, by odpocząć.

Kiedy przychodzę.

— ...ego tak ...ugo? — pyta.

— To długo? — dziwię się szczerze i spoglądam na zegar, a ten pokazuje, że nie było mnie ponad godzinę.

— Cho... ry można ...stać.

Patrzę z niepokojem na żonę. Czy aby nie chora? Chora? Zaraz, zaraz... „Cholery można dostać" — to przecież powiedziała.

W trosce o ten mój skarb zszedłem do tego na dole.

— Panie, zlituj się pan nieco, „bo mi na górze szyby z okien lecą" — po czym dorzucam jeszcze parę słów.

A on na to, że jest u siebie w domu. Szlachcic zagrodowy!

Wróciłem na górę. Wodę puszczam w łazience na cały regulator — i tak płaci się od osoby a nie metra sześciennego. Żonie każę siąść na stole — o komodę dziś trudno — sam zajmuję miejsce obok. Czekamy. Nie za długo. Ten z dołu już dopada naszych drzwi. Załomotał.

Ani myślałem otworzyć.

Gdybyś po nocach trochę czytał, pomyślałem z satysfakcją, to byś nie pukał. Cholerny ignorancie!

ANDRZEJ WYDMIŃSKI



Korzystając z nieobecności gospodarza, który wybrał się był do gminy w celu załatwienia jakichś spraw urzędniczych, co — jak można było sądzić — potrwa najmniej dni kilka, pierwsze zbuntowały się świnie i w tym celu zebrały do kupy, żeby spośród siebie wybrać przewodniczącą, a być może nawet egzekutywę. (cd. str. 5)

JANUSZ NICZYPOROWICZ

DZIENNIK STANU WOJNY

2.III. — Kościół organizuje pomoc żywnościową. Konserwy, jakieś odżywki, środki higieny, owoce. Wszystko to raczej symbolicznie wobec rzeczywistych potrzeb. Żeby normalnie żyć trzeba wydać dziennie około 500 zł. Podwyższono czynsze za mieszkania. Oszczędności topnieją w zastraszającym tempie. Realnie rzecz biorąc nie ma możliwości przeżycia w normalnych warunkach całego miesiąca.

Znowu odżyły w środowisku dyskusje o emigracji. Mniej natomiast dowcipów politycznych, co znaczyłoby, że po pierwszym szoku i późniejszym otrząśnięciu się z koszmaru, w który zepchnięto kraj, znowu minorowe nastroje. Wprowadzono wprawdzie pewne ułatwienia w poruszaniu się, w meldunkach, zmieniono reżim godziny policyjnej, ale nikt z tego powodu nie wpada w euforię. Właściwie nikt z nas nie zareagował entuzjazmem na wiadomość ogłoszoną w prasie, że będzie się stopniowo zwalniać internowanych. Bo co to oznacza? To mianowicie, że ludzie, którzy wprowadzili stan wojny krzepną, że podejmowane przez nich działania mogą oznaczać zniszczenie opozycji..

Żadnych emocji nie wzbudził także wywiad Kiszczaka. To ta sama papka, którą już tyle razy słyszeliśmy. Jedno jest chyba jednak pewne, że dopóki Breżniew żyje, dopóty sowieci będą się w Polsce zachowywać jak w podbitym państwie.

Gazety leżą w kioskach.

Miernota idzie w górę. Na fali stanu wojennego wypływa cała masa nowych dziennikarzy, manipulowanych i sterowanych. Niektórzy zachowują się jak pajace. Wystarczy przejrzeć prasę. To już nie jest mała paranoja, to zaczyna ruszać potężna machina, walec, który rozgniecie resztki nadziei na uratowanie kultury. Jeśli zostanie mimo wszystko podjęta walka niedopuszczenia do przerwania jej ciągłości, to będą to nadludzkie wysiłki, a ich realizacja będzie mogła przebiegać niemal wyłącznie w podziemiu, które trzeba zorganizować.

Radio bredzi o jakichś komitetach ocalenia narodowego, ale nikt nie wie co one robią i o co im chodzi. Jak każda odgórna dyrektywa, a za taką należy uznać te potworki, jest to czysta fikcja, działalność pozorna, szachiści nazywają to bezruchem mimo wykonanego ruchu.

Bierność i wyczekiwanie, beznadzieja i wściekłość, że na nic ciągle nie można mieć wpływu: oto codzienność, która musi ulec zmianie, bo komunistom o to właśnie chodzi. Aby opozycja pozostała w bezruchu i apatii, aby nie zdołała się dźwignąć i nie mogła złapać oddechu.

3—7.III. — Jakieś dziwne uspokojenie. Ustały wszelkie dyskusje, nie widać zdenerwowania, ludzie pokornie, bez skargi wyczekują w kolejkach, snują się po ulicach. Czyżby coś w nas dojrzewało, coś się tliło?

Wiosna dosyć gwałtowna; słonecznie i ciepło. Przygrzało też chyba Urbanowi, bo plecie już takie andromy o jakiejś starej kadrze, która murem staje za socjalizmem. A dlaczego nie przed socjalizmem, skoro chce go bronić. Niestety, ta stara kadra wyrosła na hasłach i wśród haseł. Jest najbardziej wierna, psia, bo bez tej władzy jest niczym, nawet kiepskiego autoramentu lamusem. No, ale jak się pielęgnuje głupotę, to w końcu cel — zidiocenie — zostanie osiągnięty.

Funkcjonariusz Górnicki dorobił się już stopnia majora. Jeśli tak dalej będzie wiernie służył, więcej będzie miał na sobie orderów, gwiazdek i belek niż książek na koncie.

Myślałem, że dostanie ataku zachwytu gdy oświadczał jak ciepło i serdecznie witano WRON-ę w Moskwie. Mówił mi kiedyś Kazik Dziewanowski, że to bardzo dziwny człowiek. W gruncie rzeczy naiwny i prostoduszny. Nie jest głupi, tylko cierpi na kataraktę i chyba jednak ma ksenofobię w stosunku do Zachodu. A może jest po prostu próżny i łasy na zaszczyty? Co do Urbana mam jasność — zachowuje się jak małpa w klatce: musi czymś zachwycić widzów. Ale Górnicki jest doprawdy intrygujący, chociaż i jednemu i drugiemu trudno odmówić inteligencji.

8—11.III. — Nic specjalnego. Czytam. Usiłuję coś pisać poza dziennikiem, ale blokada za blokadą. Straszna kotłowanina myśli.

12.III. — Dzień minął spokojnie. Miesiąc temu trzech bezpieczników robiło mi w domu „porządki". Na ulicach sporo patroli. Jutro rocznica. Nawet jeśli nic się nie stanie, to niech się boją. Na ten strach pracowali całymi latami.

13.III. — To już trzy miesiące. Ile ich jeszcze będzie? Co za kurewski dzień. Człowiek nawet nie ma ochoty upić się. Idę spać z kurami.

(cdn.)

Spotyka się uczennice szkół średnich, biegnące do domu nakarmić swoje maleństwo, i jeśli czas pozwoli wrócić do szkoły

Nasz człowiek W MANAGUI

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z NIKARAGUI)

Kraje leżące w Ameryce Południowej i Centralnej przygotowują się do obchodów 500-lecia odkrycia ich terytoriów przez słynne wyprawy Krzysztofa Kolumba i Pedro de Alvarado. Główne uroczystości obchodzone będą w 1992 r. pod protektoratem UNESCO. Prasa wielu państw latynoamerykańskich już teraz przypomina fakty towarzyszące temu odkryciu, a ton ich nie zawsze daje powody do dumy tronowi hiszpańskiemu.

W Nikaragui, której wschodnie wybrzeża odkryte zostały przez K. Kolumba podczas jego czwartej wyprawy w latach 1502—1504, publikuje się interesujące artykuły dokonując w nich bilansu za i przeciw pojawieniu się wysłanników dworu hiszpańskiego i wprowadzeniu „hiszpańskiego porządku". To przecież wtedy wprowadzono nową, nieznaną dotychczas religię katolicką rozniecając przy okazji stosy, na których palono Indian. Lokalne źródła podają, że w ciągu 200 lat od pierwszej wizyty Kolumba zginęło około 400 tys. tubylców zamieszkałych pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem. W związku z brakiem rąk do pracy rozwinął się handel czarnymi niewolnikami z Afryki, których osiedlano w północno-wschodnim regionie Nikaragui — Costa Atlantica.

W wyniku przemieszania się rasy białej, czarnej i indiańskiej dziś chodząc po ulicach miast i miasteczek Nikaragui spotyka się Kreolów, Indian, Metysów, Mulatów, Murzynów i białych żyjących w jednym państwie, ale wyznających różne religie i mówiących różnymi językami. Dominują kobiety. Według oficjalnej statystyki jeden mężczyzna winien stawić czoło (?) sześciu reprezentantkom płci pięknej, choć podobno stosunek ten wynosi 1:10 bądź 1:11. W służbie zdrowia i szkolnictwie, w urzędach, a nawet w wojsku i policji pracuje wiele kobiet. Co robią te, które nie mogą znaleźć pracy? Znaczna ich część uczy się z myślą o wyjeździe w przyszłości do Meksyku, Panamy czy USA, by tam przez zamążpójście ułożyć sobie życie. Czternasto-, piętnastoletnie panienki osiągają już właściwy wiek i warunki fizyczne do założenia rodziny, a jeśli to się nie powiedzie zostają matkami-pannami czyli „las madres solteras". Panujące tu obyczaje aprobują taki stan rzeczy, a rodziny, jeśli stać je na to, pomagają młodym matkom. Nie ma obowiązku płacenia alimentów na dzieci.

Spotyka się też często uczennice szkół średnich, ślicznіutkie jak aniołki, biegnące do domu nakarmić swoje maleństwo i jeśli czas pozwoli wrócić do szkoły.

Jest niepisanym prawem zwyczajowym, że mężczyzna oprócz żony ma dwie lub trzy przyjaciółki, a panie te często i chętnie spotykają się, chodzą razem na zakupy czy na tańce.



Rozwód po nikaraguańsku jest prosty. Uzyskuje się go w dniu wniesienia sprawy przedstawiając oświadczenia byłych małżonków, że nie chcą już być rodziną. Płacąc niewielką sumę bez „prania brudów" otrzymuje się wolność do następnego ślubu. Ojcowie nie troszczą się przeważnie o byt swoich dzieci, a rodziny są najczęściej wielodzietne.

W Nikaragui odbywają się wybory „Miss Juventud", w których z nadzieją na tę najładniejszą bierze udział około 6 tys. dziewcząt. W eliminacjach startują również „cachorras" — lwice reprezentujące armię, w której znajduje się wiele ładnych i młodych dziewcząt. Spotykam 31—33-letnie babcie, których wygląd wcale nie świadczył o posiadaniu wnucząt, a pretensje do życia miały nie mniejsze niż 15- czy 16-latki. Prawie wszystkie kobietki od 12—13 roku życia robią sobie makijaż, choć nie zawsze jest to potrzebne. Ogólnie rzecz biorąc zarówno kobiety jak i mężczyźni (z wyjątkiem osób starszych) mają delikatną cerę i ładne twarze. Gdyby jeszcze trochę dbałości o resztę ciała — byłoby znacznie lepiej.

Nawiązanie znajmości z Nikaraguanką rozpoczyna się zwyczajowo od sakramentalnego pytania o wiek. Bez tego rozmowa się nie klei i ma charakter oficjalny.

COŚ NA ZĄB

Każdy naród posiada swoje potrawy narodowe czyli swoją kuchnię inną w hotelach, a zupełnie inną w domach prywatnych. Nikaraguańczycy jedzą codziennie (czasami 2—3 razy dziennie) ryż gotowany z czarną fasolą i papryką, kawałkiem mięsa wołowego czy wieprzowego, kury czy langusty, gotowanych w ryżu, krewetek, jaszczurki bądź żółwia. Do tego sałatka z surowej kapusty z plastrami cebuli i czerwonego buraka. Obok ryżu spotyka się też smażone na oliwie banany lub gotowane korzenie juki jadalnej. Potrawy te polewane keczupem i chili konsumuje się w domach trzema palcami (robiąc z potrawy kuleczki) bez użycia sztućców. Podobnie zjada się te dania zakupione w ulicznej małej kuchence, których tutaj jest bardzo dużo. Nikogo nie razi, że porcja podana jest na liściu palmowym, a sos przeciekа przez palce. Początkowo czułem się nieswojo zaproszony do domu przyjaciół, ale respektując ich zwyczaje pałaszowałem podobnie jak oni udka zielonej iguany popijając sfermentowanym napojem z kukurydzy. Tłuszcz zwierzęcy jest tutaj absolutnie nie używany, a wszystko smaży się na oliwie lub oleju.

Podczas swojego pobytu prawdziwy chleb żytni jadłem tylko kilka razy i to wówczas, gdy przywieziony został z Europy przez znajomych. Zamiast chleba piecze się tovillas — placki z mąki kukurydzianej pieczone bez tłuszczu na suchej, gorącej blasze. Są wprawdzie białe, długie bułki, które kupuje się na centymetry, ale Nikaraguańczycy nie przepadają za białym pieczywem. Jedyną znaną im zupę z „frutas del mar" (owoców morza) znają i jedzą wyłącznie w poniedziałki na terenie całego kraju. W tej zupie znaleźć można ryby, kraby, krewetki, langusty z chili i innymi ostrymi przyprawami. Jest ona tak kwaśna, że po kilku łyżkach postawi na nogi każdego, kto w poniedziałek porusza się jeszcze chwiejnym krokiem i ma kaca po wolnej sobocie i niedzieli. Ziemniaki są drogie i gotowane w „mundurkach". Zjada się je bez soli. Zresztą większość potraw podaje się bez soli (z wyjątkiem b. słonego białego sera) gdyż sól otrzymana z morza metodą wyparowywania wody jest trudno rozpuszczalna w ogranizmie.

Do przysmaków kuchni narodowej należą niektóre gatunki dużych papug oraz hodowane węże, serwowane jako danie specjalne. Smażone węże poleca się panom w tym wieku kiedy to urok już nie ten, zadyszka i nadmierne pocenie.

Wszystkie znane owoce południowe oraz wiele gatunków nieznanych u nas jak mango, sandilla-osetto oraz słodkie cytryny i kwaśne pomarańcze są tanie i chętnie zjadane. Drogie są jabłka (1 dolar za sztukę), gruszki, śliwki, wiśnie i orzechy. Kawa, piwo, cole i rum pije się często i dużo, natomiast wino i herbata są prawie nie znane. Kiedy zaprosiłem grono znajomych na dobrą, angielską herbatę, ci spróbowali łyk a potem zapytali na co choruję, że piję takie wstrętne zioła?

COŚ DLA DUCHA

Obszar południowo-wschodni w Nikaragui to Indianie Miskito posiadający swój język afro-indiański, odrębną kulturę i obyczaje, religię i mający swoich przodków w dalekiej Afryce. Są to Murzyni mówiący swoim językiem, będącym przedmiotem badań wielu naukowców.

Co mają wspólnego Indianie Miskito z Polską? Otóż chcieli mieć. Około 4 tys. tubylców zamieszkujących nad rzeką Prince-Polka w pobliżu Hondurasu, wysłało do polskiej placówki dyplomatycznej w Managui swoich przedstawicieli. Dowiedzieli się oni, że do Nikaragui przyjechał polski kompozytor, poprosili więc, aby zajął się on ich folklorem dyskryminowanym przez władze sandinowskie i napisał kilka utworów muzycznych. Przy okazji Indianie poprosili też o pomoc naszego kraju dla nich. Ambasada znalazła się w nie lada kłopocie. Ustalono w końcu, że muzyka zostanie napisana, zaś kraj nasz niestety nie jest w stanie udzielić im pomocy. Słuchałem i podglądałem interesujące mnie zespoły i w taki sposób powstała suita „Miskito", która już może została wykonana nad „polską" rzeką Prince-Polka. Gdzie Rzym a gdzie Krym? Gdzie Białystok — gdzie Costa Atlantica?

Uut tu tabiikama kikarka — czyli do szybkiego spotkania.

ROBERT PANEK

Wnuczka Presleya wychodzi z ukrycia

Ponadczasowy król rock and rolla, zmarły w 1977 roku zostawił linię następców, którzy nie lubią zgiełku w jakim żył artysta.

29 maja 1988 roku w Kalifornii urodziła się Danielle Riley Keough, pierwsza wnuczka Elvisa. Potwierdziwszy narodziny, matka, Lisa Marie, dwudziestojednoletnia córka Presleya i aktorki Priscilli Presley, ukryła niemowlę przed prasą. Pierwsze zdjęcie uśmiechniętej mamy z dzieciątkiem pojawiło się w plotkarskim piśmie amerykańskim „PEOPLE" „Chcę ją wychować tak, jak nauczyła mnie matka" mówi Liza, jawnie stwierdzając, że ma zamiar trzymać córkę z daleka od aparatów fotograficznych. Przez ponad 20 lat, Liza, która wejdzie w posiadanie ogromnej fortuny dopiero po skończeniu 30 roku życia, nie pokazywała się publicznie.

„Nie chcę, żeby moja córka była otoczona obstawą, wydawała pieniądze na prawo i lewo i jeździła Rolls-Roycem" mówi Liza Marie. „Chcę, żeby tak jak ja umiała zaparzyć sobie kawę".

(wg. VEJA tł. i opr. W.J.)

Brando wraca do mafii

Po dziesięciu latach dobrowolnego osamotnienia, które spędził na własnej wyspie na Archipelagu Polinezyjskim, sześćdziesięciopięcioletni MARLON BRANDO, jeden z największych talentów w historii kina, zdecydował się pokazać znowu swoją twarz. Monstrualnie gruby Brando rozpoczął w czerwcu ubiegłego roku zdjęcia do filmu „THE FRESHMAN" pod kierownictwem reżysera ANDREW BERGMANA. W LITTLE ITALY, włoskiej dzielnicy NOWEGO JORKU, aktor jeszcze raz wcieli się w postać mafioza. Oczywiście zachrypniętego i ironicznego. Premiera filmu „THE FRESHMAN" przewidziana jest w USA na marzec obecnego roku.

(wg VEJA tł. i opr. MJ)

Homoseksualiści w Danii

Ponad 30 lat temu w tym właśnie kraju dopuszczono do normalnego obrotu handlowego pornografię — druki i wszelkie wymyślne przedmioty. I oto mamy stamtąd doniesienia o kolejnym kroku w dziedzinie swobód obyczajowych — prawne usankcjonowanie małżeństw osobników tej samej płci! Słowem, czas na lekturę prosto z DANII.

Po lewej stronie kopenhaskiego ratusza, na wysokim cokole, stoją posągi dwóch muzykantów — lurników (lura to staregermański dęty instrument muzyczny). Legenda głosi, że ci dwaj muzykanci tylko wtedy zagrają na swoich instrumentach, kiedy przez plac przejdzie jakaś dziewica. Jak na razie tego grania nikt nie słyszał... Nawet kiedy dwóch panów w otwartej karecie podjechało pod ratusz celem zawarcia formalnego związku małżeńskiego, z rogów nie wydobył się żaden dźwięk.

REJESTRACJA PARTNERSTWA

— Nic dziwnego, powiada uśmiechając się 74-letni **Axel.** Przecież ja i **Ejgil** (lat 67) stanowimy parę od 40 lat...

Duński parlament ogromną większością głosów uchwalił ustawę „o rejestracji partnerstwa", która weszła w życie 1 października 1989 roku. Od tej pory, zgodnie z literą prawa, partnerstwo przedstawicieli tej samej płci może być prawnie zarejestrowane i zalegalizowane jak małżeństwo. W ten sposób Axel i Ejgil oraz wszyscy ich naśladowcy otrzymają z rąk burmistrza, **Toma Ahlberga,** fioletowej barwy „Atest Partnerski". Od tego momentu świeci na nich łagodne słońce prawnego uznania.

Przewidziane dla konwencjonalnego małżeństwa prawa do ochrony wspólnoty majątkowej, renty, praw spadkowych, socjalnych i rozwodu, rozciągnięto na „pana — pana" „panią — panią", i w ten sposób wszystkim homoseksualistom i lesbijkom zapewniono parasol ochronny. Warunkiem tego jest powiedzenie sakramentalnego „tak" w urzędzie stanu cywilnego.

— Brawo, brawo, tym w Danii — wiwatują jedni, drudzy natomiast lamentują twierdząc, że jest coś zgniłego w tym państwie. Dla jednych te małżeństwa „homo" są Sodomą i Gomorą, dla innych — słodką idyllą. A czym są w rzeczywistości? Zalegalizowaną formą zwyrodnienia, czy też śmieszną kopią normalnych form współżycia? Postęp to, czy cofanie się?

W Niemczech jak na razie taka rzecz jest nie do pomyślenia. Kiedy więc staję przed drzwiami tych, którzy jako pierwsi skorzystali z tych form prawnej legalizacji, ogarnia mnie wzruszenie.

„Axgil" — wspólne nazwisko ich obu — umieszczone jest obok przycisku dzwonka przy drzwiach. Jest to zbitka ich imion — AXel i EjGIL. Wizytówka kupiona została za 35 koron w urzędzie meldunkowym już w 1957 roku. W RFN na pewno wywołałoby to złą krew...

Zaraz będę miał okazję spojrzeć w oczy tym pionierom. Oczekuję jakiegoś walecznego duetu, zwycięskich rewolucjonistów takich jak **Che Geuvarra** i **Fidel Castro,** którzy mają mi otwierać drzwi. A potem, jak się okazało — proszę bardzo! — ci dwaj starsi panowie byli tak wrażliwi i genialni, jak **J. Cocteau** i **Jean Marais,** tak dyskretni i solidni jak **Benjamin Britten** i **Peter Pears.** I, naturalnie, owiani nimbem wiecznej miłości.

Axel prosi mnie do środka — pisze reporter tygodnika „Stern", **Detlev Meyer.** — Mężczyzna taki sam jak ty, lub ja. W najbieglejszej angielszczyźnie dziękuje za zaproszenie, wyraża gotowość do rozmowy i zgodę na robienie zdjęć. „Niemiecki" mówi Ejgil, byłby nam przyjemniejszy. Co? Czy ja rzeczywiście muszę u „Axgila" ten cały temat homowesela omawiać w mowie macierzystej? Po niemiecku? Co innego całe to zagadnienie związku pedałów ubrać w angielskie słowa, a zgoła co innego dociekać po niemiecku kim są dla siebie Axel i Ejgil, co dla siebie wzajemnie znaczą?

„KSIĄŻĘCA" PARA

Kumplami na pewno nie mogą być. Kumple to pijani odmieńcy, którzy przy swoich stałych stolikach opowiadają kawały o pedałach, a „Axgilowi" podają jedną czystą i jeden likier. Koledzy? Również nie! Koleżeństwo występuje w kołach łowieckich lub innym zamkniętym gronie. A przede wszystkim, koledzy nie całują się! Może przyjaciele? Ale przyjaciele idą na dobre i złe, ale nie ręka w rękę do urzędu stanu cywilnego.

Axel kładzie na stole duży album ze zdjęciami ślubnymi. Wspólnie oglądamy te zdjęcia, które obiegły świat, np. fotka z utrwalonym pocałunkiem, który wszystkim wydawał się tak sensacyjny i wzbudził tyle emocji. — myślę sobie. Axel jakby czytał w moich myślach, bo natychmiast mówi: — To naprawdę są tylko obrazy naszych pekińczyków. Niech pan nie usiłuje dostrzec więcej niż tam jest. Poza tym jest to dziwne, że pan jeszcze nie spytał, dlaczego żeśmy się ożenili. Ale jest możliwe, że pan to sobie jest w stanie wyobrazić. My, po prostu, kochamy się! Od 1950 roku żyjemy razem, należymy do siebie.

Parą numer dwa — zaraz po „Axgilach" — poślubioną tego historycznego dnia, 1 października 1989 roku w Kopenhadze, była para żyjąca w probostwie św. Ştefana — jednej z parafii Duńskiego Kościoła Ludowego.

— NDR odchodzi, „Stern" przychodzi, pozdrawia nas pastor **Ivan Larsen** i jego partner, psycholog — **Ovel Carlson.** — Czy nie przeszkadza to panom, że dostaniecie się do kącików najbardziej kuriozalnych informacji zamieszczanych przez międzynarodowe środki przekazu? — My naprawdę nie potrafimy w sobie niczego kuriozalnego zobaczyć, mówi Ove. Ożenili się w końcu nie jednoręczny skrzypek i kobieta bez dolnej połowy tułowia, tylko dwóch 42-letnich mężczyzn, których związek stał się od tej pory bardziej doskonały.

— Proszę nas źle nie rozumieć, żadna para pedałów nie musi nas naśladować, ale każdy musi mieć taką możliwość. W jednym z wywiadów udzielonym BBC Ivan wyznał, że od października sprawy seksu z Ove sprawiają mu większą przyjemność.

ŚLUB W BIELI?

A propos różnic, mówię, jak zareagował kościół?

— Rozmaicie. Kopenhaski biskup, **Ole Bertelsen** oświadczył, że chyba będzie możliwe udzielenie kościelnego błogosławieństwa wierzącym homoseksualistom.

— Całkiem w bieli? — pyta fotograf. — Nie, nie. To będzie zmodyfikowana forma ślubu kościelnego, przypuszcza Ove Carlsen. — Są jeszcze trudności ze strony konserwatywnych świętoszków z Kościoła Ludowego. Pastorzy „wewnętrznej misji" dają nam odczuć, że żyjemy w grzechu.

— Czy wy też tak to widzicie? Czy każdego wieczoru prosicie Boga o przebaczenie? Pastor uśmiecha się łagodnie, jak tylko osoba duchowna uśmiechać się może, kiedy jest w łasce. — Posłannictwem płynącym z Biblii jest miłość i w niej właśnie żyjemy. Jak Pan mógłby się za to na nas gniewać?

Uroczystość weselna jest uroczystością weselną. Również i ta — **27-letniego Michaela Niebuhra** i **41-letniego Egona Jorgensena.** Na ślubie występują podniecone teściowe i kuzyni drugiego stopnia, którzy piją zbyt dużo. Stół jest bogato zastawiony. Są także praktyczne prezenty — ekspres do kawy i mikser.

To wszystko toczy się całkiem normalnie, a więc serdecznie i przyjaźnie. Jedno z przemówień zostało wygłoszone przez osobę upodobnioną do płci odmiennej. — Jestem nosicielem wirusa HIV, powiada ta osoba. — Kiedy coś mi się zdarzy, mój mąż otrzyma rentę... (tł. i opr. — jag)

AXEL — moja narzeczona!

Choroby doskonałości

Przeprowadzone ostatnio badania wykazały, że wśród muzyków i artystów plastyków szerzą się choroby związane ściśle z wykonywanymi zawodami artystycznymi. Od uszkodzeń dłoni spowodowanych zbyt długimi i intensywnymi ćwiczeniami, do zatruć i ciężkich alergii, których przyczyną mogą być z jednej strony chemikalia używane do produkcji instrumentów, z drugiej zaś inne, jakie stosuje się przy produkcji farb. Oblicza się obecnie, że na całym świecie żyje około stu milionów ludzi, profesjonalistów i amatorów, którzy są potencjalnie zagrożeni.

Wśród wielu już poszkodowanych znajdują się ofiary wadliwych diagnoz medycznych. Na przykład złe samopoczucie artysty lekarze bardzo często usprawiedliwiają przyczynami emocjonalnymi takimi jak napięcie lub „temperament artystyczny". Tymczasem zwykle chodzi o czynniki znacznie bardziej prozaiczne.

Grupa amerykańskich lekarzy postanowiła rozwinąć specjalizację w diagnostyce i leczeniu chorób spowodowanych pracą muzyków i plastyków. Niektórzy z nich znajdują się stale w pobliżu artystów profesjonalnych, dzięki czemu łatwiej mogą zrozumieć ich problemy, a także stosować właściwe metody leczenia. Dr Bruce Roseman z Nowego Jorku, który założył organizację Lekarze dla Artystów, stwierdza: „Muszę tak przygotować leczenie, aby mogli je zaakceptować. Artyści powinni być traktowani w ten sam sposób jak sportowcy, to znaczy, należy w pierwszym rzędzie likwidować te przyczyny, które przeszkadzają im w wykonywaniu zawodu".

CZY MALARZE ŻYJĄ KRÓCEJ?

Wprawdzie nikt nie stwierdził jeszcze takiej zależności, ale u setek osób zajmujących się plastyką stwierdzono szereg niepokojących objawów takich jak bóle głowy, wycieńczenie, osłabienie mięśni, perturbacje wzrokowe i emocjonalne. Dopiero ostatnio specjaliści skojarzyli te objawy z materiałami używanymi przez chorych.

Była nauczycielka plastyki z Nowego Jorku, Faye Tesler, skarży się, że po czterech latach pracy z jedwabiem w pomieszczeniu bez wentylacji straciła czucie w dłoniach i stopach, ma trudności w koncentracji, traci pamięć. Wszystkie te dolegliwości będące wynikiem poważnych zmian w mózgu, spowodowane zostały trującymi składnikami farb używanych do drukowania jedwabiu.

U jednej ze studentek sztuki w Filadelfii, farby w sprayach, z którymi się stykała spowodowały degenerację nerwów i mięśni co objawiało się omdleniami, bólami głowy, utratą wagi, kłopotami z mową, przełykaniem i oddychaniem, a w końcu nastąpił częściowy paraliż.

Lekarze twierdzą, że niemal wszyscy plastycy pracujący w pomieszczeniach zamkniętych wystawiają się na ciągłe działanie trucizn. W przemyśle amerykańskim istnieje prawny przymus kontroli otoczenia w jakim pracują robotnicy, aby uniknąć zatruć produktami chemicznymi, oparami czy pyłami metali. Prawo to nie działa jednak w miejscach pracy niezależnych plastyków.

KONKRETNE ZAGROŻENIA

Niektóre pigmenty farb olejnych i akrylowych zawierają związki chromu, manganu, kobaltu, kadmu. Substancje te mogą powodować choroby skóry, alergie, nowotwory płuc i oskrzeli, uszkodzenie wątroby, nadciśnienie

W ceramice, litografii i przy witrażach używa się między innymi ołowiu i azbestu. Ten ostatni jest ponad wszelką wątpliwość rakotwórczy, natomiast ołów uszkadza nerki, powoduje bóle w podbrzuszu i może być przyczyną bezpłodności.

Nawet substancje używane w fotografice nie są dla człowieka obojętne. Dłuższy kontakt z nimi może prowadzić do anemii, choroby płuc i poronień.

CIERPIENIA GENIUSZY

Doktor Alice G. Brandfonbrener z Northwestern Universiti of Medical School ujawniła, że w wyniku ankiety przeprowadzonej wśród muzyków z jednej tylko orkiestry u 76 proc. z nich stwierdzono schorzenia zawodowe. Powtarzanie niezliczoną ilość razy trudnego fragmentu, długie godziny pracy uważane są za główne źródło problemów. Innym bywa nieprzystosowanie instrumentu do anatomii ciała muzyka. W klinice Uniwersytetu Nowojorskiego i w innych podobnych ośrodkach chorzy muzycy obserwowani są przez lekarzy różnych specjalności. Przeprowadzane są elektroniczne rejestracje pracy poszczególnych mięśni. Lekarze dochodzą do wniosku, że nawet tak proste środki, jak zmiana pozycji kciuka podpierającego przy grze na klarnecie, czy właściwe użycie barku do podparcia skrzypiec pozwalają uniknąć nadwyrężenia mięśni bez wpływu na jakość interpretacji.

Muzycy mogą też sami korygować błędy oglądając siebie na nagraniach video. Na przykład dwudziestodwuletnia skrzypaczka, dla której dłuższe niż dziesięć minut granie łączyło się z potwornym bólem została w ten sposób poddana programowi rehabilitacji. Po kilku tygodniach ból minął i artystka mogła wrócić do normalnej pracy.

Nie wszystkie jednak problemy udaje się rozwiązać przy pomocy zwykłych terapii. Słynny pianista amerykański Leon Fleisher cierpiący na zmiany zwyrodnieniowe mięśni prawej dłoni, nauczył się najpierw wykonywać utwory przeznaczone dla artystów ieworęcznych. Później, przez 17 lat poddawany był operacjom chirurgicznym i intensywnej rehabilitacji. Leczenie pozwoliło pianiście wziąć ostatnio udział w koncercie. Lecz, niezadowolony z jakości wykonania, powrócił do gry lewą ręką.

Dr Lockhed, badając młodych muzyków, stwierdził, że niemal wszystkie późniejsze problemy zdrowotne nawarstwiają się w ciągu pierwszych dziesięciu lat pracy. Muzycy często starają się przezwyciężyć ograniczenia techniczne zbyt intensywnymi ćwiczeniami, a do lekarza zwracają się dopiero wtedy, gdy już nie mogą grać bez potwornego bólu.

Znane są także i zostały opisane choroby pisarzy, którzy nad kartką papieru spędzają dłużej niż kilka godzin dziennie. Oprócz zmian zwyrodnieniowych kręgosłupa i mięśni obserwuje się u nich często zakłócenia równowagi psychicznej. Ale to już jest temat oddzielny.

(wg EXPRESSO tł. i opr. MJ)

W tabeli podano procent muzyków z terenu Nowego Jorku, którzy grając na różnych instrumentach cierpią na bóle pleców i szyi.

	SKRZYPCE	WIOLONCZELA	HARFA	GITARA	KONTRABAS	PIANINO
PLECY	37	75	73	33	60	69
SZYJA	26	25	36	25	20	38



Inne zwierzęta nie pozostały w tyle. Wlazł kotek na płotek, ale nie mrugał, tylko jął zazdrościć kurze, że jajek znosić sam nie umie.

(cd. str. 6)

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY



Niezawodny sposób na odchudzanie

Zbliża się wiosna, a więc nadeszła pora, by przystąpić do intensywniejszego gimnastykowania się. Czekają na to zdeformowane zimowym apetytem biodra i uda, a może i zbyt wystający brzuszek.

Zacznijmy od ćwiczeń wyszczuplających biodra. Najtrudniejsze jest pierwsze z nich, gdyż wymaga silnych mięśni brzucha, ale również je wyrabia. Warto spróbować, bo daje świetne efekty. Siadamy na podwiniętych łydkach chwytamy obiema dłońmi pięty i energicznie wyrzucamy do góry brzuch, tak by razem z udami tworzył linię prostą.

Drugie jest o wiele prostsze. Na leżąco lub siedząco robimy wymachy nóg poziomo lub pionowo czyli tzw. nożyce. Oba ćwiczenia dadzą dobre efekty tylko wówczas, gdy codziennie każdemu z nich poświęcimy nie mniej niż 20 minut.

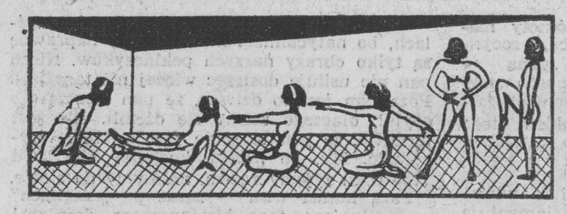
Np. na siedząco energicznie wymachiwać ramionami raz w prawą, raz w lewą stronę. Ramiona odchylamy tak głęboko, by odpowiednia dłoń dotykała podłogi za plecami.

Następne ćwiczenia wykonujemy w pozycji stojącej. Pierwsze — stajemy w rozkroku i dłonie opieramy na biodrach. Potem przenosimy ciężar ciała z jednej stopy na drugą nie uginając przy tym nóg w kolanach. Cały czas zachowujemy wyprostowaną sylwetkę. Tak samo jak przy następnym ćwiczeniu, w którym chodzi o to, by jak najwyżej unieść zgiętą w kolanie raz lewą, raz prawą nogę.

Wszystkim ćwiczeniom poświęćmy co najmniej pół godziny dziennie, a przywitamy wiosnę w dobrym nastroju i bez narzekania na własną figurę.

(Ciąg dalszy za tydzień)

ANNA





Zamiast oranżady

Burak ćwikłowy, tyle w Polsce popularny, co niedoceniany, jest kopalnią składników mineralnych, zwłaszcza wapnia, magnezu, sodu i potasu. Jest mocno zasadotwórczy, działa więc odkwaszająco na organizm. Najbardziej wartościowy, gdy spożywany na surowo, np. w postaci napoju z kwasu buraczanego. Wykonanie takiego kwasu jest bardzo łatwe. Wystarczy kilogram buraków dokładnie umyć, obrać i pokrajać w cienkie plastry lub zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Następnie ułożyć w wyparzonym kamiennym lub szklanym naczyniu, oprószyć cukrem i solą, zalać dwoma litrami przegotowanej wody, na wierzch położyć skórkę razowego chleba, przykryć gazą lub serwetką, odstawić w ciepłe miejsce na 5—6 dni. Po upływie tego czasu trzeba kwas zlać do wyparzonych butelek. W lodówce można go przechowywać do tygodnia. Różne napoje wykonujemy właśnie na jego bazie.

✵ 2 szklanki kwasu z buraków łączymy z łyżką drobno posiekanej zieleniny (koperek, natka pietruszki, szczypiorek, rzeżucha — dodatkowa porcja witaminy C) i z łyżeczką koncentratu róży. Do smaku doprawiamy solą i cukrem.

✵ 2 ogórki kiszone cienko obieramy i ścieramy na tarce o dużych otworach. Łączymy z 2 szklankami kwasu buraczanego, łyżeczką posiekanego koperku, doprawiamy solą, pieprzem i cukrem.

✵ Około kilograma jabłek tarkujemy razem ze skórką, zalewamy szklanką wrzącej wody. Gdy ostygną odciskamy sok i mieszamy z dwoma szklankami kwasu buraczanego, dodajemy cukier do smaku.

Wszystkie te napoje powinny być podawane do spożycia schłodzone lub z dodatkiem lodu konsumpcyjnego.

Buraki są także podstawą potrawy jednodaniowej tzn. ba szczu ukraińskiego, do którego oprócz włoszczyzny dodajemy buraki, pomidory lub koncentrat, ziemniaki, fasolę, mięso pokrojone w kostkę, śmietanę i koperek, a jako uzupełnienie chleb.

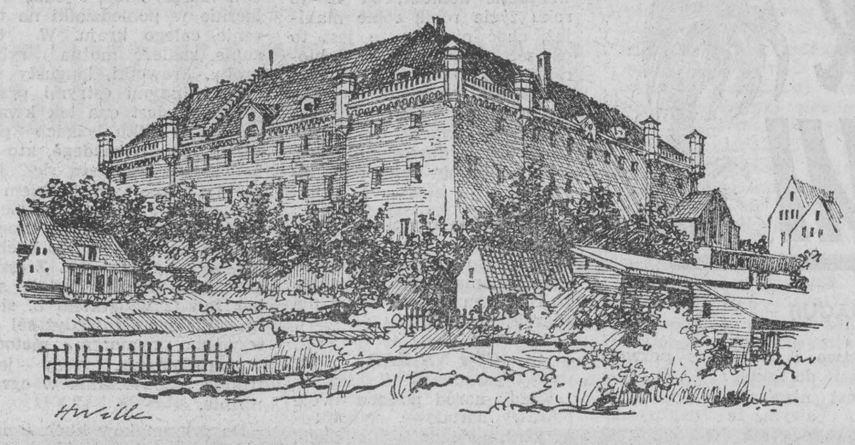
GOŚKA

Na pograniczu (5)

Gotyckie relikty

Oddzielną grupę zabytków gotyckich, pochodzących z kręgu budownictwa krzyżackiego i Prus Wschodnich Królewskich, stanowią kościoły mazurskiej części naszego regionu: **w Gołdapi, Stradunach, Starych Juchach, Mieruniszkach i Baniach Mazurskich** oraz zamki z częściowo zachowanymi gotyckimi fragmentami murów w **Węgorzewie, Giżycku i Rynie.**

Gotyckie relikty zachowały się w murach i **piwnicach pałacu Branickich** w Białymstoku, jako pozostałość po uprzednio istniejącym na tym miejscu szesnastowiecznym zamku. Śladami po gotyku są też resztki murów piwnicznych wbudowanych w zrekonstruowany po wojnie **zespół zabytkowych kamieniczek** w **Łomży.**



Przyczyną tak stosunkowo niewielkiej liczby obiektów zbudowanych na północno-wschodnim pograniczu Polski w klasycznym gotyku, był fakt, że region ten na arenę kulturalną Polski wszedł o wiele później niż inne, zachodnie, czy południowe dzielnice państwa. Zresztą nazwa największej części tego obszaru — **Podlasie,** pojawiła się dopiero w XVI wieku i odnosiła się do ziem „pod Lachami", które w XIV—XV wieku stanowiły przedmiot sporu między Litwą i Polską, co z pewnością nie sprzyjało ich szybkiemu rozwojowi.

Była to więc tylko daleka prowincja, do której wszystkie nowości nadchodziły z opóźnieniem, a ponadto były tu przyjmowane z dużymi oporami.

(C.d. za tydzień)

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

NA RYSUNKU: zamek pokrzyżacki w Rynie z XIV—XV wieku — największa w naszym regionie budowla świecka o gotyckim rodowodzie. (Stan sprzed kilkudziesięciu lat).

O KOBIECIE — NA ŚWIECIE

Arabowie:

✵ Raj na ziemi jest w księgach mądrości, dziełach sztuki i w sercu kobiety.

✵ Trzech rzeczy nie nasycisz trzema innymi: ognia — drzewem, ziemi — wodą, kobiety — mężczyzną.

✵ Ten, kto lubi uda koni, cieszy się pomyślnością, ten, kto lubi uda kobiet, nie żyje pomyślnie.

Włosi:

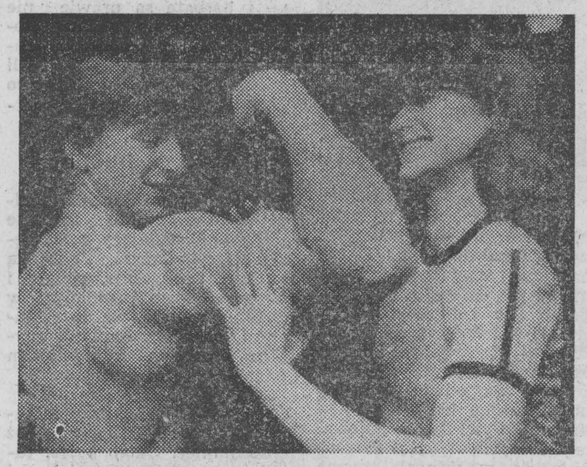
✵ Kobieta jest czyśćcem dla saklewki, rajem dla ciała, pięknem dla duszy.

✵ Nie każdy, kto ma swoją Ksantypę, musi być koniecznie Sokratesem.

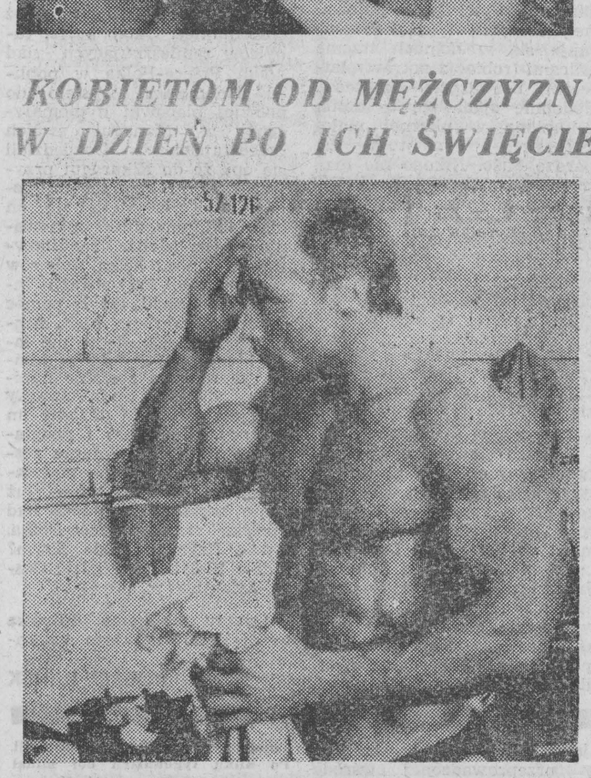
Turcy:

✵ — Dobre wino i ładna kobieta — to dwie miłe trucizny.

✵ — Nie mów, że twój koń nie kopie, nie mów, że twoja żona nie zdradza.



KOBIETOM OD MĘŻCZYZN W DZIEŃ PO ICH ŚWIĘCIE



Wietnamczycy:

✵ — Kobieta zamężna nosi dyby na szyi, mężczyzna żonaty ma spętane nogi.

Francuzi:

✵ Wielu wynosiłoby swoje żony pod niebiosa, gdyby byli pewni, że one tam pozostaną.

✵ Kto ma piękną żonę, zamek na granicy, winnicę przy drodze, ten nigdy wojny nie skończy.

✵ Co wiedzą trzy kobiety — wiedzą wszyscy.

✵ Kobieta zrobi z niczego: kapelusz, sałatkę i scenę małżeńską.

Grecy:

✵ Kobieta woli mężczyznę bez pieniędzy, niż pieniądze bez mężczyzny.

Rosjanie:

✵ U złego męża, żona zawsze głupia i brzydka.

Persowie:

✵ Łzy kobiety są jak perły, chyba dlatego, że nigdy nie wiadomo, czy są prawdziwe.

Afrykanie:

✵ Siła kobiety w jej języku.

✵ Brzuch mężczyzny i brzuch kobiety — to dwie różne rzeczy. Mężczyzna lubi, żeby oba były pełne.

HOROSKOP

BARAN (21.03.—20.04.)

Możesz dobrze wystartować, a gdy to zrobisz poprawisz humor. Sobie i innym. To zaskoczy mile Twoje otoczenie i może procentować na przyszłość. Tyle przecież ważnych rzeczy czeka na Ciebie...

BYK (21.04.—21.05.)

Nie możesz się pozbierać z niedawnych przeżyć i rozmów. Podejmij konkretną decyzję, skoro owe wspomnienia tak Cię zajmują. Wznów odpowiednie spotkania. Zobaczysz, że Twoje przypuszczenia to zwyczajny miraż, mglisty wymysł!

BLIŹNIĘTA (22.05.—21.06.)

Wysłuchujesz różności, zwłaszcza w pracy. Zachowaj trzeźwość umysłu. Udawaj, że słuchasz, może nawet wierzysz, a rób swoje. I... spotkaj się z kimś dawno nie widzianym. Dobrze Ci będzie w atmosferze prawdziwej wzajemnej życzliwości.

RAK (22.06.—22.07.)

Niektóre wydarzenia bardzo Cię zaskoczą. Musisz szybko opanować się i włączyć do nowych spraw. Skuś się na zaproponowane spotkanie. To może być początek interesującej historii.

LEW (23.07.—22.08.)

Niestety, czeka Cię komplikacja. Ważna sprawa nie zakończy się tak jak chcesz. Nie martw się, bo to wszystko wyjdzie Ci na dobre. I opóźnienie okaże się korzystne.

PANNA (23.08.—22.09.)

Oczekiwane zmiany nabiorą wreszcie konkretnych kształtów. Twojego spokoju i wiedzy potrzebują inni. Nie uchylaj się od pomocy. Zaskoczysz tym swoich przeciwników.

WAGA (23.09.—23.10.)

Znajdziesz się w lepszej sytuacji od niektórych kolegów w pracy. Twoja to jednak zasługa, choć znajdą się tacy, którzy zechcą Ci dokuczyć. Nie oglądaj się na nich. Dostaną już nauczkę od innych.

SKORPION (24.10.—22.11.)

Zaproszenie na spotkanie w miłej kompanii. Rozrywka i śmiech dobrze Ci zrobi. Może spotkasz kogoś nowego, miłego na dłużej. Napisz zaległy list, bo ktoś na niego czeka.

STRZELEC (23.11.—23.12.)

Wkrótce zorientujesz się w zamiarach jakie szykuje Ci najbliższe otoczenie zawodowe. Będą poważne posunięcia, ale masz szansę. Nawet jeśli uznasz to za pewne ryzyko. — to ono przecież prowadzi często do sukcesu.

KOZIOROŻEC (24.12.—21.01.)

Poprawią się Twoje kontakty ze współpracownikami. Przemyśl jednak swoje zachowania i zrozum innych. Oni również mają dni złe i dobre, ale zawsze można znaleźć wspólny język.

WODNIK (21.01.—20.02.)

Staniesz wobec zmiany, która bardzo Cię zaskoczy. Chwila namysłu, druga chwila rozmowy z kimś bliskim, spojrzenie na to co robi otoczenie i już będziesz wiedzieć jak postąpić

RYBY (21.02.—20.03.)

Da znać o sobie flirt sprzed paru dni. Będzie Ci bardzo miło, otrzymasz propozycję, której trudno nie przyjąć. Byle tylko ktoś inny nie był zazdrosny.

VIDEO HITY

...ni twierdzą, że prędzej później wróci epoka filmów o prawdziwej i bezgranicznej miłości, o wyznaniach i westchnieniach w romantycznych scenerii...h. Takie czasy! A „Love Story" zawsze będzie miała swoją wymowę. Zrozumiał to Claude Lelouche kręcąc film o mężczyźnie i kobiecie w dwadzieścia lat po słynnym przeboju.

1. **Mężczyzna i kobieta — dwadzieścia lat później**
2. **Mały romans (Laurence Olivier)**
3. **Yankes**
4. **„10"**
5. **Club Paradise**
6. **Gorący towar (C. Eastwood)**
7. **Schalako (B. Bardot, S. Conery).**
8. **Lina (C. Eastwood)**
9. **Trzy godziny**
10. **Sex telefon**

Wypożyczenie kasety nadal kosztuje 5 tys zł Na weekend o tysiąc zł drożej. OIRF informuje również, że posiada pełny zestaw kaset z nagraniami lektur szkolnych.



Do poważnej różnicy zdań doszło również między psem i papugą. Poszło im głównie o to, które z nich jest lewicą prawicy, a które prawicą lewicy.

(cd. str. 8)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) postać z wielu westerów, 6) wiarołomstwo, 10) zabytkowe miasto nad Jeziorem Genewskim, 11) smutny utwór literacki, 13) szpikulec na wieży, 15) największy nazywa się równikiem, 18) odmiana czerwieni, 20) autor „Czarnych krzyży nad Polską", 22) główna tętnica, 24) wojsko, 25) głową go nie przebijesz, 26) z winem i kobietą — w znanym walcu Straussa, 27) „trzyma" spodnie, 29) składnik jąder atomowych, 32) malarz holenderski, nauczyciel Rembrandta, 36) otrzymywanie na skalę laboratoryjną pierwiastków i związków chemicznych, 38) między zagonami, 39) w tercecie z Atosem i Portosem, 40) pisarz włoski, autor „Żywotów kurtyzan" (1492—1556), 41) odgłos kopyt galopującego konia, 42) zobojętnienie.

PIONOWO: 1) guma indyjska na podeszwy, 2) rosyjskie imię żeńskie, 3) sprawiedliwy tłuszcz, 4) imię Dziewicy Orleańskiej, 5) przewinienie na boisku, 6) spadek, 7) solenizantka z 11 września, 8) zrostek, 9) czarna odmiana jagniąt rasy karakuł, 12) sztygar, 14) mini-kobieta, 16) kanapa prababci, 17) portugalskie Tatry, 19) jest Białe, Czarne, Czerwone i Żółte, 21) trzos, 23) brat Lecha i Czecha, 27) kierunek w plastyce lat 60., 28) jednosieczna szabla japońska, 29) pismo rosyjskie redagowane przez R. Tkaczowa i Polaka K. Turskiego, 30) wyładowanie się, 31) próg w dnie ślizgowej łodzi motorowej, 33) środek na kaszel, 34) słoń z epoki lodowcowej, 35) wnęka, 37) „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

„HELLES"

Wśród czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 49".

NAGRODY

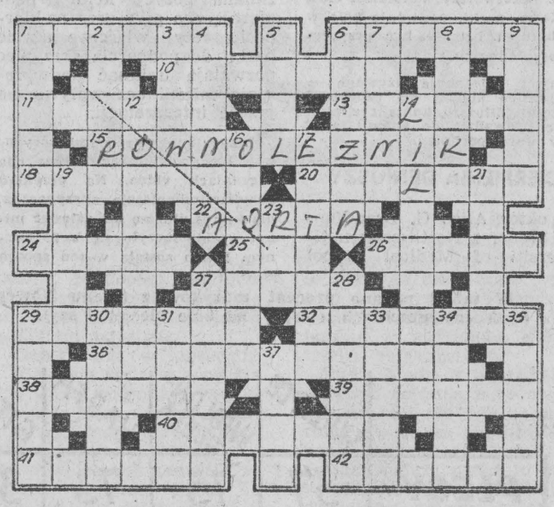
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 39 z 23—25 lutego br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Joanna Sawicka** z Kolna, **Irena Jakoniuk** z Orli, **Adam Siwy** z Grajewa, **Mirosław Czyżak** z Ciechanowca oraz **Krzysztof Klimowicz** z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza.

(bm)

ROZWIĄZANIE ALGEBRAFU Z NUMERU 44

POZIOMO: sasanka, skrawek, kwiat, Konarska, sekstans, stan, trok, rokoko, nosiwo, Aran, kwartet, Kerr, Akra, aria kwas, orantka, Rena, warlat, Tinian, skat, Akan, Sarasate, tokarnia, Ornak, Antares, Skierka. **PIONOWO:** sikora, Seneka, Norsk Akka ster, Resko, wianie, Kastor wanna, astat, stokrotka, kontratak. Orawa, Onasi, skarn, wrona war, ren, Eak, kwesta, Ararat, aster, trata, Eisner, Ankara, Asser, Inari, Atos, koks.



DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele „piersiowe"

Rosną na ugorach, rumowiskach, polach i w zaniedbanych ogrodach. Mają 4 kanciaste łodygi jajowatolancetowate liście i kwiaty zebrane w okółki. Niektórzy nazywają je kolorowo kwitnącymi „pokrzywami". Naprawdę należą do rodzaju: poziewnik, reprezentowany w naszym kraju przez trzy gatunki: poziewnik pstry, polny i szorstki. Znaczenie lecznicze ma tylko ten trzeci. Poziewnik pstry ma kwiaty siarkowożółte,dwa pozostałe purpurowe Można je rozpoznać po owłosieniu łodygi: poziewnik szorstki — jak sama nazwa wskazuje tworzy włoski szorstkie i odstające: łodyga poziewnika polnego jest miękko owłosiona.

Poziewnik szorstki zawiera wiele związków biologicznie czynnych, ale na uwagę zasługuje obecność krzemionki rozpuszczalnej w wodzie. Taka krzemionka to jeden z najważniejszych koloidów ochronnych naszego organizmu. Gromadzi się on w ranach, ubytkach skórnych, ogniskach gruźliczych i bliznach pooperacyjnych, ułatwiając gojenie i przeciwdziałając wtórnym zakażeniom bakteryjnym.

Przetwory poziewnika stosuje się przy gruźlicy płuc i kości, w stanach pooperacyjnych, przy dużych oparzeniach i w przypadkach zakażenia dróg moczowych.

A my polecamy — za prof. Ożarowskim mieszankę piersiową mającą zastosowanie przy rozedmie płuc przewlekłym bronhicie, anginie i suchym, uporczywym kaszlu. Jest to lek tak dobry i bezpieczny, że może stanowić wyposażenie każdej domowej apteczki. W tym celu mieszamy w równych częściach: ziele poziewnika szorstkiego ziele tymianku, liść podbiału i liść babki lancetowatej. Czubatą łyżkę ziół zalewamy dwiema szklankami wrzącej wody i zaparzamy w termosie.

(Leng)

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Ciężkie czasy" — niedziela godz. 18.

„Oskarża się Christiane F.": godz. 13 i 16, sobota, niedziela godz. 17.

„Kontrakt": piątek godz. 18, sobota, niedziela godz. 19.15 (Pałac Ślubów).

Białostocki Teatr Lalek — „Pan Fajnacki II": piątek godz. 10.

„O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku": sobota godz. 16, niedziela godz. 11.

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia — 2 koncerty symfoniczne w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Białostockiej: piątek godz. 16, sobota godz. 18 (abonamenty z 9 marca zachowują ważność 10 marca br.).

KINA

„Pokój" — piątek, sobota, niedziela: „Krótkie spięcie" (USA, l. 12) godz. 11 i 13. „Marcowe migdały" (polsk., l. 15) godz. 15, 17, 19. „Joy" (franc., l. 18) godz. 21.

„Ton" — piątek: „Akademia Pana Kleksa" cz. I—II (polsk., b.o.) godz. 9. „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce" (polsk., l. 15) godz. 13, 15, 17, 19. „Predator" (USA, l. 18) godz. 21. **Sobota, niedziela:** Zestaw bajek godz. 11 i 13. „Kapitał..." godz. 15, 17, 19, „Predator" godz. 21.

„Syrena" — piątek i sobota: „Gry wojenne" (USA, l. 12), godz. 11 i 13, „Pluton" (USA, l. 18) godz. 15, 17 i 19, „Emmanuelle I" (franc., l. 18), godz. 21. **Niedziela:** „Dawid i Sandy" (polsk., b.o.) godz. 10.30 i 11.45, „Gry wojenne" godz. 13, „Pluton", godz. 15. 17 i 19, „Emmanuelle I" godz. 21.

TEATR W ŁOMŻY

Państwowy Teatr Lalek — piątek: „Tygrysiątko, słoniątko i łaciata krowa" godz. 10 (Grabowo), godz. 12 (Stawiski).

KINA W WOJEWÓDZTWACH: (repertuar na piątek, sobotę i niedzielę)

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — piątek: „Nocne gry" (USA, l. 18), sobota, niedziela: „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15).

Dąbrowa Białostocka — „Harry Angel" (USA, l. 18).

Łapy — „Czarna wdowa" (USA, l. 15), „Willow" (USA, l. 12).

Siemiatycze — „Peggy Sue wyszła za mąż" (USA, l. 15).

Sokółka — „Moonraker" (USA, l. 15).

Suchowola — piątek, sobota: „Świat na uboczu" (ang., l. 15), niedziela: „Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup" (ang., l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — piątek, sobota: „Żyć i umrzeć w Los Angeles" (USA, l. 18), niedziela: „Remo" (USA, l. 15).

Łomża „Kadr" — „Interkosmos" (USA, l. 12). „Wielkie żarcie" (włosk.-franc., l. 18).

Grajewo — „Przesłuchanie" (polsk.. l. 18).

Zambrów — „Nocny jastrząb" (USA, l. 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Akademia policyjna" (USA. l. 12).

Suwałki „Barnaba" — „Mucha" (USA, l. 18).

Augustów - „Śmiertelnie mroźna zima" (USA. l. 15).

Ełk „Orzeł" — „Superglina" (USA, l. 18).

Ełk „Polonia" — „Imperium słońca" (USA l. 15).

Ełk „Zorza" — „Zdrada i zemsta" (chińsk., l. 15).

Giżycko — piątek: „Imperium słońca" (USA, l. 15), sobota, niedziela: „300 mil do nieba" (polsk., l. 15).

Gołdap — „Szalony Megs" (USA, l. 15).

Mikołajki — „Gliniarz z Beverly Hills" (USA, l. 15).

Pisz — „Emmanuelle I" (franc., l. 18).

Sejny — „Commando" (USA, l. 15).

Węgorzewo — piątek, sobota: „Śmiertelnie mroźna zima" (USA, l. 15), niedziela: „Galimatias, czyli Kogel-mogel II" (polsk., l. 15).

Wydminy — „Wall Street" (USA, l. 15).

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Małe zapiski; 8.30 „Tunel" — odc. pow.; 9.05 „Winien i Ma" — magazyn; 10.30—11.25 Nim minie dwunasta; 10.30 Disco — frisco; 11.05 Folk w pigułce; 11.25 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Tunel" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Wielkie koncerty skrzypcowe; 15.05 Polityka; 15.10 Era New Age; 15.40 „Spisali nas do depozytu" — reportaż; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Klub Trójki (1); 19.15 Klub Trójki (2); 19.30 Złote lata zespołu „Procol Harum"; 19.50 M. Brandys: „Opowiadania"; 20.00 Między punkiem a funkiem; 20.30 „Europa dalej"; 20.45 Trzy kwadranse jazzu; 21.30 „Między gwiazdami a Bezpieką"; 21.45 Lubię szum starej płyty; 22.15 „Nowy wspaniały świat" — 1 odc. pow.; 22.45 Opera tygodnia: W. A. Mozart — „Ascanio in Alba"; 23.00 24 godziny w 10 minut; 23.10 „Zgryz od nowa" — magazyn; 23.50 „Emmanuelle 1".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Pilarski; 6.15 „Na ełckim „Kaziuku" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Łowiectwo i księgi" — fel. J. Raczkowskiej; 12.40 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 13.05 „Pad znakam Pahoni" — aud. S. Poznańskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuka; 16.20 Z archiwum Białostockiej Ligi Muzycznej: 16.35 „Jaśniepaństwo" — rep. W. Szymańskiego: 16.50 „Turystyka, wypoczynek, zdrowie" — aud. Z. Zarzyckiego.

SOBOTA

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Przegląd tygodników; 8.30 „Tunel" — odc. pow.; 9.05—14.00 Radio-Mann; 13.00 „Tunel" — odc. pow.; 14.00 Wielkie koncerty skrzypcowe; 15.05 Polityka; 15.10 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 „Monaszki" — rep.; 16.00 Nadbudowa — magazyn; 18.00 Informacje sportowe; 18.05 Lista Przebojów Programu III — prowadzi M. Niedźwiecki; 22.00 24 godziny w 10 minut; 22.10 „Móżdżek po polsku" — magazyn rozrywkowy; 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 6.15 „Czy brudne ręce?" — aud. A. Bogdanowicz; 7.30 „Pod historycznym pretekstem" — fel. W. Serczyka; 13.05 „Pad znakam Pahoni" — aud. J. Leszczyńskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. A. Godlewskiego; 16.20 Koncert życzeń; 16.50 „Kresowe niewiasty" — aud. T. Kudelskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.07 Muzyka nocą; 0.30 Baśnie dla bezsennych — magazyn satyryczny; 3.45 Muzyczny arsenał; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 6.55 „Abyś dzień święty święcił": 7.00 Siedem dni w kraju i na świecie; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.05 Echa sportowej soboty; 9.10 Przeboje zawsze młode; 10.00 Radiowy tygodnik kulturalny; 10.30 przed hejnałem; 12.05 W samo południe; 12.45 Muzyczne nowości ProgramuI; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Dziwny jest ten rock; 13.45 Dom i my; 14.00 Z płytoteki kolekcjonera; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Zsyp" — magazyn satyryczny (powtórzenie); 17.00 Wiersze dla Ciebie; 17.30 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90; 18.00 Dialogi historyczne; 18.15 Świat konkursów; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos. — Julio Iglesias; 19.30 Radio dzieciom: „Dziewczyny z naszej klasy" — montaż poetycki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Tajemnicę gry Paganiniego i inne sensacje wiolonczelistyki ujawnia prof. W. Grigoriew; 22.00 Teatr PR: „Eksperyment" — słuch.; 23.00 Wiadomości oraz informacje sportowe; 23.15 Świat w tygodniu; 23.25 Ze starego gramofonu; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.05, 19.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 7.25 Czas zieleni; 7.40 Melodie przebudzanki; 8.00 Światowid; 8.15 Komu piosenkę; 8.50 Nowości z lamusa — felieton; 9.00 Dixie o poranku; 9.30 Odkurzone przeboje; 10.00 Tylko 50 minut: Studio 202 — Wrocławski Magazyn Rozrywkowy; 10.50 Wydarzenia — magazyn; 11.00 Pod dachami Paryża; 11.30 Mickiewicz, studenci i syjoniści; 12.00 Recital Zary Nelsovej; 12.50 Wizyty i podróże; 13.10 Niech gra muzyka; 14.00 Prywatnie u Magdaleny Abakanowicz; 14.15 Niedzielne muzykowanie; 15.00 Powtórka z tygodnia; 15.30 Co nam zostało z tych płyt?; 15.50 Magazyn literacki; 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.00 W iluzjonie Trójki; 17.30 „Baw się razem z nami"; 19.05 W. Modestowicz: „Ogrody życia"; 20.00 Mini-max; 20.45 „Wieczór oczekujących" — słuch. 21.05 Wspomnienia z kompaktu; 22.00 Dialogi o arcydziełach: 22.15 Pamiętniki muzyczne; 23.00 Rozmyślania przed północą; 23.10 Jam Session w Trójce; 23.50 „Emmanuelle I"; 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; 8.30 —11.00 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi J. Weroniczak, w nim m.in.: „Nawrócony" — aud. W. Szymańskiego; „Pasja w rękach i nogach" — aud. A. Danilczuka; 11.00 Litewski magazyn radiowy — opr. W. Romanowskiej; 11.30 Jazz i piosenka; 21.05 Wiadomości sportowe — opr. A. Godlewskiego.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

9.03.90

PROGRAM I

7.45 „Express gospodarczy"
8.05 Wśród ludzi — Ochrona środowiska
8.35 „Domator" — Nasza poczta, O włosach prawie wszystko
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Sławne historie zbójeckie" — serial prod. czech.
10.25 „Domator" — Szkoła dla rodziców
12.00 Spotkania z literaturą kl. II lic.
12.50 Przybysze z Matplanety kl. I—III
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — „Po co szkole video?"
16.00 Program dnia — Telegazeta
16.05 „Piłkarska kadra czeka"
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 Sport — Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Program dowolny mężczyzn
18.50 „Weekend w Jedynce"
19.00 Dobranoc — „Samochodzik z czerwonym serduszkiem"
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Młody Frankenstein" — film prod. USA
21.50 Sport
22.00 „Sztuka i my"
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 „Rzeczpospolita samorządna" — Sejmik

PROGRAM II

9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.55 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
18.00 Program lokalny
18.30 „O czym się mówi" — Bar „Zgoda"
18.45 „Sprawa Niemena" — kulisy narodzin idola młodzieży, Czesława Niemena
19.30 „Dookoła świata" — „W Chile"
20.00 „Szansa"
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka" — Plaut
21.30 Panorama dnia
21.50 „Czas obojętności" cz. II — film prod. włoskiej
23.25 Komentarz dnia
23.30 „Express gospodarczy" (powtórzenie)

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Wiadomości
6.20 Nasz ogród
6.50 Wszechnica domowa
7.20 „Jak się rodzą dziecięce talenty?"
8.00 W świecie zwierząt
9.00 „Pirogow" — film fab.
10.45 Spotkanie z organizatorami rodzinnych domów dziecka
12.05 Film animowany
12.20 „Raduga"
12.35 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — program dowolny mężczyzn
13.55 Studio 9
14.55 Mecz hokeja na lodzie — Chemik — CSKA
17.15 Film dokumentalny
17.45 „Kobiety, którym się powiodło" — film tv, cz. IV
19.00 Dziennik
19.30 „To było... było..."
19.50 „Spojrzenie"
21.35 Echa dnia
21.50 Festiwal „San Remo — 90"
23.50 „Opowieść o szczerej woli" — film tv
1.10 „Gheorg Ots i piosenka radziecka" — film muzyczny
1.40 Wieczór humoru i satyry

SOBOTA

10.03.90

PROGRAM I

6.45 i 7.15 TTR — Semestr IV
7.45 Program dnia
7.50 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.40 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci
9.00 „Drops" oraz film „Heidi" — prod. RFN
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika": „Jezus i rybacy" — franc. serial dokument.
11.10 „Bellona" — wojskowy magazyn publicystyczny
11.40 „Laboratorium" — Jaki rower?
12.10 „Głęboki oddech siarką" — rep. ze znanych polskich uzdrowisk
12.40 „Smak życia" — program z udziałem: B. Dykiel, W. Rutkiewicz, J. Korwina-Mikke, J. Orłowskiego
13.30 Telewizyjny Teatr Prozy: K. Filipowicz — „Pyłek w oku"
14.45 „Polityka, politycy"
15.15 „Flesz" — magazyn muzyki rozrywkowej
15.45 Sport — Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Tańce dowolne
17.15 Teleexpress
17.30 „Premie i premiery" — telewizyjna giełda piosenki
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc — „Przygody Misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Te, co gubią rogi
19.30 Wiadomości
20.05 „Nevada Smith" — western prod. USA
22.10 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.20 Telewizyjny przegląd sportowy
23.30 Telegazeta
23.40 Kino Sensacji: „Carrie" — film prod. USA

PROGRAM II

13.00 „Czas akademicki" — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.30 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
13.55 Studio warsztatowe im. A. Munka
14.55 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
16.25 Małe kino: „Złote, srebrne, brązowe" — film dokum.
16.55 Powitanie
17.00 „Jeszcze skrzydła nam odrosną" — śpiewa Jerzy Mamcarz
17.20 Filmowe propozycje „dwójki"
17.40 Nastroje Polaków — reportaż
18.00 Program lokalny
18.30 „Legendy filmu" — Ava Gardner
19.30 „Alfa i Omega" — program popularnonaukowy
20.00 Sport — Mistrzostwa Świata w piłce ręcznej mężczyzn
21.00 „Dwa+2" — drugi obieg w Dwójce
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pokolenie opóźnionych" — recital A. Brzeskiego
22.10 „Znowu w Brideshead" — serial prod. ang.
23.00 Alfabet Kisiela
23.15 Komentarz dnia
23.20 „A rana wciąż otwarta..." — wiersze Bułata Okudżawy

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Film animowany
6.55 Losowanie „Sporttoto"
7.10 „Kobiety, którym się powiodło" — film tv, cz. I
8.25 Program dla młodzieży
8.55 Panorama filmowa
10.25 Magazyn reklamowy
10.30 Wiadomości
14.30 Film dla dzieci
16.00 „Dwa serca" — śpiewa A. Czumak
16.30 Wiadomości
17.00 „Puls-90"
18.00 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — program dowolny kobiet
19.00 Dziennik
19.30 „Silas Marner" — film fab. prod. ang.
21.00 Przegląd piłkarski
21.30 „Waga" — polemika literacka — cz. I
21.50 Wiadomości
22.15 L. Minkus „Don Kichot" — spektakl
0.15 Program muzyczny

NIEDZIELA

11.03.90

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 „Notowania"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Emil z Lonnebergi" — prod. szwedz.
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody" — serial dokument. prod. kanad.-radz.
11.05 „Kraj za miastem"
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Teatr dla Dzieci: J. Broszkiewicz — „Kapitan"
13.00 Sportowa niedziela
13.55 „Świat umykający"
14.25 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat" — „Ziemia pod ziemią..."
15.10 Antena
15.35 „Panna dziedziczka" — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Morze" — magazyn
17.50 Piosenki San Remo '90
18.30 „Siedem dni — świat"
19.00 Wieczorynka — „Wiwat skrzaty!"
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ — Południe" — serial prod. USA
21.35 Sport — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie — Pokazy mistrzów
23.35 Telegazeta

PROGRAM II

8.50 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
9.25 „Północ — Południe" — film dla niesłyszących
10.55 „Peryskop" — wojskowy magazyn publicyst.
11.25 „Jutro poniedziałek" — magazyn
11.55 Powitanie
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Kane i Abel" — serial prod. USA
13.00 „Sto pytań do Alfreda Miodowicza"
13.40 Kino Familijne: „Autostrada do nieba" — serial prod. USA
14.30 Maciej Niesiołowski — „Z batutą i humorem"
14.45 „Hanna Krall" — portret filmowy
15.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasy katedr" — „Bóg jest światłością" — franc. serial dokument.
16.25 Biografie: „George Orwell" — ang. film dokument.
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenia tynodnia
19.30 „Galeria 37 milionów" — Jan Młynarczyk
20.00 Studio Sport — „Piłka w grze"
21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie": „Pałac na Wodzie"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel" — serial prod. USA
22.35 Wieczór wspomnień „Piwnicy pod Baranami"
23.05 Komentarz dnia
23.10 Akademia Wiersza

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Wiadomości
6.15 Sport dla wszystkich
6.30 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Program dla dzieci
8.00 W służbie ojczyzny
9.00 Poranny program rozrywkowy
9.30 Kino familijne — filmy krótkometrażowe
11.15 „Dookoła świata"
12.15 Zdrowie
13.00 Magazyn muzyczny
13.30 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie
15.00 Program rolny
16.15 „Maraton — 15" — program dla dzieci
17.45 „Kobiety, którym się powiodło" — film tv, cz. V
19.00 Dziennik
19.30 „Myśli o rzeczach wiecznych" — komentarz
19.45 „Teleskop"
20.00 Festiwal „San Remo — 90"
0.15 „Nie pasujemy charakterami" — film tv
1.30 Mistrz sztuki witrażowej — A. Wozniesienski

PONIEDZIAŁEK

12.03.90

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
15.00 Powtórka przed maturą — Historia
15.30 Program dla nauczycieli: Wiedzieć, to zapobiegać
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie" — publicystyka międzynarodowa
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Nowy Meksyk" — hiszp. film dokument.
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: G. Ephraim Lessing — „Minna von Barnhelm"
21.45 Sport
21.55 Kontrapunkt
22.25 Wiadomości wieczone
22.45 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.40 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wysłannik z Polski" — film dokument. prod. ang.-amerykański-zachodnioniemieckiej
19.10 „Zabar '90" — muzyczne pozdrowienia z Izraela
19.20 Gość Dwójki — Jerzy S. Sito
19.30 „Życie muzyczne" — Promocje im. A. Didura — Sanok '89
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90 — Koncert laureatów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat" — serial prod. RFN
22.50 Komentarz dnia

WTOREK

13.03.90

PROGRAM I

8.35 „Domator" — Rady na życzenie, Kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Dolina nadziei" — serial prod. franc.
10.20 „Domator" — Rady na życzenie
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak" oraz serial „Opowieści byczka" — prod. jap.-holenderskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia" — publicystyka międzynarodowa
17.55 „Klinika zdrowego człowieka" — Choroby zakaźne
18.15 „Business"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Dolina nadziei" — franc. serial obyczajowy
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarce" — program publicyst.
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 „Kinomania"
23.20 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Św. Krzyża w Mogile
18.50 „Szczęśliwi obywatele świata" — program publicyst.
19.30 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
20.00 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '90 — Koncert laureatów
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Ryszard Gryglewski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sceny nocne" — film fab. TP
23.55 Komentarz dnia

ŚRODA

14.03.90

PROGRAM I

8.15 „Express gospodarczy"
8.35 „Domator" — Nasza poczta, Kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Wybaczam ci, tatusiu" — film prod. CSRS
10.30 „Domator" — Przyjemne z pożytecznym
11.10 Drogi do Niepodległej — Pieśń ujdzie cało...
12.00 Spotkania z literaturą kl. II lic.
12.50 Wśród ludzi — Współpraca międzynarodowa
13.30 i 14.00 TTR — Semestr II
15.00 Poznaj swój kraj — Kazimierz nad Wisłą
15.30 NURT — Współczesne problemy nauczania i wychowania
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „SOS — Sami o sobie"
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku"
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią" — Mereczowszczyzna
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z" — publicystyka ekonomiczna
19.30 Wiadomości
20.05 „Dreszcze" — dramat psychologiczny prod. polskiej
21.55 Sport
22.05 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Mariszka Band" — jug. film dokument.
23.40 Język angielski

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski
16.55 Język francuski
17.25 Program dnia
17.30 „A, B, C" — teleturniej językowy
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Marc i Sophie" — serial prod. franc.
19.30 Studio Sport — Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
20.15 Przegląd muzyczny (w przerwie meczu)
21.00 „Ze wszystkich stron": „Węgry — narodziny demokracji"
21.30 Panorama dnia
21.55 „W labiryncie" — serial TP
22.25 „Telewizja nocą"
23.10 Komentarz dnia
23.15 „Express gospodarczy"

CZWARTEK

15.03.90

PROGRAM I

8.35 „Domator" — Nasza poczta, Kuchnia domowa
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Policjanci z Miami" — serial prod. USA
10.10 „Domator" — Nie dajmy się
11.10 Z naszych dziejów: Renesans w Polsce
11.40 M.E.N. informuje
12.00 Spotkania z literaturą kl. IV
12.50 Wśród ludzi — Praca
13.30 i 14.00 TTR — Semestr IV
15.00 Fizyka dla humanistów
16.10 M.E.N. informuje
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film „Ordy" — prod. japońskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
17.55 „Poza rok 2000" — austral. serial dokument.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" — serial kryminalny prod. USA
20.50 „Interpelacje" (2)
21.30 Sport
21.40 „Pegaz"
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Wódko, pozwól żyć..."
23.15 Język angielski

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski
16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 „W labiryncie" — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Wzrost i ruchy roślin" — czech. serial przyrodniczy
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 Profesor Maria — film dok.
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „U progu tajemnicy" — film fab. prod. ang.
22.30 Komentarz dnia

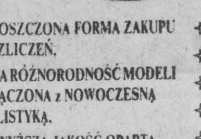
OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA dochodząca opiekunka do dziecka. Suwałki. Tel. 25-28 (po 15).
Sg 1727-1

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

ASTRO

oferuje wszystkim podmiotom gospodarczym po cenach zbytu atrakcyjne obuwie sportowe!



- UPROSZCZONA FORMA ZAKUPU I ROZLICZEŃ.
- DUŻA RÓŻNORODNOŚĆ MODELI POŁĄCZONA z NOWOCZESNĄ STYLISTYKĄ.
- NAJWYŻSZA JAKOŚĆ OPARTA o WŁOSKIE TECHNOLOGIE I MATERIAŁY.
- ROZMIARY od 36 - 46.
- CENY już od 125 tys. zł.

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA EKSPORTERÓW i IMPORTERÓW 50-320 WROCŁAW, ul. NA SZAŃCACH 4 tel. 226-174, fax 228-155, tlx 712301

DZIAŁ HANDLOWY czynny w godz. 8-16 tel. 213-896, 213-907, 223-311

Marże wynikowe gwarancją sukcesu finansowego Twojej firmy!

☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

k 1421-0

TELENAPRAWA. 754-235, Nowicki.
g 1460-1

ANTENY. 753-528.
g 1172-00

ANTENY — Malinowski. 431-579, łomżyńskie, suwalskie, białostockie.
g 1144-1

AUTOALARMY. Inż. Sosnowski, Gedymina 21.
g 1085-0

MAGNETOWIDY, telewizory, mikrokomputery — naprawa, przestrajanie. Upalna 24.
g 1428-0

TELEWIZORY, magnetowidy, radioodbiorniki — przestrajanie, naprawa. Zakład Elektroniczny, Białystok, Zagórna 21. Tel. 515-506. Przy trzech zgłoszeniach możliwość pracy w terenie.
g 1499-0

CZYSZCZENIE dywanów. Tel. 410-871.
g 1481-0

AUTOALARMY, alarmy, domofony. Łomża tel. 26-33.
Lg 577-0

Oferta, na którą czekasz „Promarkt" — Łódź 25 skr. 23 prowadzi specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Zgłoszenia listowne.
p 1369-0

OZDOBNE szycie firan, zasłon. Białystok, Upalna 78.
g 1444-1

AUTO NAPRAWA 126p

Blacharstwo

Lakiernictwo

Mechanika

Zapewniam całą blacharkę Fiata 126p Białystok, ul. Antoniewicza 10 (dojazd od ul. 27 Lipca), tel. dom. 519-990.
g 1422-00

SPEC. ginekolog Lech Kostewicz, Ostrołęka Bogusławskiego 6, przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja.
Lg 570-0

NAJTANIEJ do Wiednia „International" Kraków. Tel. 11-65-17, 33-51-56, 55-56-71.
k 1420-0

SUWAŁKI trzypokojowe — sprzedam. Tel. Białystok. 212-83 (po 15).
g 1478-1

M-4 w Białymstoku na większe w Ełku. Oferty Biuro Ogłoszeń „1385".
g 1385-0

MIESZKANIE za opiekę nad starszą, chorą kobietą — odstąpię. Tel. 512-878.
g 1381-1

F 126p — sprzedam. Sokółka. 35-75.
g 1487-1

FIATA 125p (1990) lub (1985) — sprzedam. Suwałki, 62-833.
Sg 1728-1

NOWE nadwozie skody — sprzedam. Giżycko, 30-27.
p 230-0

FSO 1500 (1988) — sprzedam. Augustów, Tel. 27-83.
g 1462-1

126p (1984) — sprzedam. Zambrów tel. 44-51.
Lg 583-1

POLONEZA rocznego — sprzedam. Ełk. 21-22.
g 1475-1

SILNIK żuka, Volkswagena „Garbusa" — sprzedam. Tel. 270-51 w. 311 (po 16).
g 1467-1

TELEWIZOR nowy ITT kolor 28 cali — tanio sprzedam. Suwałki, Tel. 62-373.
Sg 1726-1

BOAZERIĘ — sprzedam. Suwałki. Tel. 61-421.
Sg 1722-1

BALE sosnowe — sprzedam. Bema 97/53.
g 1495-1

DOM piętrowy — sprzedam. Zambrów, Mazowiecka 29, w godz. 16—18.
g 1374-1

DZIAŁKĘ większą blisko jeziora, lasu — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „1421".
g 1421-0

SPRZEDAM działkę budowlaną. Maszczyk Eugeniusz, Trypucie.
g 1434-0

SADZONKI porzeczki czarnej Titania, Ojebyn (1500 zł szt.) — sprzedam. Siemiatycze, Ogrodowa 7B m. 13.
p 221-0

NASIONA importowane — gruntowe wiele gatunków pomidorów, papryki, arbuzów, melonów, ogórków, dyń, rzodkiewek, rodzynek. Wysyła: Ogrodnictwo, 36-200 Brzozów, skr. 14.
p 150-1

KOMBAJN „Anna" używany — sprzedam. Piotrków Tryb. Tel. 28-68-49.
Lg 594-1

KOSIARKĘ rotacyjną Z-36, silnik elektryczny wolnoobrotowy stan dobry, samozbierającą TO 55, opony tylne do C-360. Harasimczuk Krzysztof, Folwarki Wielkie, gm. Zabłudów.
g 1194-1

CIĄGNIK C-360-3P na gwarancji — sprzedam. Góra 15, gm. Krypno, Stachurski.
g 1488-1

GOSPODARSTWO rolne oraz budynki koło Czeremchy — sprzedam. Białystok, Różana 13 m. 1.
g 1376-1

WYTWÓRNIA PREFABRYKATÓW BETONOWYCH
w Łomży, ul. Poznańska (naprzeciw Zakładów PPS)
OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- płytki chodnikowe 50×50×7; 35×35×5
- trylinkę h-12, h-15
- obrzeża trawnikowe 75×20×6
- krawężniki 100×30×15; 75×30×20
- płyty drogowe „JOMB" — 50×50×12
- bloczki M-6, M-4, M-2
- pustaki „Alfa"
- kręgi i rury ⌀ 120, 100, 80, 50, 32.

Łg 595-1

KSIĘGARNIE „VERSUS"

ZAPRASZAJĄ

na kiermasz książek, który odbędzie się

- w Siemiatyczach 11 marca 1990 r. na placu przed kościołem
- w Grajewie 11 marca 1990 r. w centrum k/kościoła

Oferujemy bardzo atrakcyjne tytuły i równie atrakcyjne ceny.

Wstąp, kup książkę na niedzielne popołudnie i wieczory.

ZAPRASZAMY...

k 1566-1

NOWOŚĆ * NOWOŚĆ * NOWOŚĆ * NOWOŚĆ

REGULARNE LINIE AUTOBUSOWE

BIAŁYSTOK - WIEDEŃ - BIAŁYSTOK

(Wyjazd: w każdą niedzielę o godz. 6.00, WIEDEŃ: poniedziałek - min. 10 godzin, powrót: wtorek ok. godz.22.00, CENA: 170 000 zł)

BIAŁYSTOK - BERLIN ZACH. - BIAŁYSTOK

(Wyjazd: w każdy czwartek o godz. 12.00, BERLIN ZACH.: piątek - min. 10 godzin, powrót: sobota ok. godz. 20.00, CENA: 120 000 zł)

BIAŁYSTOK - ISTAMBUŁ - BIAŁYSTOK

(Wyjazd: w każdy poniedziałek o godz. 8.00, CENA biletu: w obie strony 72 $ + 80 000 zł, w jedną stronę 40$ + 60 000 zł. Dzieci do lat 12 zniżka 40%. Wyjazd z noclegiem w Istambule - 85$ + 50 000 zł)

Zapisy we wszystkich oddziałach Biura Podróży „JJ":
Białystok ul. Sienkiewicza 3 (2 piętro, Klub MPiK) tel. 345 25; **Suwałki** Plac M. Konopnickiej 7 (budynek LZS); **Sokółka** ul. Wojska Polskiego 3 tel. 34 41; **Augustów** ul. Mazurska 4 (motel); **Hajnówka**: ul. Wyzwolenia 14 (hotel OHP); **Pisz** ul. Mickiewicza 6/11 tel. 334 24; **Olecko** ul. Sembrzyckiego 18

k 1554-00

w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel 991.

Pogotowie Gazowe — tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe. ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 18—7, w niedziele i święta czynne cała dobę:
— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego.
— ul. Świętojańska 21, tel. 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej. ul. Wołodyjowskiego 3a.

APTEKA (ostry dyżur)

— ul. Malmeda 12, tel. 417-539

Ponadto w sobotę w godz. 8—15 dyżurują apteki:
— ul. Witosa 38, tel. 358-38 wewn. 29.
— ul. Warszawska 79, tel. 413-744.
— ul. Siewna 2, tel. 752-859.
— ul. Broniewskiego 4, tel. 510-951.
— ul. Berlinga 8, tel. 510-466.

Informacja o lekach — tel. 75-24-37.

PUNKTY KONSULTACYJNE

(ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293)

„Katharsis" Ośrodek Psychohigieny — poniedziałki w godz. 17—20.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych — poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

SZPITALE (dyżury codzienne)

REHABILITACJA oraz ODDZIAŁY DZIECIĘCE: CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, WEWNĘTRZNY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26. tel. 216-21 do 26 i 270-41.

ODDZIAŁY: ZAKAŹNY, SZTUCZNEJ NERKI, GRUŹLICY DZIECIĘCEJ — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-570 i 417-694 po godz. 15 tel. 417-593.

SPECJALISTYCZNY DERMATOLOGICZNY ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 tel. 253-01 i 202-08

SZPITAL ONKOLOGICZNY, ul. Ogrodowa 12. tel. 357-71.

OSTRE DYŻURY W DNIU 9.III.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41.

POŁOŻNICTWO PSK ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 40 i 236-13 do 16.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

W DNIU 10.III.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — PSK, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 40 i 236-13 do 16.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18. tel. 355-81.

W DNIU 11.III.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71.

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im PCK, ul Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1. tel. 24-01.

Apteka (ostry dyżur), ul. Gielczyńska 1. tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60. tel. 62-546.

Apteka (ostry dyżur), ul. Kasprzaka 3 tel. 50-91.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel 988 — codziennie w godz 17—6.

Łomża — tel. 988 — w poniedziałki i czwartki w godz. 18—13.

Druk BZGraf. U-3

Z piątku na piątek

Dwóch facety z torbami

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— *Co tam słychać, panie Czesiu?*

— U mnie słychać, że jak to mówio, wiek żywiosz a durakom pamrosz.

— *Skąd takie myśli o śmierci ponure?*

— Ja o śmierci wcale nie myśle, tylko przysłowie takie powiedział, że człowiek długie życie żyje, a na starość nowego sie jeszcze uczy. A powiedział ja z okazi na to, co mnie w niedziele spotkało ostatnio.

— *A cóż takiego pana spotkało?*

— Mnie spotkało, że do mnie srania przyszed Ziutek, cioteczny szwagier brata Lilki. U niego jest syrena, znaczy auto. Musi od dwudziestuch lat i sie całkiem już rozlata. No to przyszed on i mówi: — Dawaj Czesek, pojedziem na giełde, może kupie jake czeńść zamienno? — A jaka tobie potrzebna? — pytam ja jego. — A każda — on na to. — U mnie wszystkie oni przegnili, jak nie zardzywiała która, to dziurawa na wylot.

Wsiedli my do syreny i pirdu, pierdu jakość sie dopchali do tego placu, co auta na nim do sprzedania stawiajo ludzi. Kiedyść to on był na Bema przy normalnym targowisku, a terez za drukarnio jego zrobili, jak na Augustów szosa idzie.

Dojechali my, patrzym, ludzi sporowato i samochodów nie mało. — To już tu? — patam ja sie Ziutka. — Tak — on mówi. — Tu, tylko trochu dalej, za siatko.

— *Za jaką siatką?*

— Spoczontku ja też nie wiedział Dopiero potem patrze, że giełde płotem drucianym ogrodzili. Z jednej strony duża brama do wjazdu dla maszyn, z drugiej wejście dla ludzi gdzie i my sie pchali. Dochodzim do furtki, a tam dwóch facety stojo z torbamy i pieniendzy za wchód sobie winszujo. Po piencet złoty od łba!

— *Od klientów pieniądze biorą?*

— Ja sie tak samo zdziwił. — Zarez — mówie do starszego, musi ich szefa. — Czy wam sie coś w głowach nie przewróciło? Toż ja klejent nie sprzedawca, niby z jakiej racji mam podatek płacić?

— To nie podatek, to bilet wstempu na plac Automobilowego Klubu Podlaskiego — zaczyna on dla mnie wyjaśniać, a ja sie złapał za głowe i krzycza: — Ludzi! Niech weźnie który i mnie uszczypnie! Jaż do sklepu przyszed a nie do teatru!

— *Do sklepu?*

— A jak? Giełda też sklep, tyle że na powietrzu i starzyzno tam handlujo. Kto przyszed interes zrobić ten niech płaci placowe, ale z jakiej niby paki ma płacić obywatel, co popatrzyć tylko przyszed? Niech pomyśli: toż równie dobrze mogo w drugich sklepach takie cóś wprowadzić Wchodzisz, dajmy na to do Centralu, a tam cieć tobie drogę zagradza i łape wycionga — dasz dla niego tysionca, na pientro ciebie wpuści, nie dasz, do chaty spiepszaj i tyle.

— *No cóż...*

— Właśnie. Cienżkie czasy przyjszli pod wzglendem na piniondze, fabryki kapitulacje ogłaszajo, różne biura też tak samo, ale ten łochopsztos z biletamy na giełde to normalne złodziejstwo i tyle. Zapłacili my z Ziutkiem, wejszli na plac i poszwendali się z pół godziny.

— *Było coś ciekawego?*

— A nu jego w kibienimatier. Najwienc starzyzny bylejakiej do samochodów i trochu innego gówna. Drugi raz nikt mnie już nie nabierze na take giełdowanie. Niech sobie zarabiajo kiedy dla nich forsy brakuje, ale nie na mnie. Jak ja już wychodził, to coś poradził dla tego z torbo: — Weźcie wy i szlaban tutej na drodze ustawcie — powiedział. — Do Augustowa jedzie jakie auto, niech za przejazd płaci. A i ludzi, co w okolicy mieszkajo, też ogałać da sie. Dość zasieki z kolczastego drutu puścić przez pole, a bramke z przejściem zrobić jedne przy samej Białce. Żep nikt za darem wpław nie przedar sie do własnej chaty.





Tylko bociek niezguła, który został w kraju ze względu na kulawe skrzydło, z braku lepszej koncepcji wypiął się na wszystkich i wszystko.

(cd. za tydzień)



W związku z walką o Czytelnika przyjęliśmy do pracy nową koleżankę Stefcia pisze właśnie swój pierwszy artykuł

BUDOWALIM

Był bal

Fragment scenariusza sprzed 13 lat z uroczystości wręczenia sztandaru przechodniego w ówczesnym Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego.

godz. 15.00

— Zaproszeni goście zajmują miejsca w I rzędzie — oklaski z sali — w trakcie orkiestra zaczyna grać hymn Polski — wszyscy wstają. Po hymnie witają gości suitą kurpiowską „Kurpie Zielone". Na zakończenie członkowie zespołu wręczają gościom kwiaty (chłopcy — kobietom, dziewczęta — mężczyznom) (oklaski).

godz. 15.15

— Wychodzi prowadzący w towarzystwie dwóch Kurpianek, wita imiennie gości (oddzielny tekst). Następnie prosi Ministra i Przewodniczącego Zarządu Głównego ZZHPiS o wręczenie sztandaru przechodniego. (oklaski)

godz. 15.16

— Wręczenie sztandaru przechodniego, wystąpienie Ministra (w głębi sceny, za mównicą stoi poczet ze sztandarem do wręczenia) — Minister wraz z Przewodniczącym ZG odbiera sztandar od chorążego pocztu i wcześniej z drugim pocztem sztandarowym wchodzi na scenę Dyrektor Naczelny, który pokazuje sztandar widowni a następnie przekazuje młodzieży, poczet składający się z aktywistów ZSMP; — przez dalszą część uroczystości poczet sztandarowy stoi w głębi sceny.

godz. 15.30

— Prowadzący prosi Dyrektora Generalnego Centrali, tow. Tadeusza B. o wręczenie proporca przechodniego.

godz. 15.31

— Wystąpienie Dyrektora Generalnego CPHW i wręczenie proporca. Dyrektor Naczelny wchodzi na scenę i przejmuje proporzec z rąk Dyrektora Generalnego. — Przekazuje następnie go młodzieży w poczcie sztandarowym. (oklaski)

godz. 15.40

— Prowadzący dziękuje i prosi Przewodniczącą Zarządu Głównego o wręczenie odznak związkowych dla najlepszych aktywistów. (oklaski)

godz. 15.45

—Prowadzący prosi o zabranie głosu wicewojewodę.

godz. 15.50

— Podziękowanie Dyrektora Naczelnego WPHW — za zabranie głosu przez wicewojewodę.

godz. 15.55

— Prowadzący prosi o zabranie głosu Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Stanisława Z.

godz. 16.00

— Prowadzący dziękuje Sekretarzowi za głos. (oklaski)

godz. 16.00

— Orkiestra gra Międzynarodówkę — poczet sztandarowy ze sztandarem i proporcem schodzi, ze sceny wybiega zespół — prowadzący, na tle zespołu, w towarzystwie dwóch kurpianek zapowiada występ zespołu Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone", dedykowanego w całości ludziom dobrej roboty w handlu.

Pejzaż z wiatrakiem

Epoka gierkowska jeszcze kwitła, gdy Ziemię Łomżyńską odwiedziła była Bardzo Ważna Osoba z Najważniejszego Gremium. A jak Łomżyńskie, to gdzie można było zawieźć każdego Liczącego się Gościa? Oczywiście do Ciechanowca; skansenem i muzeum można się było zawsze pochwalić.

Chodziła więc Osoba, zwiedzała, wyrażała aplauz. Między innymi pochwaliła któryś z oglądanych obrazów. Władze wojewódzkie były zachwycone! Już wiedziały, co podarować Gościowi na pamiątkę pobytu, jak to było w zwyczaju. Pejzaż z wiatrakiem to jest to! Elegancka rzecz, no i będzie przypominała, skąd pochodzi.

Kazano zapakować obraz do bagażnika, argumentując krótko:

— Wiecie, rozumiecie, trzeba...

Aliści muzealnikom nie trafiło to do przekonania.

— Przecież obraz jest wpisany do katalogu, jako dobro narodowe, nie można go tak zabrać...

— A gdzie mieszka ten, co go namalował?

— W Białymstoku.

— Bardzo dobrze! Niech namaluje do muzeum drugi taki sam!

Obraz odjechał, udano się do znanej białostockiej plastyczki ze zleceniem. Trochę było korowodu, bo malarka akurat przebywała w szpitalu. W końcu jednak replika została wykonana. Oznakowana tym samym katalogowym numerem, ma ten sam rozmiar, ten sam tytuł, przedstawia tenże pejzaż z wiatrakiem. I żadna kontrola nie była w stanie dojść, że to nie ten sam obraz.

Kiedy jednak zaczęto rewindykować dzieła sztuki z różnych Ważnych Urzędów, w Ciechanowcu zaświtała nadzieja, że może i obraz z pieczątką Muzeum im. Kluka wróci tutaj. Chętnie by go przyjęto, jako pamiątkę minionej epoki. Jeśli jednak pejzaż z wiatrakiem bardzo się Osobie podobał, wisi może gdzieś na ścianie daczy...

OBSERWATOR

SZKALOWALIM

Obrona przed „Obroną"

W magazynie „Tydzień" (nr 44 z 2—4 III br.) ukazał się tekst (pt. Budowalim, Obrona), który błędnie informuje czytelników, że dziekan wydziału, w tym przypadku Wydz. Mat.-Przyr. Filii UW, ma moc kierowania swych pracowników na badania lekarskie, a także dowolnie kształtuje zawodowe opinie o nich. Osoba ukrywająca się pod pseudonimem Edyta Jelneńska zna, przeciwnie do wielu czytelników, akademicką procedurę nadawania tytułów naukowych. Krótko powiem, że decydują o tym kolejno: rada danego wydziału, potem senat uczelni a na koniec centralna komisja kwalifikacyjna. Te zespoły ludzi opierają się na pisemnych opiniach nie mniej niż czterech profesorów będących specjalistami w danej dziedzinie. Zatem nie dziekan ani dowolny matematyk oceniają innego matematyka, ale osoby które są znawcami danego obszaru nauki i dlatego mogą wartościować dorobek badawczy innych.

Autorka tekstu podaje różne informacje o sobie, jednak pominęła ściśle związany z nimi fakt, że za swoje postępowanie na uczelni była już karana przez uniwersytecką komisję dyscyplinarną a sprawę skierował tam rektor. Nie podaje też, iż za kolejne niewłaściwe postępki jest powtórnie zawieszona przez rektora w czynnościach służbowych od ponad roku i toczy się przeciw niej dochodzenie dyscyplinarne.

Czytelnik zapewne nie domyśla się, że bezpodstawne pretensje do kolejnych przedstawicieli władz akademickich przybrały tym razem formę artykuliku w gazecie skierowanego przeciwko mnie, jako dziekanowi wydziału. Autorka zawarła w nim tyle obraźliwych zmyśleń, że zmusza mnie to do dochodzenia swych praw przed sądem.

Dziekan Wydz. Mat.-Przyr. Filii UW

Prof. dr hab. Marek Gębczyński

POWTÓRKA Z SOCREALIZMU

Jak Pałac Kultury budowano

„W gabinecie kierownika budowy części stalowej, inżyniera **Czubujowa,** stoi jego biurko i długi stół konferencyjny. Te dwa meble tworzą razem literę „T". U podstawy tej figury postawiono w pierwszych dniach października złotą kulę. Była trochę większa od footbalowej piłki, ale nawet **Puskasowi** nie radziłbym robić nią główki. Kula zostało dopiero co przywieziona z **Moskwy,** gdzie jedna fabryka wykonała z aluminium jej szkielet, druga zaś pokryła ten szkielet ciężkim rtęcieniem i amalgamą świecącą jak najczystsze złoto.

Zobowiązanie budowniczych Pałacu Kultury i Nauki dla uczczenia XXXVI rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej: *„Dla uczczenia 36-tej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej załoga „Stalkonstrukcji" zobowiązuje się do dnia 7 listopada ukończyć montaż części wysokościowej wraz z iglicą".*

Trzeciego listopada po południu iglica dokonała pierwszego skoku. Dwie szpule zaczęły się obracać nawijając na siebie liny; podciągana od dołu iglica zaczęła wędrować w górę ukazując się Warszawie. Ten pierwszy krok — 12 metrów.

Siódmego, **Sedlegow** wstawił ostatnie szkiełko. Znów zazgrzytały liny. Iglica wolno ruszyła w górę.

Odtąd, górując nad całą stolicą, wyznacza wysokość stalowego kolosa, to jest, proszę obywateli Warszawy, wysokość 227 metrów."

Jerzy Janicki

„Pozdrowienie od chmur" — kwiecień 1954



W połowie marca

Połowa marca. Księżyc w nowiu.
Dąb na pogodę pęka.
Godzina szósta — świt. I znowu
Traktor.
Pióro.
Piosenka.

A na Malajach, w Indonezji,
Gdy księżyc wschodzi z mgły —
Nad Missisipi, nad Zambezi
Bagnet i śmierć.
Lincz i łzy.

U nas w połowie marca — wiosna.
Tam słońce wchodzi w zenit.
U nas — zasiewy.
U nas — krosna.
Tam — ludzie powieszeni.

Koledzy — młodsi o lat kilka,
Ptaki w zielonych gniazdach,
Tam już nad łbem głodnego wilka
Wschodzi
Czerwona gwiazda.

W połowie marca słońce w pełni.
Głowy co starsze — w śniegu.
To one uczą nas —
Październik
I ziemia Rad — kolego.

Wiersz Tadeusza Kubiaka zamieszczony w „Dookoła świata" 28 marca 1954

Z CYKLU BUŹKI POLSKIE



UŁAŃSKA...

WAYDYKAMENTY

Z sennikόw egipskich najczęściej korzysta się nad Wisłą.

W czasach kruszenia murów zdewaluowało się powiedzenie: na mur-beton.

Wiatronogi: prześcignąć chciałby wiatr historii.

Z niedorzeczy wszystko spływa do morza utopii.

Kieślowski w temacie regresu: „Krótki film o zacofaniu".

Najlepsza jest ta władza, której jeszcze nie doświadczyliśmy.

Człowiek nomenklatury przyjmuje bez zastrzeżeń prawdy objawione przez boga resortu.

ZBIGNIEW WAYDYK

Lizanie i sikanie

W rozmównicy polskiej zanotowano ostatnio interesujący dialog między reprezentantem odchodzącej w niepamięć rzeczywistości i przyszłością naszego narodu. Byli to ojciec i syn.

— Nie liż brudnej szyby — mówi ojciec do syna, który przyciśnięty przez tłum do autobusowego okienka na świat, zlizuje z niego brud. Oczywiście z okienka.

Syn nie reaguje.

— Mówiłem do ciebie!

Dzieciak liże nadal brudną szybę.

— Przestań w tej chwili, bo cię spiorę przy ludziach — wściekł się ojciec.

— A mama tyle razy ci mówiła — odzywa się latorośl — żebyś nie sikał do zlewu, a ty co?

Ta autentyczna scenka z białostockiego autobusu ma jednak nie tylko wymiar dowcipu. Jest to głębokie filozoficzne przesłanie.

Przypuszczalnie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że zaczęła się ostra i bezpardonowa walka o władzę, albowiem wybory do samorządu terytorialnego za pasem. Kto zdobędzie większość ten będzie rządził samorządnie co wcale nie oznacza, że sprawiedliwie. Dlatego właśnie wyborcy, nauczeni złym przykładem lat słusznie minionych, nie pójdą do urn za głosem na puszczy lecz za głosem sumienia.

Warto więc zastanowić się nad tym czy istnieje w tej chwili realna siła zdolna przejąć władzę i sprawować ją według wytyczonego przez siebie programu, który byłby wszakże pod kontrolą wyborców? Zaufanie społeczne skierowane jest z całą pewnością w kierunku „Solidarności" jako siły politycznej i Komitetów Obywatelskich, które istnieją niezależnie od niej, co oznacza również, że ich programy i składy osobowe są różnie akceptowane. Wiele zastrzeżeń można wysunąć także pod adresem „Solidarności", która musi wykrystalizować swój program, najlepiej jako partia polityczna zdolna stanąć do walki i przeciwstawić się siłom, z którymi chce walczyć.

Monopol na rację jedynie słuszną minął bezpowrotnie i kto tego nie zrozumie lub nie chce zrozumieć, prędzej czy później znajdzie się na marginesie.

Demagogia jest niestety czymś w rodzaju naszej drugiej natury. Starzy królowie w nowych szatach krzyczą najgłośniej i dlatego nie należy słuchać ich niczym mitycznych syren, bo efekt jest sposób demagogiczny lecz racjonalny.

Administracja, która pozostała w spadku po niedawnej monopolistycznej władzy nie jest przygotowana do funkcjonowania według nowych, rewolucyjnych programów, co nie oznacza jednak, że niektórzy jej przedstawiciele z góry skazani są na ścięcie. Trzeba podjąć próby wyłożenia im nowych racji nie w nowocach, tak jak komuniści, którzy dbali bardziej o struktury niż o naprawę Rzeczypospolitej.

Starzy królowie w nowych szatach usiłują bowiem wyciągnąć coś gorącego z ogniska, ale nie swoimi rękami.

Walka z konkurencją odbywa się więc na polu, na które sami nie wkraczają, aby w przypadku klęski mieć czyste ręce.

Walka o władzę staje się bardziej podniecająca, gdy zaczyna ubywać przeciwników. Im bliżej celu tym mniej przebiera się w metodach. Starzy królowie w nowych szatach skrzętnie więc skrywają swoją przeszłość, chroniąc pod skrzydłami tych, którzy wraz z nimi ją przeżyli, próbując jednak swoich przeciwników obarczyć tą odpowiedzialnością, za którą, sami powinni stanąć przed publicznym pręgierzem.

Eliminowanie konkurencji pachnie samowładztwem. Dlatego nie możemy dopuścić do tego, aby z jednej nomenklatury wpaść w kolejną, wychyloną światopoglądowo w przeciwną stronę.

Wierzę w zbiorową mądrość społeczeństwa, które będzie wiedziało jaki król jest nagi. Często ci, co teraz liżą brudne szyby, wiedzą kto je zabrudził.

Oczywiście ojciec z synem wysiedli na najbliższym przystanku. A nie był to przystanek najbliżej domu.

NICZYPOROWICZ